

SŁOWO

Wilno, Niedziela 2 maja 1937 r.

Redakcja i Administracja: Wilno Zamkowa 2. Telefony Redakcji 17-82, administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł. Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

BRANISZEW — Księgarnia Koła Polskiej Macierzy Szkolnej
BARANOWICZE — Kiosk A. Laszka
BRZEBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
BRODNO — Biuro Dławników Pow. Gr. Zw. Strzel.
HOBODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Buch”
KLECK — Sklep „Jedność”
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki
LANDWARÓW — Welke Aleksander — Sprzedawca Dławników
LUNINIE — Księgarnia Kolejowa „Buch”
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Buch”
MIEŚWIEŻ — ul. Batuszowa — Księgarnia Polska

KOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego
H. ŚWIĘCIELNY — Księgarnia Tow. „Buch”
OSZMIANA — Księgarnia Spółka. Nancs.
PODBODZIE — ul. Wileńska 15 — sklep „Kultura”
PINSK — Kosztowski 42, filja Wydawnictw
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOLPCE — Księgarnia Tow. „Buch”
SZONIM — Studencka 30, filja Wydawnictw
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. ŚWIĘCIELNY — Księgarnia „Oświata” — Rybnik
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Buch”

PRENUMERATA miesięczna z odroczeniem 6 miesięcy lub 3 pomyślne pocztowa 4 zł, miesięczna 7 zł. Koszt osobowy PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detalicznej cena jednego numeru 20 gr.

Opisana pocztowa nie ma prawa zwrotu. Redakcja nie odpowiada za nieodwołalność nie wraca. Administracja nie odpowiada za strata z powodu nie dostarczenia ogłoszeń.

GENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry 1-spalowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadane do odbiorcy 60 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz w prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 60 proc. drożej. Usługa ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-ciospalowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do kolejności. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Mienie obywateli sowieckich w Polsce.

W sowieckich mieszkają wciąż duży obywateli sowieckich mających własność w Polsce. Nie wszyscy Polacy potrafili stanąć w odpowiedniej chwili wyjechać, a potem wyjazd stał się niemożliwy. Taki nieszczęśliwy obywatel sowiecki chce spieniężyć swą własność. Chce w tym celu wydać pełnopłatną mocodawcą w Polsce bratu, siostrze, lub znajomemu adwokatowi. — „Nie bratku, nie wolno ci”, mówią mu sowieci. — „Wydasz towarzyszu odpowiednią plenipotencję nam, a my ją przedkazaemy radcy prawnemu przy naszej Ambasadzie w Warszawie”.

Nieszczęsny właściciel otrzymuje jakieś resztki. W tych warunkach zupełnie zrozumiale jest, że rząd polski przypomina sobie o prawie wzajemności. Istotnie obywatele polscy, którzy mieli mienie w Rosji nie otrzymują nic. Wszystko zostało zagrabione. Dlaczego obywatel sowiecki ma u nas korzystać z praw, których my tam nie posiadamy, i z których notabene lwią część korzyści wyciąga dla siebie rząd sowiecki. Wpłynął już do Sejmu projekt ustawy ułatwiający tę kwestię. Należy żałować, że tak późno, kiedy już sporo polskiego grosza trafiło z niewiadomej przyczyny do skarbców na Kremlinie. Ale wprowadziłbym jednak do tej ustawy prawne zastrzeżenie. Nie oddawałbym mienia obywateli sowieckich prawem kaduka państwa polskiemu.

Jeśli p. cenzorowi będzie się zdawało, że przez użycie wyrazu kaduk okazuje lekceważenie państwa i zechciałby przystąpić do konfiskaty tego artykułu, to śpieszę mu zakomunikować, że ta konfiskata będzie uchylona. Kaduk jest tu wyrazem najwłaściwszym, albowiem ten wyraz oznaczał w dawnym prawie polskiem obejmowanie przez króla majątków, które nie miały prawnych spadkobierców. Zastosowanie tego „prawa kaduka” wobec własności obywateli sowieckich w Polsce byłoby oczywiście całkiem słusne i sprawiedliwe ze względu na obowiązującą w stosunkach międzynarodowych zasadę wzajemności, ale czy byłoby pożądane czy nie można znaleźć wyjście poza to?

Należy mieć na względzie dwa momenty: 1) W ten sposób państwo może skrzywdzić wielu dobrych Polaków, którzy nie mogli powrócić do Polski. Nigdy nie było tak łatwo wyjechać z tego miłego państwa. Mogą być nawet wypadki, że ktoś pozostał w sowieckich, z poczucia obowiązku. Wspomnijmy choćby księży, choćby rolników, którzy z poczuciem obowiązku nie porzucali kraju. Czy mamy ich za to tutaj konfiskować? 2) Państwo nie powinno dążyć do obejmowania folwarków i parceli, domów i domków, oszczędności po bankach etc. etc. Państwo nie powinno wogóle dążyć do tego, aby być właścicielem. Celem państwa nie jest posiadanie gruntów i domów jest tworzenie obywateli przedsiębiorczych i zamożnych,

którzyby mogli płacić wysokie podatki. Z chwilą kiedy państwo na siebie zacznie przejmować jakieś domki w Oszmianie to niewątpliwie przyniosą one skarbowi państwa odpowiedni deficyt. Jako wyjście z tej sytuacji proponowałbym przenoszenie dziedzictwa z obywatela sowieckiego na tego z jego spadkobierców, który mieszka w Polsce. Może się przecież zdarzyć, że ojciec został w sowieckich, a syn, a brat, a siostra a synowiec jest w Polsce. Dlaczegoż go wydziedziczać. O ile rozumieć, że nie powinniśmy pozostawiać na stan obecny stwarzający podstawy prawne do wywożenia pieniędzy z Polski bez żadnej dla nas z tego powodu korzyści, o tyle nie widzę powodów wydziedziczenia spadkobierców i przysposobienia własności na państwo, co ni-

gdy nie daje dobrych rezultatów. Można iść jeszcze dalej, może państwo oddawać w depozyt majątek sowieckiego obywatela jego prawemu spadkobiercy z tem, że majątek powinien zwrócić właścicielowi w chwili, kiedy on wróci do Polski i otrzyma obywatelstwo polskie. Co jednak robić z mieniem takich obywateli sowieckich, którzy żadnych spadkobierców w Polsce nie mają. Te bym poprostu porozdział na tych samych co powyżej warunkach pomiędzy b. zasłużonych żołnierzy z wojny przeciwko bolszewikom. Byłoby to nagrodą słuszną i sprawiedliwą, o ilej moralniejszą i korzystniejszą dla państwa niż przydzielanie tym żołnierzom majątek, do których nie są oni fachowo przygotowani. Cał-

Przygotowania do koronacji w Londynie

CEREMONIA UROCZYSTOŚCI. Ceremonia uroczystości koronacyjnych królów angielskich uległa tylko nieznacznym zmianom w ciągu ostatnich 12-tu wieków. Najdawniejszy znany manuskrypt traktujący o uroczystościach koronacyjnych, znajduje się obecnie w bibliotece narodowej w Paryżu. Był on prawdopodobnie używany podczas koronacji króla Edberta w r. 737. Jest w nim mowa o pomazaniu, wręczaniu królów regaliów i o intronizacji. Ostatecznie jednak cały ceremoniał koronacyjny został utrwalony w wieku 14-tym. Dwie książki traktują o tym przedmiocie, t. zw. „Liber regalis” i „Mszal Litlingtona”. Są to dwa bogato iluminowane rękopisy, zdobione miniaturami, ilustrującymi różne ustępy książki.

jak to czynią królowie podczas intronizacji. **TRON.** Tron króla Edwarda jest to wielkie krzesło gotyckie, które zawsze stoi w opactwie westminsterskim w kaplicy Edwarda Wyznawcy. Jest on rzeźbiony w dębie i spoczywa na 4-ech złocistych łwach, które stanowią jego stylizowane nogi. Wykonał je rzeźbiarz rzemieślnik, który nazywał się Adam, ozdobił malarz mistrz Walter. **KAMIEN PRZEZNACZENIA.** Bezpośrednio pod siedzeniem został umieszczony t. zw. „kamen przeznaczania”. Związane są z nim liczne legendy. Kamień ten był używany podczas koronacji królów szkockich w Sconne. Według podania, jakie się przecho-

wało, kamen ten stanowił część kolumny, na której wspierał swą głowę jakób biblijny, kiedy podczas snu ukazała mu się drabina, oparta na ziemię, a której szczyt sięgał niebios. Kamień ten znalazł się następnie w Egipcie, potem na Sycylii, w Hiszpanii i wreszcie w Irlandji, gdzie uzyskał nazwę „kamen przeznaczania”. Następnie dostał się do Szkocji i pozostawał w Sconne, skąd pochodzi druga jego nazwa „KAMIEN ZE SCONNE”. Był on używany podczas koronacji królów szkockich. Dopiero w r. 1296 po porażce Szkotów, Edward 1-szy przywiózł go do pałacu westminsterskiego, a następnie kazał umieścić wewnątrz ś-

żną przeznaczoną dla rodziny królewskiej. Są to t. zw. „Recongnition chars”, na których zasiada monarcha z królową podczas pierwszej części uroczystości, kiedy arcybiskup Canterbury zwraca się do obecnych, wygłaszając słowa odwiecznej formuły, zaczynającej się od słów: „PRZEDSTAWIAM WAM KRÓLA JERZEGO, NIEWĄPLIWEGO WŁADCĘ TEGO KRÓLESTWA...” **KŁĘCZNIKI.** Przed tronami oraz przed fotelami w pobliżu łoża dla rodziny królewskiej umieszczone są kłęczniki, przed którymi król i królowa idąc w pewnych momentach uroczystości.

Paryż w dn. 1 maja Z dzienników wyszła tylko „Action Francaise”

PARYŻ. Pat. Ogólny wygląd Paryża w dniu 1 maja nie wiele różnił się od przeciętnego dnia niedzielnego, jeżeli pominąć okolice placu Republiki, Bastylji i placu Nation, gdzie gromadziły się tłumy członków generalnej konfederacji pracy, aby wziąć udział w pochodzie. Większość sklepów była pozamykana, nie mniej jednak kawiarnie, piekarnie i restauracje oraz wiele sklepów spożywczych było otwartych. Na skrzyżowaniach ulic kwiatki sprzedawały tradycyjne wiązki konwalji. W odróżnieniu od zwykłego dnia świątecznego, zwracał uwagę brak dzienników. Wszystkie kioski były pozamykane, a z całej prasy ukazała się jedynie rojalistyczna „ACTION FRANCAISE”, sprzedawana na ulicach przez zwolenników ugrupowania „Jolitifznego” o tej nazwie. Naogół dzień 1 maja miał charakter przede wszystkim ogólnego święta. Wbrew temu, co można było zaobserwować w latach poprzednich, nie widać było na ulicach specjalnego podniecenia, do czego przyczyniło się głównie normalne funkcjonowanie środków komunikacji. W przeciwieństwie do innych lat, gdy w ciągu przed południa stawały wszystkie autobusy i kolej podziemna, a nieliczni szoferzy taksówek byli przedmiotem ataków ze strony strajkujących. W roku bieżącym autobusy i taksówki funkcjonowały zupełnie normalnie do godz. 8-ej-wieczorem. Do tego też czasu nie sygnalizowano żadnych incydentów.

Zwycięstwo opozycji rządowej w wyborach japońskich

TOKIO. Pat. Znałe są już częściowo wyniki wyborów w 348 okręgach na ogólną liczbę 466. Wedle dotychczasowych danych, partja „Min seito” (liberalowie) uzyskała 140 mandatów. „Seiyukai” (umiarkowani konserwatyści) — 121, „Sziwakai” (nacionaliści) — 15, „Sziakai Taisziuto” (socjaliści) — 32. Z ugrupowań skrajnie prawicowych „Koku-min Domei” uzyskało 6 mandatów, „Tohokai” — 8. Poza tem 18 mandatów uzyskali niezależni oraz 6 mandatów różne drobne ugrupowania. Ostateczne wyniki wyborów znane będą w niedzielę wieczorem.

Według podania, jakie się przecho- wało, kamen ten stanowił część kolumny, na której wspierał swą głowę jakób biblijny, kiedy podczas snu ukazała mu się drabina, oparta na ziemię, a której szczyt sięgał niebios. Kamień ten znalazł się następnie w Egipcie, potem na Sycylii, w Hiszpanii i wreszcie w Irlandji, gdzie uzyskał nazwę „kamen przeznaczania”. Następnie dostał się do Szkocji i pozostawał w Sconne, skąd pochodzi druga jego nazwa „KAMIEN ZE SCONNE”. Był on używany podczas koronacji królów szkockich. Dopiero w r. 1296 po porażce Szkotów, Edward 1-szy przywiózł go do pałacu westminsterskiego, a następnie kazał umieścić wewnątrz ś-

Ogólnopolski Zjazd sędziów śledczych

Onegdaj w dużej sali Ministerstwa Sprawiedliwości w Warszawie odbyło się uroczyste zakończenie I-go Ogólnopolskiego Zjazdu Sędziów Śledczych, zorganizowanego przez Ministerstwo Sprawiedliwości.

1 maja w Sowietach był napastliwie-militarystyczny

MOSKWA. Pat. Tegoroczna rewja 1 maja na placu Czerwonym w Moskwie odbyła się według programu ustalonego od lat. Marszałek Wołoszylow dokonał przeglądu oddziałów wojskowych, uszeregowanych na placu Czerwonym, poczem rozpoczęła się defilada przed trybuną ustawioną przy mauzoleum Lenina, na której obecny był Stalin, otoczony wybitnymi przedstawicielami rządu, partji oraz armji. W uroczystościach dzisiejszych brzmiała wyraźnie nuta wojskowa. Świadczyła o tem przewaga transparentów o treści militarnej oraz duży udział w defiladzie wojsk zmotoryzowanych. Propagandzie rozbudowanej na wielką skalę machiny wojskowej towarzyszyły wojownicze hasła kominternowskie. Związek sowiecki przedstawiano jako „forpocztę międzynarodowego ruchu antyfaszystowskiego”. Ostrze propagandy „antyfaszystowskiej” skierowane było głównie przeciwko gen. Franco oraz przeciwko Niemcom i Włochom w związku z Hiszpanją, a także przeciwko Japonji w związku z Chinami. Delegacja hiszpańska była owacyjnie witana. Nienawiść do świata kapitalistycznego zawarto w hasłach, że „związek sowiecki jest otoczony przez państwa kapitalistyczne, a proletarijat międzynarodowy w obronie sowiektów powinien dążyć za wszelką cenę do tworzenia w poszczególnych państwach „frontów ludowych”.

ZMIANY W CEREMONIALE.

W ostatnich czasach ceremoniał koronacyjny, opisany w „Liber Regalis” uległ pewnym, chociaż nieznacznym zmianom. Zmieniono treść formuły przy sięg, przystosowując ją do wzrostu imperjum Brytyjskiego, zaniechano barietu, który odbywał się w Westminster Hall, wreszcie od czasów panowania Jerzego 4-go, nie występuje już w czasie uroczystości koronacyjnych t. zw. „szampjon królewski”, który rzucił wezwanie wszystkim, którzy „osmieliby się kwestjonować prawo króla do tronu”.

INTRONIZACJA.

Najważniejszą część uroczystości koronacyjnych odbywa się w chwili, gdy król zasiada na „krześle króla Edwarda”. Tron ten używany liczy przeszło 600 lat. Znany jest pod nazwą „krzesła króla Edwarda”. Został wykonany w r. 1300 na rozkaz króla Edwarda 1-go. Kosztował 100 szylingów. Po raz pierwszy użyty był podczas koronacji Edwarda 2-go. Od tego czasu zasiadali na nim podczas uroczystości koronacyjnych wszyscy królowie angielscy, z wyjątkiem królowej Marji 1-ej i Marji 2-ej. Nawet Cromwell, gdy został ogłoszony w Westminster Hall lordem protektorem, kazał przynieść z opactwa krzesła króla Edwarda i zasiadł na niem, Sprawiedliwości w Warszawie odbyło się uroczyste zakończenie I-go Ogólnopolskiego Zjazdu Sędziów Śledczych, zorganizowanego przez Ministerstwo Sprawiedliwości.

Ogólnopolski Zjazd sędziów śledczych



Onegdaj w dużej sali Ministerstwa Sprawiedliwości w Warszawie odbyło się uroczyste zakończenie I-go Ogólnopolskiego Zjazdu Sędziów Śledczych, zorganizowanego przez Ministerstwo Sprawiedliwości.

Czy zmierzchna Naprawy?

Kulisy zamknięcia „Press”

„Walka Ludu” tak informuje o poczynaniach „Naprawy” i przyczynach zamknięcia agencji „Press”.

Zwrócić należy uwagę na ostatnią sytuację t. zw. Naprawy. Przed paru dniami odbyło się w Wilnie zebranie, poświęcone dyskusji nad referatem znanego przywódcy Malskiego, a zorganizowane przez Związek Młodej Wsi. Otóż sen. Malski wystąpił z szeregiem radykalnych tez, skierowanych przeciwko obszarnikom i klerowi. P. Malski, zażądał obszarnikom przekupywanie chłopów przy wyborach. „Ile upodlenia za jedną sosnę, otrzymaną od ziemianina przy wyborach” — wołał p. Malski, to wywołało poważną konsternację w kołach sanacji. P. Malski w dalszym ciągu żądał oddalenia religii od polityki. Zbyt daleko zaszła ona, żeby chłop to mógł dalej znieść.

Rzecz prosta, takie wystąpienie koliduje z pracami, następującymi wśród sfer kierowniczych OZON-u, to też Naprawa przyczynia dużo kłopotu. Warto jeszcze zaznaczyć, że zamknięcie przez władze agencji „Press” komentuje się w pewnych kołach, jako wyraz akcji antynaprawiackiej. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że agencja ta uchodziła za organ, stojący blisko p. min. Kościłkowskiego.

„Kurjer Poranny”

zadeklarował się jako organ O. Z. N.

WARSZAWA. Warszawskie koła dziennikarskie zwróciły uwagę na „Kurjer Poranny”, który rozesał ulotki propagandowe i deklaruje się jako organ O. Z. N. Jednocześnie „Kurjer Poranny” zapowiada, że skład redakcji jest odnowiony i rozszerzony. Zdumiewającą jest rzeczą, że z tego całego odnowionego i rozszerzonego składu redakcyjnego nie wymieniono ani jednego nowego nazwiska. Jedynie nazwisko, które podano do wiadomości, to nazwisko Boya - Zelenieckiego. Przypomnieć tu należy, że Boy - Zeleniecki od 10 lat przeszło pracuje jako sprawozdawca teatralny w „Kurjerze Porannym”. Zdumiewającą jest również rzeczą, że pominięto nazwiska tych współpracowników „Kurjera Porannego”, którzy obecnemu wydawnictwu nadają wyraz oblicze, a mianowicie nazwiska młodego endeko - sanatorów pp.: Stahla i Piestrzyńskiego.



Ujęcie morderców pod Kielcami

KIELCE, PAT. Organa policji państwowej aresztowały 4 braci Kosińskich oraz Stanisława Cichonia, którzy w nocy z 14 na 15 października ub. roku w wsi Stawy, pow. jedrzejskiego zamordowali w celach rabunkowych Moszka Szmulewicza, jego żonę, matkę, kuzynkę Mirę Kaufman oraz nauczyciela języka hebrajskiego Koenigsteina.

Aresztowani przyznali się do winy, oświadczywszy, że w napadzie brał również udział niejaki Roman Chmielewski, którego jako niepewnego współnika zbrodni bandyci po dokonaniu morderstwa zastrzelili i ciało jego wrzucili do rzeki Nidy, obok wsi Stawy.

Sprawa wykrycia morderców Szmulewicza wzbudziła olbrzymie wrażenie w Kielcach.

NIECH MÓWIĄ OKNA O WASZEJ OFIARNOSCI. KUPUJCIE NALEPKI NA DAR NARODOWY 3-GO MAJA

- Nabyć je można:
- 1) w Biurze P.M.S. — ul. Wileńska 23 m. 9, tel. 21—85.
 - 2) w Firmie Wł. Borkowski — Mickiewicza 5 tel. 3—7.
 - 3) w Księgarni Św. Wojciecha — Dominikańska 4 tel. 8—45.

Przyjmujemy POŻYCZKI PAŃSTWOWE

PO KURSIE NOMINALNYM **zł. 100 za 100**

przy ratalnym nabywaniu odbiorników najwyższej klasy TELEFUNKEN-SUPERMAGNAT i TELEFUNKEN-PREMIER na prąd zmienny i uniwersalny. OKRES CZASU PRZYJMOWANIA POŻYCZEK JEST OGRANICZONY. Szczegółowych informacji, co do rodzaju i ilości pożyczek udzielają upoważnione sklepy radiowe

RADIO TELEFUNKEN

GWARANCJA DOBROCI - ZAUFANIE TYSIĘCY

Szukalski na ławie oskarżonych

Wczoraj o godz. 11,30 rozpoczął się zapowiadany już kilkakrotnie przez prasę proces przeciwko znanemu rzeźbiarzowi p. Stanisławowi Szukalskiemu z Krakowa, oraz red. odpowiedzialnemu „Tęczy” p. Józefowi Kisielewskiemu. W chwili po wejściu na salę trybunału w składzie przewodniczącym wiceprezes S.O. sędzia Sosiński oraz wotantów sędziów Budyńskiego i Ostrowskiego, prokurator Elzenowicz zgłosił wniosek o wykluczenie jawności rozprawy ze względu na charakter przestępstwa oskarżonych obrażającego godność obywatelską. Przeciwno wnioskowi prokuratora zgłosił protest obrońca Szukalskiego mec. dr. Hejmowski.

Po naradzie Sąd odrzucił wniosek oskarżyciela; z kolei przewodniczący odczytał akt oskarżenia, który zarzuca oskarżonym publiczne lżenie narodu, względnie państwa, publiczne rozpowszechnianie fałszywych wiadomości, oraz znieważenie władz i urzędów państwowych, mogące wywołać niepokój publiczny. P. Szukalski odpowiada jako autor artykułu p. t.: „Odważę się być takim”, który się ukazał w październikowym numerze „Tęczy” ub. roku. Red. Kisielewski zasiada na ławie oskarżonych jako redaktor odpowiedzialny, który z artykułu powyższego skorzystał.

Po odczytaniu aktu oskarżenia sędzia Ostrowski odczytał wspomniany artykuł, po którym odezwały się oklaski wśród publiczności gromadnie stłoczonej na sali rozpraw. Następnie przystąpił przewodniczący do przesłuchania p. Szukalskiego.

Przewodniczący stawiał pierwsze pytanie: — Co Pan ma na swoje usprawiedliwienie?

Szukalski ubraną w niebieską koszulę z trzema charakterystycznymi guzikami na ramionach i opasany szerokim nabijanym pasem przystąpił do złożenia obszernych wyjaśnień.

— Jestem synem emigranta kowala, który brał udział w wojnie boerskiej w Afryce, wychowywałem się i młodość spędziłem na obczyźnie i dlatego my wygnańcy, kiedy stykamy się z rzeczywistością, doznajemy oburzenia i rozczarowania. Bo ci, którzy są w kuchni mają daleko mniej apetytu na to, co się robi w kuchni.

Po tej aluzji stwierdził oskarżony, że w polskim języku nie istnieją słowa: honor, dżentelmen, sportsmen — musieliśmy je zapożyczyć, by oddać ich znaczenie, którego w poczuciu świadomości narodowej nie posiadamy.

Na dowód wypowiedzianych słów przytacza Szukalski znany wypadek pobicia podróżnika Nowaka, w pociągu przez Niemców. Zebrani wokół Polacy nie potrafili obronić godności swego współrodaka.

— Tęskniłem przez wiele lat do ojczyzny — oświadcza Szukalski i ciągnie dalej —

— Mam serce bez skóry i lada chwila mogę wybuchnąć płaczem. Nie mam jednej nawet klasy gimnazjalnej, jestem wynalazcą myślenia dla siebie.

Przewodniczący zwraca uwagę aby p. Szukalski mówił na temat.

Po chwili Szukalski ponownie szeroko się rozwodzi nad organizacją

pracy, poczem stwierdza, że starsze pokolenie jak lawa ciąży nad młodzieżą, że społeczeństwo niszczy u nas ludzi. Przykładem na to może być jego osoba, która stała się przedmiotem licznych ataków. Oskarżony Szukalski opowiada o swych przeżyciach, między innymi o tem, jak 4 razy z głodu wycieńczonego z ulicy zabrano go do szpitala, jak odżywał się papierem i surowymi ziemniakami i t.d. Kiedy wspomina o otrzyma-

nej I nagrodzie w Wilnie, odzywa się na sali głośno oklaski, na co przewodniczący zwraca uwagę, że jeżeli publiczność się nie uspokoi, będzie musiał nakazać opróżnienie sali.

Zapytany konkretnie przez przewodniczącego czy miał zamiar obrazić naród, oskarżony oświadczył, że nie chciał obrazić narodu.

Rozprawa trwa. Sąd przystąpił do badania red. Kisielewskiego.

Ściśła Inspekcja



Dowódcą pułku osobiście przeprowadza inspekcję pułku gwardji „Goldstream”, przeglądając szczegóły unundurowania.

Defraudantów do Berezy! Znamienna uchwała rolników

Członkowie Koła Rolniczego w Walechnowicach na Pomorzu, powzięli na walnym zebraniu następującą uchwałę: „Wobec zdarzających się w ostatnich czasach wypadków kradzieży niemia państwowego i publicznego przez funkcjonariuszy tak państwowych jak komunalnych, zajmujących często wysokie stanowiska, Kółko Rolnicze, stosownie do zapowiedzi pana ministra sprawiedliwości i wymierzania wysokich kar za podobne przestępstwa, uch-

wala: Każdy, który dopuścił się kradzieży niemia państwowego i publicznego, powinien być ukarany jak najsurowiej bez zawieszenia kary, a za każde sprze niewierzone 500 złotych powinna być kara 6 miesięcy przymusowych ciężkich prac, lub wysyłka do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej”.

Uchwała ta jest niezwykle znamien-

Proces przeciwko sprawcom zająć antyżydowskich w Czyżewie

W Sądzie Okręgowym w Łomży — rozpoczął się proces przeciwko sprawcom zająć antyżydowskich w dniu 5 stycznia r. b., podczas jarmarku w Czyżewie, w pow. Wys. Mazowieckim. — Oskarżonych jest 35, w tem 31 członków Stronnictwa Narodowego, z głównym uczestnikiem zająć, Antonim Cymerem, którego jednak sprawa została wyłączona i umorzona, ponieważ uznano go za umysłowo chorego. W zająć tych zranionych było kilku szeregowych policji, kilkanaście osób z

pośród ludności żydowskiej, w tem 5 ciężko, jedna zmarła wskutek otrzymanych obrażeń. Sąd dopuścił powództwo cywilne ze strony poszkodowanych żydów wbrew protestom obrony. W pierwszym dniu rozprawy przesłuchano kilkunastu świadków oskarżenia. Ogółem jest ich 54. Rozprawie przewodniczy wiceprezes sądu okręgowego w Łomży Sądowski, oskarża wiceprokurator Tu. szowski. Głównym oskarżonym poza Cymerem, jest Stefan Kraszewski,

Stan zdrowia Marji Gorczyńskiej

Podług otrzymanych informacji, przez czas dłuższy, którego bliżej określić nie można. Ponieważ stan krwi poprawił się, narazie zaniedbano drugiej transfuzji krwi. Na prośbę p. Marji Gorczyńskiej, lekarze zgodzili się na przeniesienie jej w przyszłym tygodniu do własnego mieszkania.

Szczegóły zamachu na lokal „Naszego Przeglądu”

Lotem błyskawicy obiegła całe Nalewki wiadomość o zamachu petardowym, dokonanym na redakcję „Naszego Przeglądu” w domu przy ul. Nowolipki 7 — 9. W domu tym obok redakcji mieści się administracja oraz drukarnia tego wydawnictwa.

Natychmiast podjęto dochodzenie i ustalono, że wybuch został spowodowany przez trzy petardy, rzucone w trzech miejscach, mianowicie na dwu klatkach schodowych w domu Nowolipki 7, oraz na klatce schodowej domu Nowolipki 9.

We wszystkich tych miejscach policja znalazła różne odłamki i części petardy oraz resztki materiałów wybuchowych. Petardy sporządzone były z blaszanek od konserw. Wszystkie te materiały zabrano do urzędu śledczego.

W tej samej chwili, gdy nastąpił wybuch, dyrektor drukarni „Naszego Przeglądu”, Herman Szon, który pierwszy wybiegł na odgłos eksplozji, zauważył na klatce schodowej prowadzącej do administracji pisma, jakiegoś młodzieńca, bez nakrycia głowy, zbiegającego schodami z drugiego piętra. Rzucił się szybko i zagroził drogę uciekającemu. Wybiegli też i inni pracownicy i obywatelnicy biegnącego osobnika. Zebrał się cały tłum, który zaczął zbiegać i kopać. Zatrzymanym okazał się 19-letni Tadeusz Biernacki, student pierwszego roku wydziału lekarskiego. Poturbowano go dotkliwie.

Biernacki usiłował wydobyć z kieszeni rewolwer, by bronić się, lecz Szon schwycił go za rękę i broń odebrał. Szamocząc się, Biernacki potrafił wyrwać się, zdołał przedostać się do drzwi drukarni, wpadł do zecerni i tam wybił szyby w oknie, głośno wołając o pomoc.

Schwytano go po raz drugi. W tym czasie nadeszła policja, która Biernackiego zatrzymała. Wszystkie wyjścia z domu Nowolipki 9 zostały zamknięte, ponieważ zarówno w administracji jak i w redakcji znajdują się alarmowe dzwonki, prowadzące do stróżówki. Dozorca na alarm dzwonnkowy natychmiast zatrzęsął bramę.

Mieszkańcy domu przy ul. Nowolipki 7 twierdzą, że w chwili, kiedy rozległy się wołania Biernackiego o pomoc, jakiś osobnik zeskoczył z drugiego piętra na dach jednopiętrowego budynku, szybko spuścił się po rynnie i korzystając z zamieszania, zbiegł przez dziedziniec sąsiedniego domu Nowolipki 9, którego brama nie była zamknięta. Osobnik ten rzucił drugą petardę na dach piętrowego budynku, mieszczącego rotacyjną maszynę „Naszego Przeglądu” oraz skład makulatury.

Wkrótce po zatrzymaniu zamachowca wiele osób zwracało uwagę policji na to że w obu domach ukryli się jego współlnicy. Zrewidowano więc wszystkie klatki schodowe, poddasza, przeszukano dach i piwnice, nikogo jednak nie znaleziono.

W czasie obławy, zorganizowanej na terenie ul. Nowolipki i w całej okolicy, zatrzymano kilkanaście osób. Po przesłuchaniu wszystkich zwolniono.

Lekarz pogotowia opatrzył Biernackiego, stwierdzając liczne obrażenia całego ciała oraz tużone rany głowy. Biernackiego przewieziono do urzędu śledczego.

DZIECI KRESOWE WOLAJĄ O SZKOŁĘ

Złóżcie datkę na Dar Narodowy 3-go Maja na szkoły Polskiej Macierzy Szkolnej konto czekowe P. K. O. Nr. 700.168

Kowalski procesuje się o dom

Od dłuższego czasu słynny „arcybiskup” Kowalski procesował się z własną parafią marjawią w Łodzi o dom. W rzeczywistości jednak nieruchomością ta należała do parafii, która nie mając wówczas własnej osobowości prawnej nie mogła posiadać własności. W roku 1923 parafia posiadająca już osobowość prawną zawarła z Kowalskim dodatkowy akt, w którym marjawita przyznała, że dom ten nie jest jego własnością. Wszystko było w porządku do czasu gdy Kowalski był „arcybiskupem”. Dopiero po usunięciu go z tego stanowiska oświadczył, że dom w Łodzi w rzeczywistości należy do niego i zaczął czynić starania o sprzedaż nieruchomości. Parafia, aby zabezpieczyć swe prawa wystąpiła do Sądu Okręgowego i uzyskała zabezpieczenie powództwa.

Proces o dom toczył się przez czas dłuższy. Kowalski nie chciał przyznać

W WIRZE STOLICY NAJOBRYDLIWSZY RODZAJ MĘCZYŹNY

Wiera, to wysoka, zgrabna, kručza, piękna dziewczyna. Była niegdyś mistrzynią Polski na 200 mtr., ustąpiła z bieżni gdy zaaludniły ją Smętki i Kubki.

Wiera poznała pyzatego Kazia, studiowali razem medycynę. Nie mieli pieniędzy na studia — stanęła umowa: ona będzie pracować, on będzie kończył, potem się pobiorą, on będzie zarabiał, a ona płaciła dzieci.

Przez 7 lat Wiera latała po boiskach, klubach, ośrodkach, uczyła gimnastyki i gier, wszystkie zarobione pieniądze pchała w Kazia. Kupowała mu papierosy, szabię gdy szedł na ćwiczenia, skalpety i skarpetki, fundowała kino, tramwaj, cukierki i kolacje. Kazio uył na bekę, skończył prawo weterynaryjne, otrzymał — dzięki znajomościom Wiery — dobrą posadę w reżim miejskiej.

— Pora się żenić! — mówiła radośnie Wiera.

— Hm, tego... jeszcze szafy nie mam na twoje suknie więc nie mogę, odpowiadał wymijająco. Łaził więc dalej na spacer i tylko mówił o przyszłym szczęściu.

I nagie grom. Wiera poszła do Kazia, stróż jej oświadczył: — Pan Jabłoński ożenił się trzy dni temu, mieszka u żony.

Okazało się, że lotr miał od 6 lat narzeczoną, że 4 wczoraj w tygodniu spędzał z Wierą, a 3 z narzeczoną, że u tamtej nazywał się Gemem, że wjeżdżając pisywał czute listy do obu — że tamta jest zamożną panną i dlatego ją poślubił.

Przez 6 lat prowadził podwójne życie, nie omylił się podczas pieczętowania, nie dopuścił do plotek, nie zdradził się z niczem — to jednak talent przestępcy na wielką skalę.

Strasznie cierpiała Wiera. Niedosć, że straciła ukochanego, ale poczucie, że przez tyle lat darzyła uczuciem drania, łobuza, oszusta, że wszystko co jej mówił było kłamstwem, że zmarła tak piękne lata, że dla takiej karnajli odrzuciła tytu przyzwoitych i sympatycznych chłopców — okropne przejście!

Prokurator dowiedział się o całej sprawie i wytoczył Jabłońskiemu proces. W sądzie Kazio został literalnie zmiażdżony. Listami, rachunkami, zeznaniami świadków udowodniono mu niezbicie, że wyzykiwał Wierę, że żył na jej koszt, że bezczelnie kłamał, że choć wychodził już zapowiedzi na ślub z tamtą — spotykał się z nią i urządzał jej sceny zazdrości gdy witał się ze znajomymi na ulicy, że w dzień ślubu dzwonił jeszcze do Wiery i umawiał randkę.

— Czy tak postępuje człowiek honoru? Więc dlaczego pan tak kłamał? Jakże były motywy tego wstępnego oszustwa? Czy pan nie rozumiał, że łamie życie dziewczynie? — pytał raz po raz prokurator.

Pyzaty, błąd, wstrętny Jabłoński milczał i patrzył w ziemię. A gdy próbował coś bąkać zaraz sędzia zaglądał do akt, przyszydzał go jakimś dokumentem i suchem stwierdzeniem: — to nieprawda!

Wiera podała powództwo o 10.000 zł. Sąd wróciwszy z narady stwierdził, że wszystkim zeznaniom poszkodowanej daje w 100 procentach wiarę. Sam wygląd postawnej, szczerej dziewczyny w porównaniu ze sfamszonym, obrzydliwym, załganym Jabłońskim starczył za dowód.

Sąd przyznał Wierze tylko 2.300 zł. bo tylko na tę sumę były rachunki krawców, szewców, sklepów, kwestury uniwersyteckiej. W teatrze, pociągu, restauracji nie dawano pokwitowań. Poza tem półtora roku więzienia z zawieszeniem na 5 lat.

Co za łagodny wyrok. Za takie świnstwa — więzienie z zawieszeniem. Podła kreatura wywinęła się sianem.

Cała policja, że społeczeństwo jest surowe od sądu. Uniwersytet nie pozwolił mu zdawać ostatecznych egzaminów, z rzeźni wyłono go bez paragonu, Związek oficerów rezerwy zwoluje sąb honorowy — niewątpliwie napędzi Jabłońskiego. Pewnie będzie zdegradowany.

Ciekawe, czy ta żona go porzuci? Czy wiedziała, że jej Genio to taki gagatek? Jeśli nie znała historii z Wierą, to Genio musi się jej obecnie wydać potworny, jeśli wiedziała o wszystkim — to jest godną żoną swego męża.

Karol.

Odkrycie Dywidenda Czar tańca

Naczelny bibliotekarz amerykańskiego Stanford University dr. van Patten pogrzebawszy w zbiorze starych rękopisów, które uniwersytet ten otrzymał przed rokiem, znalazł tam wyraźny podpis Wiliama Shakespeare'a. Nie jest to amerykańska bujda. We wspomnianym zbiorze rękopisów znajdują się dokumenty z podpisami od Henryka VIII do królowej Wiktorji, jest Oliver Cromwell, malarz i karykaturzysta William Hogarth, poeta Józef Addison, pionier dziennikarstwa, chemik Humphry Davy, podróżniczka lady Stanhope i poeta Robert Southey.

Dotychczas znano sześć podpisów Shakespeare'a. Trzy na aktach sądowych, a trzy na rzekomych testamentach. Jednakże tylko na jednym z testamentów jest pełne imię i nazwisko, na wszystkich innych dokumentach parafy.

Pozatem nie pozostał po Shakespeare'm żaden rękopis, a przynajmniej dotychczas nie o tem wiadomo.

Prawdopodobnie jest, że Shakespeare zabrał wszystkie manuskrypty z Londynu do Stratfordu, gdy opuścił stolicę, by wrócić na stałe do swego rodzinnego miasta.

A w domu na Henley Street, gdzie się urodził i dokąd wrócił na starość, nie panowała atmosfera sprzyjająca konserwacji rękopisów. Jego żona, Anna Hathaway, była matroną zgorzkniałą, ledwo umiejącą czytać i pisać. Dwie córki nie widziały nigdy sztuki ojca, a z zięciów jeden był handlarzem wina, drugi zaś lekarzem, purytaninem, zaciętym wrogiem wszelkiej piękności, literatury i sztuki, a przedewszystkiem teatru.

Można sobie wyobrazić, że tacy ludzie nie dbali o rękopisy teścia, a sam Shakespeare był wówczas zmęczony życiem, rozezany i nie znośli ludzi, a o swą przyszlą nieśmiertelność nie dbał.

Jednakże optymiści nie tracą nadziei, że pewnego dnia uda się komuś odkryć cały zbiór rękopisów Shakespeare'a.

Największą dywidendę z dotychczasowych, wypłaciło swym członkom amerykańskie towarzystwo akcyjne General Canadian Mines Ltd. Wyniosła ona w tym roku 1750 procent.

Niemożliwe! — zawoła każdy — a jednak prawdziwe. Poprostu towarzystwo zajmowało się wydobywaniem z ziemi żelaza, a natrafiło na wielkie pokłady złota.

— Janie — powiada do swego sługęcego pan Kleofas, po obejrzeniu sztuki Bus Feketego „Jean“ — gdy dzisiaj przyjdą goście, będą do was mówili „Jean“.

— A jak ja mam mówić do wielmożnego pana?
— Idjota!
— Tak jest.

— Gdy z panią tańczę, czuję się jakgdyby w innym świecie...
— To chyba niedaleko, gdyż ciągle depece mi pan po nogach...

— Zauważyłem, że pan cicho płakał, gdy moja córka śpiewała tę włoską pieśń. Czy pan jest Włochem?
— Nie. Nauczycielem śpiewu.
Wybr. Wel.

NIEMA PIEGÓW
NIEMA PIEGÓW
NIEMA PIEGÓW
NIEMA PIEGÓW
NIEMA PIEGÓW
NIEMA PIEGÓW
NIEMA PIEGÓW
NIEMA PIEGÓW
NIEMA PIEGÓW
NIEMA PIEGÓW

może sobie powiedzieć Pani, nie dopuszczając do występowania piegów na wiosnę. Zapobiega tej szpeczącej dolegliwości cery i usuwa piegi

KREM PRECIOSA
PERFECTION

Za kulisami „buntu“ kozackiego na Wołyniu

LUCK

W podejściu do jakiegokolwiek sprawy dotyczącej zagadnień ukraińskich, należy sobie oczywiście zdawać sprawę, że mamy już do czynienia z uświadomionym narodem kompleksem społeczeństwa, które się rozwija obok i równoległe; Ukraińcy w łonie własnego narodu, mają własnych filio i antysemitów, własnych „faszystów i antyfaszystów, swoich „endeków“ i socjalistów, swoje nietylko mętne koncepcje narodo - niepodległościowe, ale z punktu mocarstwowego układane plany na daleką przyszłość polityczną. Ich K.P.Z.U. nie jest bardziej pod wpływami Sowietów, niż K.P.P., a ich reakcja i niechęć deklaratywna poszczególnych stronnictw do „frontów ludowych“ pod egidą Kominternu, może bardziej wyraźna niż w Związku Nauczycielstwa Polskiego. W ten sposób Ukraińcy, pnąc się w tej chwili do równoległego z innymi współczesnymi narodowymi, posiadają rzecz oczywista, własnych zawiadłości, własnych karierowiczów politycznych i awanturników politycznych, ludzi poważnych i niepoważnych, czasem wrogich Polsce, z którymi chciałoby się wszakże rozmawiać, a czasem super tej Polsce przychylnych, z którymi wszakże rozmowa jest bezprzedmiotowa.

Te fakty musimy brać pod uwagę dotykając z jakiegokolwiek strony „sprawy ukraińskiej“, której właśnie tu poruszam nie mam zamiaru, pisząc jedynie o wołyńskim „Unakorze“. Ale i „Unakor“ (Ukraiński narodo - kozacki ruch), czy aby go uplastyczniczyć, czy tylko stwierdzić tajemniczość, jaką jest pokryty, należy brać takim jakim jest, t. zn. na tle dzisiejszej rzeczywistości ukraińskiej.

DWUDNIOWY PROCES W ŁUCKU

Właśnie w Łucku zakończył się dwudniowy proces, sensacyjny proces „Kozackiego buntu“ na Wołyniu, reprezentowanego przez ów „Unakor“. — Prasa polska podała, stosunkowo niedawno, ciekawą z punktu dziennikarskiego wiadomość o likwidacji rzekomo powstałej organizacji „Kozactwa“ ukraińskiego na Wołyniu. Następnie zamilkła. Zdawało się sprawa jest bardzo poważna, umyślnie nie rozgłaszana, jednym słowem Bóg wie, co tam się dzieje na wołyńskich rozłogach, jakiś wiosenny ruch, jakieś powstanie, jak piorun z jasnego nieba!

TO NIE SĄ SPRAWY NOWE

Pierwsze rozczarowanie zgotowało nam chronologiczne uwypuklenie sprawy, zarówno w akcie oskarżenia, jak w tezach obrończych. To są jeszcze lata 34-ty, 5-ty, a słynna strzelanina Borowika i Ławrenki, która stała się końcowym etapem likwidacji „Unakoru“ przypada na styczeń r. 1937-go. — Dalej jednak słucha się procesu jak ciekawej książki z nowego typu sensacyjnych reportaży.

Nie będę się wszakże trzymał ściśle jego przebiegu, ani ram rozprawy sądowej, w której traci swą sensowność pierwiotność. Dlatego często będę wychodził z gmachu S. O. i krążył po różnych zakamarkach przedświątecznej krzątaniny prawostawnego Łucka.

NIEKACTUALNA SPÓWIEDŹ SKAZANEGO NA ŚMIERĆ

Stefan Borowik już nie żyje, bo padł od kul ścigającej go policji. Już w dniu 23 kwietnia zapadł wyrok śmierci na Włodzimierza Ławrenkę za morderstwo st. posterunkowego służby śledczej Pollaka. Rozmawiałem właśnie z pewnym Ukraińcem, któremu adwokat Pidhirski z Kowla mówił zupełnie prywatnie i w zupełnym zaufaniu:

— Ławrenko nie zabił. Mówiłem z nim poufnie jako obrońca, jako przyjaciel. Krzyżem prawostawnym się przeżegnał, ziemię ucałował i przysiągł, że nie jest winny śmierci Pollaka. — Ja mu wierzę.

Dziś niema to znaczenia dla sprawy Unakoru. Zabił czy nie zabił? Łącząc z Borowikiem wystąpił wszakże jako skryty i jaw-

KRWAWY STARCIE W POW. HOROCHOWSKIM

Rzecz, jak powiedziałem, działa się w styczniu. Do chaty Marii Panasukowej we wsi pow. horochowskiego, zbliżył się patrol policji, który miał za zadanie aresztować Borowika i Ławrenkę, wiedząc, że w chacie tej się ukrywają. Ci rzucili się do ucieczki. Padły gęste strzały. Po obu stronach zabici. Po stronie policji Pollak, po stronie zbiegów Borowik. Ławrenko zdołał umknąć narazie, ale potem go ujęto i właśnie w dniu 23 kwietnia skazano w Łucku.

AKT OSKARŻENIA ZARZUCA ŁĄCZNOŚĆ Z O.U.N.

Rozprawie przewodniczył wiceprezes s. o. Zakrzewski. Oskarża prokurator Wasilewski. Bronią adwokaci: Szuchewycz ze Lwowa, Pidhirski z Kowla i Wyżykowski z Łucka. Na ławie oskarżonych 44 mieszkańców powiatu horochowskiego. 37 odpowiada z więzienia i 7 z wolnej stopy.

Akt oskarżenia spisany jest na 45 stronicach maszynowego pisma i powiada, że na terenie Wołynia powstała organizacja kozacka p.n. „Unakor“, na czele której stanął ataman koszowy Wołoszyn, który w r. 1934 wyjechał do Monachjum i stamtąd kierował akcją.

Podlegał mu ataman okręgowy zamieszkały stale w Horochowie na Wołyniu, niejaki Karasiukiewicz. Jemu ze swej strony podlegały „stancie“, a stanicom po-

okien chaty, od jednej do drugiej, zaczęła wzywać całą wieś do stawienia oporu. Istotnie ludzie uzbrojeni w widły i siekiery powychodzili na ulicę. Noc była ciemna. Przewodnik policji postąpił raczej taktownie. Wśród ciemności i ogólnego zamieszania z łatwością dojszby mogło do prowokacji, a co zatem idzie do konieczności użycia broni, przyczem ucierpieć mogli ludzie niewinni. Wycołał zatem patrol wraz z aresztowanym Prytolukiem. — Po kilku dniach wzmożony patrol policyjny, dnia 5-go przybył ponownie do wsi i rewizji dokonał, ale nie znalazł nic podejrzanego i broni nie wykrył.

Pozatem prokurator w swym akcie wskazuje na liczbę 700 zwerbowanych do „Unakoru“ członków, z tej jednak liczby władze bezpieczeństwa postanowiły wyeliminować tylko przywódców, ludzi świadomych swych celów.

CO MÓWI 44-CH OSKARŻONYCH

Cóż mówią oskarżeni? Nieinteresujące są oświadczenia niektórych, że wogóle do żadnego „Unakoru“ nie należeli. Większość natomiast mówi, że traktowało organizację, jako legalną, o której władze wiedziały, że w organizacji tej nie było zresztą nic antypaństwowego. Przewszystkiem, że ostrzem swem skierowana była przeciwko Sowietom, a nie przeciwko Polsce. Ze próby skierowania jej na inne tory, czynione naprzykład ze strony Borowika i Ławrenki, traktowano jako prowokację.

Faktem jest jednak, że większość świadków zmienia swe zeznania przed Sądem, w stosunku do zeznań, złożonych w śledztwie. Odwołuje je. Stwierdza, że byli nastraszeni, lub iż śledczy źle zrozumiał ich słowa. W świetle tych odwołań, autory-



szczególne „futury“. Taki był podział organizacji. Propagowała ona niezależne państwo ukraińskie bez względu na aktualną przynależność państwową, inne słowo dążyła i do oderwania części terytorjum od Polski. Przygotowywała zbrojne powstanie, przez organizowanie oddziałów wojskowych, ćwiczenia, gromadzenie broni i t.d. Jak wspomnieliśmy zasiedli: wzmiankowany już Paweł Grzegorz Karasiukiewicz, ataman okręgowy wraz z zarządem okręgu Profirem Sytnikiem, Łukjanem Wawryniewiczem i Mariją Wołoszynową, żoną atamana koszowego. — Zabił Stefan Borowik, tudzież Jemim Burak, byli kontrolerami stancji, przyczem ci dwaj rzekomo utrzymywali ścisły kontakt z O.U.N. Jednym z najczynniejszych był Ławrenko. Pozatem niejaki Dżugałto, który założył sklepik we wsi i pod tym pretekstem stał się faktycznym łącznikiem „Unakoru“ z O.U.N. — Razem 44-ch oskarżonych.

ZAJŚCIE WE WSI RŹYSZCZE

Z ważniejszych momentów aktu oskarżenia podkreślić wypada doniosłe zdarzenie we wsi Rżyszczce. Oto wieś ta całkowicie opanowana została przez ruch kozacki. Dnia 1 stycznia patrol policyjny otrzymał rozkaz aresztowania w tej wsi Andrzeja Prytoluka, tudzież przeprowadzenia rewizji w chatach w poszukiwaniu broni. Policja przybyła w nocy i Prytoluka aresztowała. Jednakże nawiązał ubrana dziewczyna wybiegła z domu i stukając do

150th prima AIDA
z delikatnych SKŁADNIKÓW ROŚLINNYCH
smakują najlepiej!

MAGGI bulion

teraz tylko **6 groszy**

Jakość zawsze ta sama

NIE SKOROPADZKI, ALE POŁTAWIEC — OSTRANICA W MONACHJUM

Praktycznie, a nie formalnie rzecz biorąc, dopiero odcyfrowanie prawdziwego, istotnego oblicza „Unakoru“ mogłoby ten dylemat rozstrzygnąć.

Wołyń był tylko terenem działania. Siedzibą jej były Niemcy. Monachjum. Początkowo przypuszczano, iż stał na jej czele hetman Skoropadzki. Wyjawili się jednak wszelki brak udziału Skoropadzkiego, który rzekomo wogóle usunął się od działalności politycznej. Natomiast niezbitym jest fakt, że wozdem całego ruchu był Połtawiec-Ostranica, b. adjutant Skoropadzkiego w Monachjum zamieszkały. Tam też prowadzą wszystkie nici, bynajmniej przez obronę nie kwestjonowane. Tam też schronił się Jan Wołoszyn, b. pułkownik armji ukraińskiej, główny bohater wołyńskiej afery, pozostawiając swą żonę, Polkę, Marię Wołoszynową, w Horochowie, oficjalną skarbniczkę „Unakoru“, a faktyczną „duszę organizacji“, kobietę już nie młodą, liczącą około czterdziestki.

„HETMANEM NASZYM BÓG!“

Dalej niekwestjonowaną przez żadną ze stron jest okoliczność wyraźnej antybolszewickości „Unakoru“. Istnieją pisma, rozkazy, broszury i ulotki na szapirografie, o których wypadnie mi jeszcze wspomnieć, wyraźnie podkreślające głęboką religijność „Unakoru“ nakazujące bezwzględnie walkę z bezbożnictwem i komunizmem. Jeden z programów politycznych mówi patetycznie, że „hetmanem naszym jest Bóg!“

Herb organizacji jest rozrysowany bardzo obficie, znać, że ludzie na emigracji mają sporo wolnego czasu... Widzimy w nim krzyż i piki, i różgi liktorskie, i swastykę hitlerowską, i kozaka zaporoskiego.

TRUDNE ZAGADKI

Ale ostatecznie ten moment negatywnego stosunku do Bolszewji, może stanowić o pewnym tylko składniku organizacji, ale nie wyjaśnia nam całej jej fizjonomji. Jej siedlisko za granicami państwa? Jej program polityczny? Jej bohater wołyński Jan Wołoszyn?

I szukając odpowiedzi na te pytania, potykamy się właśnie o coraz nowe tajemnice, które rozwiązać będę próbował nietylko w dalszym przewodzie sądowym i iakonicznych zeznaniach świadków, ale również na zewnątrz Sądu

J. M.

Notatki polemiczne

Wieczór Warszawski

Świetnie redagowany „Wieczór Warszawski“ posiada jednak współpracownika, ulegającego ogólnej w Polsce hypnozie, że książęta na Pszczynie (Fürsten von Pless) o jakaś piastowska rodzina. Nic w tem dziwnego, bo kancelarja cywilna b. prezydenta Wojciechowskiego także była tego mniemania i ogłosiła kiedyś humorystyczny komunikat, że Prezydent przyjął księcia na Pszczynie, potomka Piastów śląskich. To też współpracownik „Wieczoru“ Warszawskiego zwrócił się do samego Bolko hr. Hochberga, syna ks. Pszczyńskiego, zapytując go o „krew piastowską“.

— Ta krew dostała się nam po kądzieli — objaśnia mój rozmówca — Hr. Promnitz ożenił się z księżką królewskiego rodu Piastów, i córka ich wyszła za hr. Hochberga Tytuł książąt na Pszczynie przypada zawsze najstarszemu synowi, razem z ordynacją.

Jak tam było z hr. Promnitz, tego nie wiemy, w każdym razie chwali się hrabiemu Hochberg, że zaprzeczal legendzie o piastowskim pochodzeniu ks. von Pless, natomiast — przez skromność widać, hr. Hochberg zapomniiał dodać, że tytuł książęcy, który zawsze przypada najstarszemu synowi, nie miał okazji przypadać tak często, ponieważ sam tytuł datuje się dopiero z 1858 r. a więc z czasów, kiedy już po Prusach jeździli nie rycerze z żelaza, ale lokomotywy z żelaza.

W dalszym ciągu hr. Hochberg udziela „Wieczorowi“ Warszawskiemu, informacji, których, przyznam się, nie rozumiemy:

— Tak, ojeicie mój w Izbie Panów wystąpił przeciwko prawu o wywłaszczeniu — potwierdza hr. Hochberg. — Było to w roku 1910.

— Z tego powodu ojciec pana hrabiemu naraził się cesarzowi Wilhelmowi?

— Tak, naraził się poważnie. Przed swoim wystąpieniem byli z cesarzem po imieniu, bo przyjaźnili się od dzieci. Po wystąpieniu ojca, cesarz zerwał z nim stosunki i dopiero po wybuchu wojny matka, z pochodzenia Angielka i matka cesarza, również tego samego pochodzenia, potrafiły nawiązać je znowu.

Jak mogła matka hr. Hochberga „po wybuchu wojny“ odnowić stosunki ostabione w 1910 r. z matką cesarza Wilhelma, kiedy Cesarzowa - matka Wiktorja, z domu istotnie księżniczka angielska umarła w 1901 r., a więc na trzydzieści lat przed wybuchem wojny? Chyba przez talerzyki spirytystyczne.

Z tego wszystkiego nie należy wnosić, że rodzina Hochberg - Pless jest jakąś rodziną nuworiszów. Jest to niewątpliwie stara szlachta z rodowodami, sięgającymi XII wieku. Ale przyznam się, że mnie zawsze dziwi jak „Pat“, jak Polska Zachodnia, która nie używa polskich najautentyczniejszych tytułów szlacheckich, posiłkuje się zawsze zwrótem: książę na Pszczynie. Przecież Radziwiłłowie piastują tytuł książęcy od 1548 r., przecież w Polsce mamy książąt Gedyminowiczów, przecież tytuły „Tyszkiewiczów“ były wpisane pomiędzy warunki Unji Lubelskiej. Jeśli szanować pamiętki historyczne, to chyba przyjemniej własne, niż cudze. Cat.

Teatr Muzyczny „LUTNIA“ | **DZIS I JUTRO:** o g 12.15 pp. „**ZŁOCIŚTY PTAK**“ Basń sceniczna dla dzieci i młodzieży

o g. 4 pp. „**WŁADCZYNI FILMU**“ ceay propagandowe o g. 8.15 w. „**TANCERKA Z ANDALUZJI**“ z udziałem Janiny KULCZYCKIEJ

Święto narodowe III Rzeszy

BERLIN. Pat. Obchód święta narodowego Trzeciej Rzeszy rozpoczął się od wczesnych godzin rannych. Uroczystości rozpoczęły się olbrzymią manifestacją młodzieży na stadionie olimpijskim. W zwartych szeregach stanęło na stadionie 120 tysięcy umundurowanych chłopców i dziewcząt. Razem z 30 tysiącami członków partii i gości honorowych liczba uczestników manifestacji wyniosła 150 tysięcy.

Do młodzieży przemówił najpierw przewodca niemieckiej młodzieży państwowej Baldur von Schirach, poczem zabrał głos min. Goebels.

Następnie kanclerz wygłosił swą pierwszą w tym dniu mowę skierowaną do młodzieży.

W godzinach południowych odbył się manifestacyjny przejazd kanclerza i najwyższych kierowników partii przez centrum miasta do Lustgartenu, położonego w bezpośrednim sąsiedztwie dawnego zamku cesarskiego. Przejazd ten stanowił punkt kulminacyjny dzisiejszych manifestacji na cześć Adolfa Hitlera.

W południe korowód kanclerski do tarł do Lustgartenu, gdzie w obecności korpusu dyplomatycznego odbył się właściwy

AKT ŚWIĘTA NARODOWEGO 1-GO MAJA

Po krótkich mowach wstępnych ministra Goebelsa i dr. Ley'a zabrał głos kanclerz Hitler. Mowa jego miała charakter wyrażnie wewnętrznie polityczny i w najważniejszych ustępach poświęcona była wewnętrznym koniecznościom gospodarczym Rzeszy, związanym ściśle z przeprowadzeniem planu czteroletniego.

Kanclerz przeciwstawił obchód I maja w Niemczech z obchodem w innych państwach, podkreślając nastrój „zwartej postawy narodu niemieckiego“, który cechuje to święto Trzeciej Rzeszy.

Na czele narodowo - socjalistycznej polityki gospodarczej nie stoi hasło „teoria, pieniądz lub kapitał“, lecz hasło produkcji. Hasło to jest trudniejsze do zrealizowania, niż drukowanie pieniędzy.

Przeciwstawiając rezultat pracy ostatnich lat czterech i rząd Trzeciej Rzeszy systemowi związku sowieckiego: — „wzorowego rzekomo państwa proletariackiego“ — wskazał kanclerz iż

W MOSKWIE NIE STOI U STERU ANI JEDEN ROSYJSKI PROLETARIAT.

Kanclerz natomiast nie pochodzi z żadnego zamku i nie był dawniej generałem, lecz wychodzi z ludu, a obok niego stoją przedstawiciele wszystkich partii, sfer robotniczych, rolników, burżuazji, a nawet arystokracji, gdyż dla narodu niemieckiego obojętne jest pochodzenie, a

DECYDUJE CHĘĆ WSPÓŁPRACY JEDNOSTKI DLA PAŃSTWA

Kanclerz wskazał dalej na konieczność wychowania młodzieży podkreślając, iż zadania tego z rąk nie wypuści i wychowywać będzie młodzież tylko na narodowych socialistów.

Kończąc, kanclerz oświadczył: **Torujemy drogę nowej epoce i to, co po nas przyjdzie, jest koniecznością narodu niemieckiego.**

Manifestację zakończono odśpiewaniem hymnów narodowych. Wśród entuzjastycznych owacyj kanclerz powrócił do kancelarii Rzeszy. Na placu przed pałacem kanclerskim tłum wciąż wibruje, domagając się ukazania kanclerza na balkonie.

Wileński Bank Ziemiński skarży tygodnik „Wołyń“ o zniesławienie

LUCK. Na dzień 30 kwietnia r. b. wyznaczona została w łuckim Sądzie Okręgowym sprawa z oskarżeniem Wileńskiego Banku Ziemińskiego przeciwko p. Wachałę autorowi zniesławiających Bank artykułów w tygodniku „Wołyń“, tudzież autorowi tych samych artykułów i jednocześnie redaktorowi odpowiedziałnemu w czasopiśmie „Skiba“ wychodzącym w języku ukraińskim „Rylnik“. P. Wachała jako redaktor, niejako z nominacji tamtejszych czynników administracyjnych, piszący jednocześnie w kilku gazetach podpisujący te gazety, uprawiający czynną politykę na terenie sobie zupełnie obcym, jako przybysza, — zamieścił szereg artykułów przeciwko Bankowi Ziemińskiemu na wiosnę r. 1936.

Zarzuty wysunięte przez p. Wachałę, czy też czynniki inspirowane jego pióro, zdradzały brak orientacji w dziedzinie fachowej procedury bankowej, temniej zawierały momenty poważnego zniesławienia, pomawiając Bank Ziemiński o działalność szkodliwą dla państwowości polskiej na Wołyniu. W konkluzji dałyby się sprowadzić do sensu, że działalność Banku jest poniekąd dlatego anypaństwową, że jako wierzyciel ośmiela się ścierać z dłużnikami należne mu pożyczki i raty, podczas gdy tymi dłużnikami są... osadnicy.

Bank Ziemiński zaskarżył p. Wachałę do Sądu.

Redaktor Wachała próbował na dać sprawie charakter wielkiego procesu politycznego, powołując na świadków ministra Poniatowskiego, b. redaktora „Kur. Wil.“ Okulicza, senatora Malskiego, oraz

dużą ilość działaczy i polityków naprawiających. — Wszelako Sąd Okręgowy odrzucił wniosek powołania świadków o charakterze demagogicznym - politycznym i wyznaczył rozprawę na dzień 30 kwietnia.

Ze strony Banku Ziemińskiego wystąpili adwokaci Jamont z Wilna i Niedzielski z Warszawy. Oskarżonego Wachałę broni trzech adwokatów, z których wszelako na rozprawę jeden nie przybył z góry najwidoczniej przewidując, że się nie odbędzie spowodu nagłego przypadku chorobowego, jaki wydarzył się w tym terminie p. Wachała.

Na sali duża ilość publiczności. Przy stole sprawozdawców brak miejsc. Zainteresowanie procesem ogromne, głównie ze względu na pół-oficjalne stanowisko p. Wachały na dzisiejszym Wołyniu.

Przewodniczący odczytuje świadectwo lekarskie nadesłane z Krzemienca, a usprawiedliwiający nie stawienie oskarżonego: „Nie użył żołądka, powstały z zatrucia jakimś nieświeżym produktem spożywczym“. — Ponieważ oskarżonemu grozi kara do dwóch lat więzienia, przeto rozprawa w myśl odnośnych paragrafów, nie może odbyć się zaocznie.

Sąd odracza sprawę na inny termin. Oskarżyciele prywatni proszą o powołanie w tym terminie trzech świadków: komisarza rządowego Ratyńskiego, dyrektora Sawoniewicza i buchaltera Banku Trynkowskiego. Obrona nie oponuje. Sąd postanawia świadków wezwać.

„Szkoda wydać kawałek na chorobę“

możesz kupić Kneippa - Życie więc rozbrzmieje, i zachowując zdrowie! Jest to przyjemność i mniej kosztuje. A codziennym wzwrotem zdrowie jest dobre i zdrowie!

Kawy Słodowej Kneippa!

Pochody na 1-go maja w Wilnie

(a) Można z całą pewnością stwierdzić, że tegoroczne pochody na 1-go maja wypadły słabo.

Słabe, urywane były śpiewy robotników, okrzyki entuzjastyczne, nawet na tle rozświetlonego nieba czerwone transparenty miały pozór lachmanów, powiewających w wicherze. ZZZ, licząc na własne siły, postanowił urządzić pochód osobno, nie mając jednak rutyny, nie mógł się zorganizować.

Od 9-ej rano zbierali się robotnicy na placu Orzeszkowej i nie mogli się zebrać. Kilku niedobitków z t. zw. akademickiej młodzieży syndykalistycznej szastało się wśród zdetonowanych robotników i o niepewnym wyglądzie kobiet, chcąc ich jakoś uszeregować. Godzina 10-a, w pół do 11-ej i wciąż jeszcze „masy“ były niedostateczne. Na placu Orzeszkowej rozleniwieni robotnicy z czerwonymi kokardkami u kłap marynarek, rozsiadli się wokół fontanny i rozpoczęli lekturę. Oczywiście czytano okolicznościowy numer „Robotnika“, jakiegoś zidki zaczęły rozdać legalne ulotki, zawierające deklarację klasowego związku zawodowego robotników żydowskich.

Po 11-ej ruszył wreszcie pochód, który posuwał się trasą inną, niż przewidywano z początku. Na czele szło kilku robotników, dalej orkiestra grająca fałszywie „Czerwony sztandar“, a za nimi tłum, mogący liczyć około 600 ludz. Szli pokrzykując od czasu do czasu rozmaite „precz“ i „niech żyje“. Przytem idący z tyłu powtarzali machinalnie okrzyki, rzucane na czele pochodu. Ktoś z rotuaru rzucił okrzyk „Precz z żydami“, tłum „precz“ powtórzył, ale widocznie zrozumiał, że tu coś jest nie w porządku, bo zaraz nastąpił inny okrzyk „precz z endecją“. Wśród maszerujących w szarym tłumie dojrzelśmy znane twarze Jędrzychowskiego, Szlagiera, Wrońskiego i kilku innych. Nie wielu ich było, tych przewodców folkstrontowej młodzieży.

Transparenty były nieliczne, zauważymy transparent „Żadamy 6-godzinnego dnia pracy“ oraz sztandar „ZZZ, proletariatus wszystkich krajów łączy się“. Pochód przeszedł ul. Mickiewicza, 3 Maja, 1 Baterji, Wileńską na Ludwiską, gdzie w sali teatru „Nowości“ miała się odbyć akademja. Po drodze rzucano charakterystyczne okrzyki „Niech żyje Polska radziecka“ i drugi, którego należało się spodziewać: „Precz ze „Slowem“.

P. P. S. nie urządził w tym roku pochodu, poprzestał na akademji w sali kina „Mars“.

Sily żydowskie były rozbite. „Poalej - Sion“ maszerował osobno, „Bund“ osobno. Pochód „Bundu“ rozpoczął się na ul. Nowogródzkiej. Wszystkie sztandary wniesiono do lokalu teatru żydowskiego. W tłumie młodych żydzątków i żydówek zauważyliśmy kilku aryjczyków, którzy nawoływali niesfornym tłum semicki do porządku. Wśród transparentów w języku polskim przeważały z napisem: „Protestujemy przeciwko represjom żydowskim“.

Z kottującego się, niesfornego tłumy wnet ujrzelśmy, jak policjant prowadził jakiegoś młodego żyda, drugi niósł jego łaskę. Żyd siedzi z zadartą kufłatą głową, a za nim mrużąc posuwał się tłum. Nie na odzież jednak... Zaraz po tem policja poprowadziła drugiego i trzeciego... Awanturowali się zbytnio. Dorożkarz, który mnie wioził, zauważył

filozoficznie: „Nie udawaj się kłtnie święto, policji tylko robota niepotrzebna, a im żadna frajda“.

Tak, słusznie, nie mieli frajdy w tym roku ani ci z pod znaku trzech Zetów, bo nie mogli pochwalić się swą siłą, ani „Bund“, ani „Poalej Sjon“.

Jakże inaczej wyglądałby 1-szy maj, gdyby to było święto robotnicze nie o podkładzie komunistycznym - żydowskim, gdyby to był 1-szy maj w Niemczech, gdzie w jednym szeregu idą wszyscy pracujący, by uczcić święto pracy.

ZAJŚCIE NA WIECU „BUNDU“

Bundowcy po przejściu ulic Zawalnej, Żeligowskiego, Niemieckiej i po powrocie do sali przy ul. Nowogródzkiej, urządzili tam wiec.

W czasie przemówień do sali wdarta się grupa komunistów, rozrzucając ulotki.

Zandeszanie trwały krótką chwilę i zostało zlikwidowane przez policję. W pochodzie „Bundu“ wzięło udział około 800 osób.

AKADEMJA P. P. S.

Socjaliści ograniczyli się do urządzania w roku bieżącym akademji w sali kina „Mars“ Na akademję, na którą złożyły się okolicznościowe przemówienia i część wokalna, przybyło około 1 tys. osób.

ARESZTOWANIA

W ciągu dnia policja zatrzymała (przeważnie w czasie pochodu Bundu) 13 osób, w tem 3 studentów. Winni on są antypaństwowych okrzyków.

Ponadto w godzinach wieczornych policja kilkakrotnie rozpraszała grupujących się w różnych punktach miasta komunistów, dokonując przytem aresztowań.

SPOKOJNY PRZEBIEG DNIA

Tak w czasie pochodów, jak i po tem, spokoju nigdzie nie zakłócono. Autobusy kursowały normalnie. Również nie zostały przerwane roboty miejskie. Jedynie strajkowali robotnicy niektórych prywatnych przedsiębiorstw.

Jak obliczają, strajk objął (nie licząc naturalnie żydów) zaledwie 12 - 15 proc. robotników. W pochodzie Z. Z. Z. wzięli wprawdzie udział bezrobotni, zatrudniani przez Fundusz Pracy, lecz wczoraj akurat wypadł dzień wolny od pracy, więc tej kategorii demonstrujących nie można wliczyć do liczby wstrzymujących się od pracy.

JEXOROL

Maści dla gimnastyki dzieci

PARYŻ WYCIEZKI na WYSTAWĘ ŚWIATOWĄ w PARYŻU
Wyjazdy co tydzień od maja do listopada
FRANCOPOL WARSZAWA, Mazowiecka 9
tel. 206-73 i 258-20

Likwidacja „frontu ludowego“ w prawicowej prasie Jugostawji

BIAŁOGRÓD, PAT. W tutejszych Berlinie Bałudziach, uważany za jednokolach dziennikarskich słychać, że z go z wybitniejszych przedstawicieli do redakcji dziennika „Politika“ ustępują ktryny „frontu ludowego“ w Jugostawji.

Wiem, m. in. b. poseł Jugostawiański w

WAŻNE DLA RZEŹNI

Patentowane aparaty do mechanicznego uboju bydła
firmy **K. SCHERMER UND CO., KARLSRUHE** nadeszły.

Do nabycia w firmie:
DOM HANDLOWY J. KIRCHMAYER I J. MARCZEWSKI
Warszawa, ul. Kopernika 37.

Dolegliwości jamy brzusznej

Bóle w dołku, niesmak, brak apetytu, odbijanie, zgaga, szaro żółta cera, oto kilka cech zaburzeń żołądkowo - kiszkowych, powstających z przejedzenia, zatrucia alkoholem lub zepsutymi pokarmami.

W tych wypadkach stosujcie przy odpowiedniej diecie, żółta kufłatka - kiszkowe DREYERA Nr. 3. Do nabycia wszędzie. Wytwórnia Polherba Kraków - Podgórze.

Pochód 1-majowy w Londynie miał charakter wesoły

LONDYN, PAT. Pierwszomajowa demonstracja socjalistów i komunistów, w pochodzie z południowej części Londynu przeciągnęła ulicami, udając się do Hyde Parku, gdzie na otwartej polanie ustawione były trybuny dla mówców. Pochód, idący ulicami Hyde Parku, liczył około 15 tysięcy ludz.

W samym już Hyde Parku na polanie, gdzie odbyły wiece, tłum liczył około 25.000 ludz.

Pochód tegoroczny był liczniejszy, chodzie oprócz sztandarów były również daleko lepszą organizacją. W pochodzie oprócz sztandarów były również rozmaite alegoryczne postacie i sceny. Niektóre z nich odnoszące się do wojny domowej w Hiszpanji, wywoływały wielki entuzjazm. Również liczna grupa pracowników autobusowych w mundurach, była przedmiotem żywych owacyj. Naogół jednak pochód pierwszomajowy nie miał charakteru wybitnie bojowego i liczny udział w nim dzieci, ubranych w alegoryczne szaty i żywe obrazy, tworzył raczej tło od-

PAMIĘTAJMY O HERBACIARNI DLA BEZROBOTNEJ INTELIGENCJI (DOBROCYNNY 2)

Tyle co jeden papieros

kosztuje MAGGiego kostka buljono - wa, bo tylko 6 groszy. Czy wobec tak niskiej ceny nie warto podczas pracy pokrzepić się filiżanką dobrego buljono? Samo przygotowanie trwa chwilę. Wystarczy w ¼ litra wrzącej wody rozpuścić jedną MAGGiego kostkę buljono - wa i już bez gotowania i bez przyprawiania jest świetny buljono gotowy do spożycia.

Testem od dawna zwolennikiem aparatów Philipsa...

CO MÓWI SŁYNNY KOMPOZYTOR LUDOMIR RÓŻYCKI?

... spędzam chętnie wolne chwile przy odbiorniku Philipsa 695. Odbiornik ten daje mi możność słuchania muzyki symfonicznej i operowej w formie całkowicie zbliżonej do żywej muzyki.

Ludomir Różycki

Oświadczenie powyższe otrzymało popularne czasopismo „Muzyka“.

PHILIPS Super 695

Czy kobieta pracy powinna dbać o swój wygląd?

Niezawodnie i to jak żadna inna, myśleć o zakonserwowaniu jak najdłużej młodego wyglądu, by zachować stałą równowagę i pogodę w pracy. „Neo - Kosmetyka“ przy ul. Jagiellońskiej przyjmuje w godz. 10 - 19.

Hindus Dr. Krishna Astrolog - Okultista

stawił horoskopy
Przyjmie g 10-12 i 15-19.
Jagiellońska 8 m. 16.

PRZEZ SZKŁA OBJEKTYWU

ROZMOWY Z FOTOGRAFAMI WILEŃSKIMI

W obronie słońca, powietrza, szerokich, wolnych przestrzeni

(Wywiad z ksiązkami p. prof. Jana Bułhaka)

„Sztuka urodziła się nie w murowanych więzieniach mieszkalnych, lecz w wolnym powietrzu, zieleni i słońcu”.
(Jan Bułhak — „Estetyka światła”)

Mój wywiad z prof. Bułhakiem różni się od innych, że zamiast z żywym człowiekiem, będę mówiła — z Jego ksiązkami. Kiedy się bowiem zjawiłam z prośbą o materiały do artykułu, Profesor był bardzo zajęty, otrzymałam więc cztery piękne książki, z których drobne, czarne litery będą do mnie przemawiały słowami autora.

„Motyw klasyczny, tak zwany „wielki motyw” malarstwa miał za treść od stuleci to, co posiadało znamiona trwałości i niezmienności: przyrodę i człowieka. Stąd główne, tematowe działy malarstwa: portret, kompozycja figuralna, lub rodzajowa i pejzaż. Z wytworów ręki ludzkiej plastyka obrazowała tylko najważniejsze, najmniej przemijające — architekturę, jako odbicie ducha epoki, a w kompozycji rodzajowej uwzględniała te momen-

negacji przyrody. Daje się przyciemnić zauważyć szczególne zjawisko, iż rzeczom, fabrykatom i towarom oddaje się pierwszeństwo przed człowiekiem. Nowa fotografia odwraca się plecami od świata przyrody, zaledwie toleruje człowieka pojedynczego, natomiast uwielbia wszelkie wyroby i wyczyny człowieka kolektywnego. Hasło nowoczesne brzmi: „Frontem do miasta!” Z malarstwa prąd ten zaraża i fotografię. Czyni to wyzywająco i zachłannie, bagatelizując wszystko, co nie jest mieszczaństwem. Wyrzeka się nawet samego miasta w tych jego koncepcjach, gdzie architektura odzwierciedla ludzkiego ducha, a w podboju atmosfery nawiązuje łączność z przyrodą. Ogranicza się do tego, co jest w mieście codzienne, dostępne, nudne i trywialne. Takie motywy zostają buńczucznie nazwane urbanistycznymi, aczkolwiek ten urbanizm słuszniej można by nazwać wielkomieszczaństwem.

Pomóżmy sobie paru przykładami. Tematy wyobrażające przyrodę, człowieka i architekturę

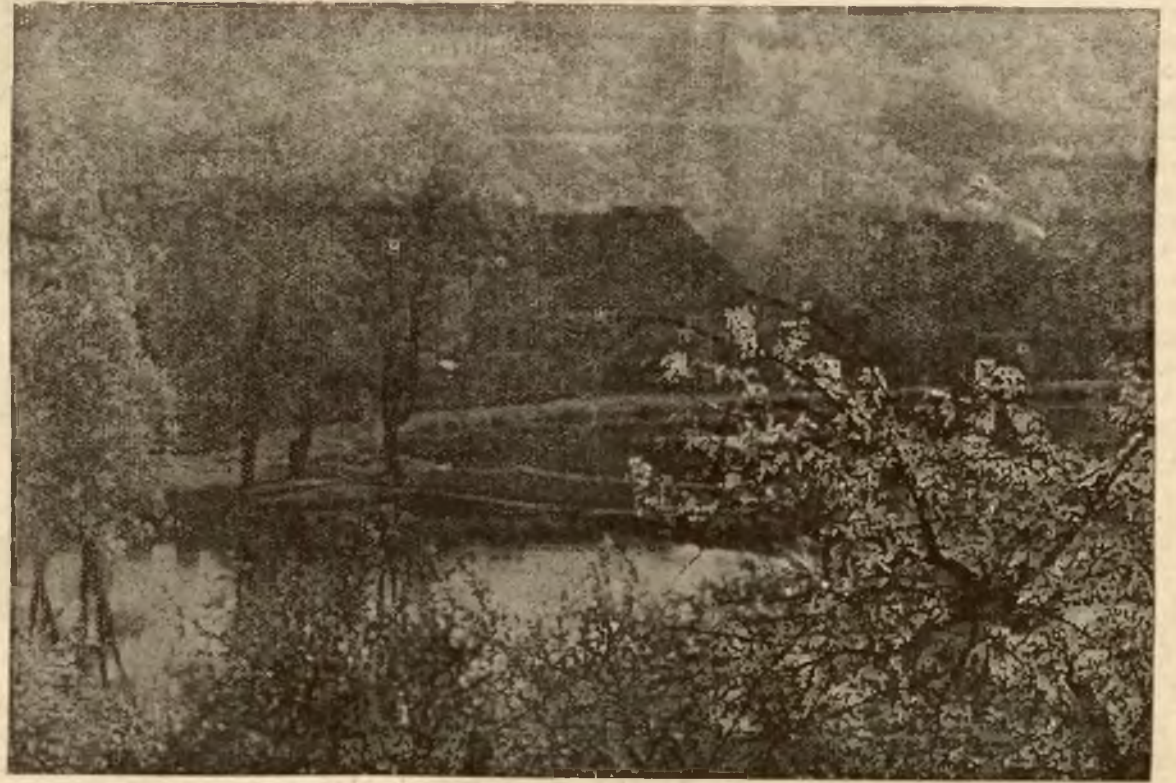
życia miejskiego, oglądane z bliska z tak zwanej perspektywy żabiej. Gdyby nawet w ich oddanie włożył artysta całą swą rachityczną duszę, to i tak nikt tego za sto lat nie zrozumie.

Wątpilibyśmy o zdrowiu fizycznym człowieka, któryby, zamiast normalnie urozmaiconego obiadu, odżywał się wyłącznie nieświeżym mięsem, lub cuchnącym serem. Po dołbie nie możemy zrozumieć tych fotografików, którzy stale lubują się w perspektywie jednego metra przestrzeni i w niej — od twarzeniem guzików, kołnierzyków, talerzy, kółek, śrubek, haków wbitych w ścianę, lub poręczy schodów. Takie obracanie się wyłącznie w kole trywialnej bezdusznosci wielkomiejskiej jest niewolnictwem duszy, dobrowolnym zubożaniem skali wrażliwości artysty, jeśli, co gorsza, nie jest pospolitą błagą i snobizmem. Bo nieprawdą jest, by tylko takie tematy nastroczało miasto. Każdy tworzy na swój obraz i podobieństwo i twórczością legitymuje skalę swojej duszy. I rzetelny artysta zawsze będzie wolał atak kawalerji, lub wyścigi konne od teatru pcheł, będzie szukał natchnienia raczej w gigantycznych sześcianach i wieżach nowojorskich drapaczy, niż we własnej klatce schodowej, lub innej in tymnej ubikacji. Sztuka urodziła się nie w murowanych więzieniach mieszkalnych, ale w wolnym powietrzu, zieleni i słońcu.

Tematem obrazu jest życie. Życie w swoich sprawach podstawowych jest niezmiennie i — po ziemsku — wieczne. Przyroda jest dziś mniej więcej taka sama jak przed tysiącem lat. I człowiek tak samo dziś kocha, nienawidzi, walczy i umiera, jak w epokach przedhistorycznych. Ale miasta — dzieła rąk ludzkich — są przemijające: powstają i znikają w prochu ziemi. Przychodzą i odchodzą.

Nawet niktła trawa przydrożna ma w sobie genetycznie więcej za rodaków wiecznotrwałości, niż pyszne miasto. Życie ziemi, to przede wszystkim był twórców organicznych, a nie zwąły kamienia i żelastwa. Życie rozwija się i wzrasta w słońcu, w jego promieniach białej, kwitnie, porusza się i tętni radością istnienia — bierze tę radość z gleby, wody, wiatru, powietrza i światła...

— Rewizjonizm fotograficzny, splotony przez współczesną supremację miast, rzucił hasło uniezależnienia się od malarstwa, aż do zupełnego wyrzeczenia się pokrewieństwa, jakie dotychczas łączyło fotografię z plastyką pias-



OGRODY MISJONARSKIE W WILNIE. FOT. JAN BUŁHAK.

czynnową. Nowe prądy w fotografii ce zaznaczają się ignorowaniem pejzażu i przyrody w szerokich, przestrzennych układach, traktowanych syntetycznie. Wolą analizować przyrodę we fragmentach i wycinkach, a jeszcze chętniej obcają ze światem przedmiotów wytworzonych, ze strukturą materji. Łapią na gorącym uczynku życie wielkomiejskie, gloryfikują tempo, ruch, szybkość, zmienność — zjawiska niewątpliwie zajmujące — ale wszystko to przedstawiają w surowych wycinkach chaotycznego stawiania się i przekształcania, jak to widzimy w kinematografie.

Nie należy się jednak łudzić, by analizowanie było wynalazkiem współczesnym. Jest nim chyba tylko w odniesieniu do pewnych nowych tematów, dawniej nieznanymi, jak maszyny, lokomocja i urządzenia nowoczesne, których nie było przed paru wiekami. Ale sam sposób ujęcia był zawsze i realistyczny. Odruch dzisiejszy nie jest żadną rewelacją. Wystarczy przejść się przez galerje w Dreźnie, Monachium, Kassel, Haarlemie, Amsterdamie i przypatrzeć się analitycznej pasji, z jaką studjowali przejawy pospolitego życia codziennego i powierzone materji flamandzcy malarze z XVI i XVII wieku. Albo nasz Matejko. Czyż jego płótna historyczne, przepelnione zachwyconym odtwarzaniem formy i barwy stroju, zbroi i oręża w ich najdrobniejszych szczegółach, nie starczą za domowy przykład starego rodowodu „nowej rzeczowości”? Możemy na koniec cofnąć się o parę tysięcy lat wstecz do Hellady. I tam znajdziemy legendę o Apellesie, który miał tak realistycznie namalować owoce, że ptaki zlatywały się i dziobały obraz. Nic zatem nowego pod słońcem.

Na marginesie tego wypadku historycznego można dopisać, że realistyczne odtwarzanie materji i rzeczy, wytworzonych przez człowieka, interesowało prawdopodobnie artystów każdej epoki, tylko bez zacieklego pryncypjalizmu, z jakim się objawiło po wojnie. Jednak nowatorzy dzisiejsi chcą iść dalej. W pogoni za znalezieniem własnego wyrazu i ujęcia fotograficznego, porzucają nie tylko dawną tematowość, co im wolno, lecz lekceważą i odwieczne reguły kompozycyjne, czego czynić nie wolno. Zamiast przetwarzać i wrzucać — meldują i ogłaszają. Nie chcą zadać sobie więcej tru-

du, by uniknąć usterek kompozycyjnych, odrzucają samą zasadę komponowania, jako niewygodną i krępującą i ogłaszają, że fotografia „stoi powyżej sztuki, ma własną mowę, nie potrzebującą epitetu artystycznej i jest w niej sama dla siebie prawodawcą” (Kalman Szöllösy — La Galerie). Jest to tem samem, co faktomontaż i reportaż w literaturze, co deptanie wszelkich reguł w poezji, co produkowanie sztuki i wrzasku w muzyce, co bolszewickie pisanie Boga przez małe „b”, co ściąganie do poziomu ulicznego rynsztoka wszelkich wielkości i szczytów ludzkiego ducha. Wszędzie ten sam „styl” i ten sam cel.

Zrywaniem z kompozycją plastyczną w fotografii jest poprostu rosyjskim okrzykiem „dołoj gramotnyje” („precz z kulturą!”). Złą przysługę zatem oddają fotografji ci, co chcą ją „oderwać” nawet od zasad konstrukcyjnych, malarzkich i plastycznych. Malarstwu nie zaszkodzą, a fotografji i siebie zubożą, obniżając swoje możliwości. Dopóki chcą tylko, byśmy byli detektywami struktury materji, zwoleńnikami niecodziennych, lub opacznych punktów widzenia, chwalcami krzywych rzutów optycznych na zbieranie przedmiotów i wielkomiej-

skie kotłownisko, dopóty możemy dyskutować lojalnie. Wtedy odpowiadamy: „owszem, możemy czasem robić to jak wy, ale bez waszego dyktanda i bez waszej cenzury, lecz z własnej ochoty. A przedewszystkiem chcemy to czynić obok innych rodzajów tematu i ujęcia, a nie wyłącznie po waszemu, i przytem nie lekceważąc żywej, przestrzennej przyrody, bo ona — przyroda — jest całym światem, a wy — mieszczuchy — jej drobną cząstką jedynie i wcale nie najlepszą”.

Możemy się w tem wszystkim różnić i spierać, jak spierają się narody chrześcijańskie, które to dzieli wojna, to znów jednoczy pokojowe współzycie, ale które mają zawsze jakąś wspólną platformę porozumienia — wspólną mowę sumienia. W sztuce jest nią pogląd konstrukcyjny i organizujący, a nie destrukcyjny i anarchiczny, jest poszanowanie zasad sztuki, odwiecznych i niezmiennych, jak powietrze, słońce, ziemia i oczy człowiecze, które na nie patrzą. A bez tej wspólnej platformy — niema zgody między nami, jak nie może być między światem chrześcijańskim, a bolszewizmem.

Może być tylko walka do upadłego.



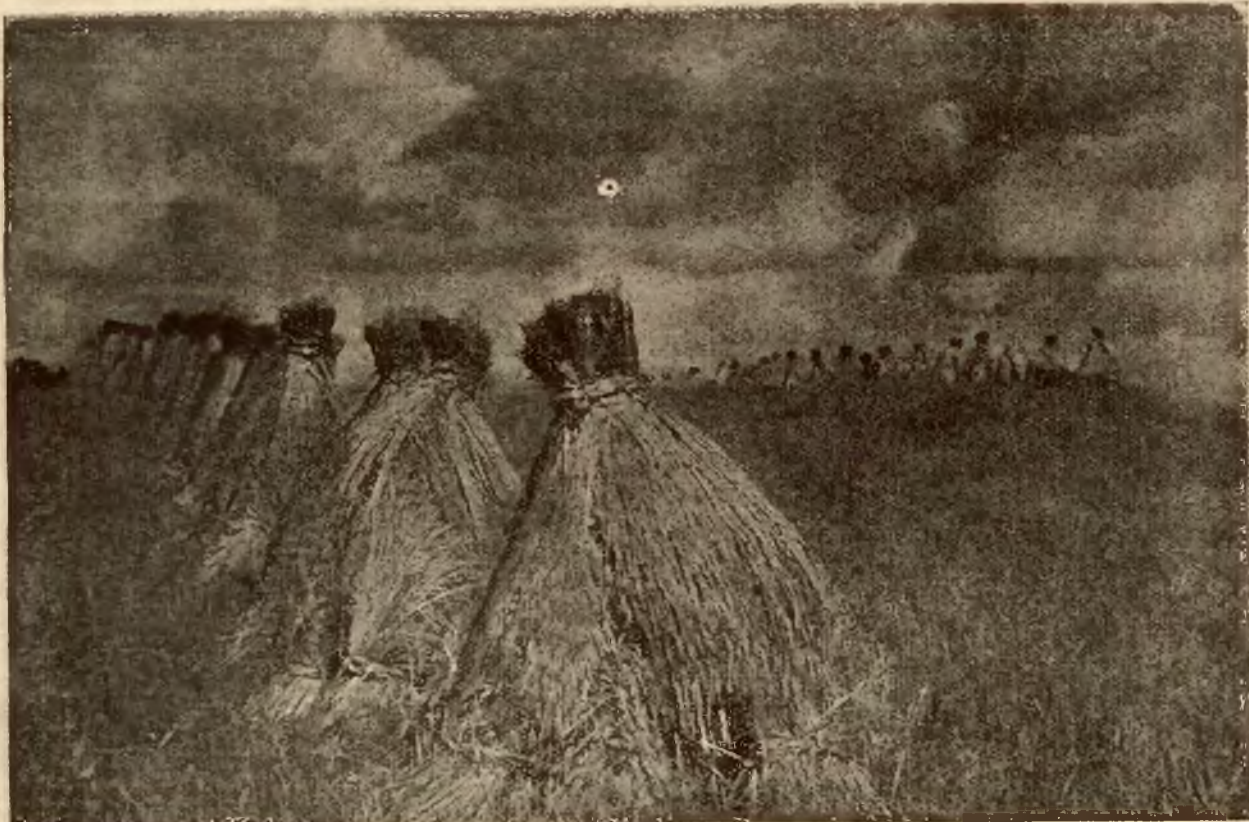
„PORTRET” FOT. JANUSZ BUŁHAK

ty życia, które były łatwo zrozumiałe z powodu swej powszechności i małej zmienności. Dlatego to w dawnym malarstwie, poza fabułą historyczną, lub mitologiczną, nawet laik nie potrzebował komentarzy do zrozumienia jego treści.

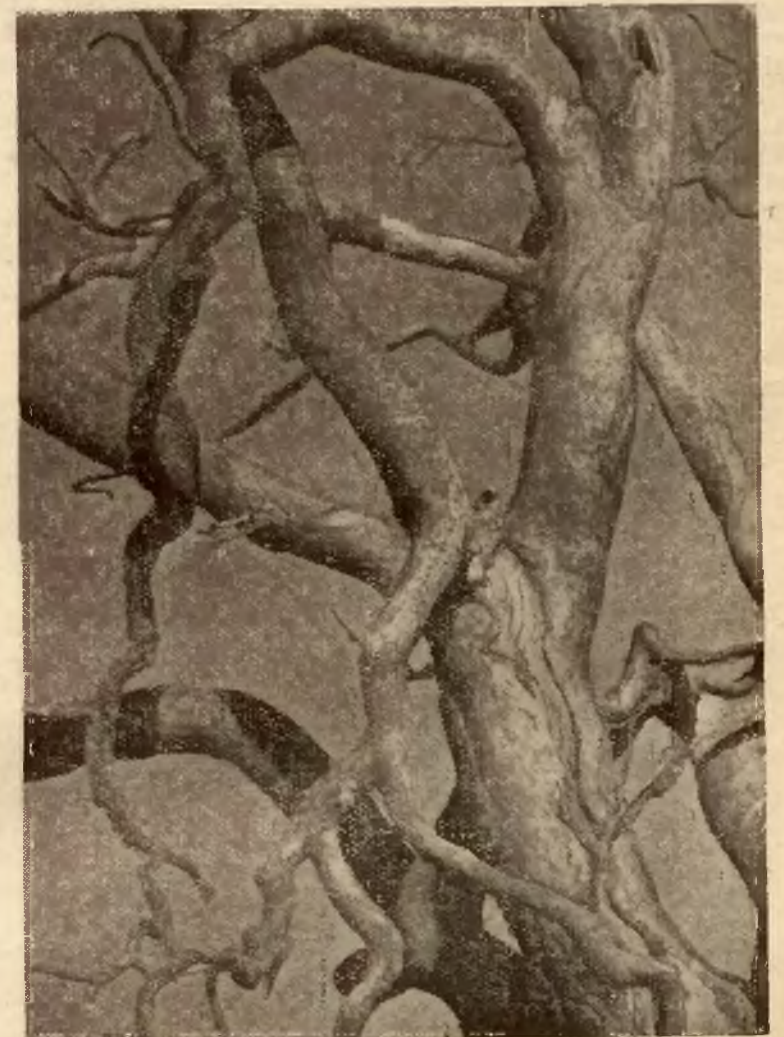
Wiek dwudziesty zaznacza się przełomowymi zmianami: industrializacją życia i przerostem miasta. Oddziela człowieka od przyrody i wprowadza pojęcie urbanizmu. Ta nowa forma życia przeciwstawia się dawnym, a w sztuce idzie aż do ignorowania i

stylową, będą zrozumiałe po wszystkie czasy. Są to owe motywy klasyczne. Ale stopniowo do ich dziedziny wchodzi i motywy prawdziwie urbanistyczne, jak rozpedzony pociąg, szybujący salomot, lub rozłożone ramiona portowych żórawi, jak wielkomiejska ulica, pełna ruchu i światła, jak potężne młoty parowe, walce i koła wewnątrz fabrycznych, Nic, co obrazuje wysiłek, lub rozmach życia, nie może się stać niezrozumiałem.

A teraz weźmy motywy fałszywie urbanistyczne. Jakieś drobne, fragmentaryczne wycinki materialnego



ŻNIWA. FOT. JAN BUŁHAK.



„WĄZ”. FOT. PROF. JAN BUŁHAK

*) Może nader interesujące wypaść zestawienie powyższego artykułu z poglądami ks. dra Piotra Śledzińskiego wyrażonymi w wywiadzie p. t. „Walka o nowy styl w fotografii”.

„Róże pod śniegiem“

(Wywiad z p. J. Kuruszą-Worobjewem)

Siedzimy w dużym, jasnym salonie, przepojonym nawskroś aromatem najprzedniejszej, czarnej kawy. Przed chwilą przez oba okna i naocześnie rozwarłe drzwi balkonu zachodziło słońce sine i złociste. Potem zapalono światła. Fantastycznie wykręcona lampa rzuca na ścianę tysiące wąskich promieni, odbite i rozproszone tworzą łagodny, ciepły półmrok. Czerwienią się przedemną i bieleją pod ciemno-granatowym niebem ruszcycowskie „Róże pod śniegiem“ — Było to w jesieni, opowiada p. K. Worobjew, podczas mego pobytu w Bohdanowie. Pewnego wieczoru niespodziewanie spadł wczesny śnieg. Ruszczyca przechadzał się po pokoju, nagle przystanął. Lampa oświetlała jasnym półkolem kwiatną rabatę pod oknami. W tym świetlistym kręgu pod wieczornym, gwiazdzistym niebem krwawiły się dziwnie, niesamowicie.... Róże pod śniegiem.... W rok później, już jako profesor warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych przypomniał sobie ów wieczór. Bawił wtedy znów w Bohdanowie. Słuchacze Szkoły organizowali w Warszawie „Bal Młodej Sztuki“ na rzecz szkoły i zwrócili się do swych profesorów z prośbą o fany - obrazy na loterię. Każdy z profesorów wybrał i przysłał jakiś przypadkowy egzemplarz ze swoich zbiorów. Ruszczyca wtedy przypomniał sobie tamten wie-

we pytanie: — Od jak dawna Pan fotografuje?

— Fotografować zacząłem w roku 1910. Stało się to w Szwajcarii, gdzie nabyłem mały stereoskopowy aparat, którym w dalszym ciągu fotografowałem w Anglii, we Francji, Włoszech, Niemczech i Austrii, aż przyjechałem z nim do Warszawy, potem do Wilna i wreszcie do Bohdanowa, siedziby rodzinnej ś.p. Ferdynanda Ruszczyca, którą już przedtem odwiedzałem. Tegoż roku na zaproszenie przyszłego twórcy i pierwszego dziekana Wydziału Sztuk Pięknych USB, wielkiego artysty - malarza F. Ruszczyca przybył do Bohdanowa obecny znakomity artysta - fotograf p. Jan. Bułhak ze swego majątku „Peresieka“ pod Mińskiem, którego nie znałem przedtem

Za namową Ferdynanda Ruszczyca p. Bułhak przeniósł się do Wilna. W roku 1912 wynajęliśmy wspólne mieszkanie przy ul. Portowej Nr. 4 i p. Bułhak otworzył zakład fotograficzny, a ja zmieniłem swój mały aparat na kilka olbrzymich i, jako dyletant, fotografowałem wyłącznie swoich znajomych. Po roku p. Bułhak przeniósł się obok do własnej pracowni, a ja byłem nadal zwykłym amateurem, nie uznawałem tylko mniejszych formatów zdjęć, jak 13x18 do 24x30 cm., bezpośrednio na płytach. Zeby nie przeszkadzać p.



ODJECHAŁ...

sporo moich zdjęć, namawiał mnie do udziału we „Wszzechrosyjskim konkursie fotografii artystycznej w Moskwie“, ale jakoś zamarudziłem z wysłaniem w terminie, więc sam wysłałem posiadane kilkanaście odbitek, które zostały przyjęte i odznaczono, a jeden obrazek pt. „Odjechał“ został nagrodzony srebrnym medalem i umieszczony jako plansza czołowa lipcowego zeszytu 1914r. w świetnym rosyjskim miesięczniku „Więstnik Fotografij“, wydawanym staraniem Rosyjskiego T-wa Fotograficznego w Moskwie i redagowanym przez znakomitego rosyjskiego pionera fotografii artystycznej N.A. Pietrowa, doskonałego portrecistę. P. Bułhak wówczas był już, zdaje się, stałym współpracownikiem tego miesięcznika, zamieszczając w nim szereg świetnych artykułów o fotografowaniu krajobrazu.

— Czy pan różnił się w swoim sposobie podejścia do tematu od sposobów ujęcia p. prof. Bułhaka?

— O tak. W sztuce naszej zsiłży z p. Bułhakiem zupełnie odmieniami drogami. Ruszczyca i p. Bułhak z tego powodu przezwali mnie żartobliwie panem „a ja inaczej“, ponieważ nigdy się nie zgadzałem z p. Bułhakiem, co do zasad fotografowania.

— Czy nie zajmował się pan rigidy prasą fotograficzną?

— Nie. Nie potrafiliem nigdy coś sensownego napisać o sztuce fotograficznej, zresztą nawet nie próbowałem tego. Łatwiej mi było zrobić znośny portret, niż napisać jak trzeba robić dobrą podobiznę fotograficzną.

— Chciałem się też dowiedzieć, kiedy pan otworzył swój zakład fotograficzny?

— Zmuszony byłem otworzyć zakład fotograficzny w czasie okupacji niemieckiej w roku 1917, który następnie prowadziłem z przerwami do roku 1934. Potem położyłem sobie całkowicie inne zainteresowania z dziedziny fotografii naukowej i tak zwanej „badawczej“, specjalnie sądowej. Ach, zapomniałem powiedzieć, że w latach 1920 — 1922 byłem korespondentem wojennym przy Kwaterze Głównej Naczelnego Wodza oraz fotografaem Naczelnika Państwa. Jeździłem w czasie wojny bolszewickiej wszędzie dokąd się tylko udawało ś.p. Marszałek Piłsudski, byłem także w Paryżu przy podpisywaniu sojuszu francusko - polskiego, poza tym przebywałem stale przy Belwederze. Miałem setki zdjęć z tego okresu, które potem oddałem do biura Propagandy Zagran. przy Prezydium Rady Ministrów oraz Polskiej Agencji Fotograficznej.

— A dalsze sukcesy na wystawach krajowych i zagranicznych?

— W roku 1923 w Poznaniu urządzono pierwszą wszechpolską wystawę fotograficzną, na którą znów ś.p. Ferdynand Ruszczyca jednego wieczoru w mojej nieobecności wybrał z leżących na stołach fotografii kilkadziesiąt sztuk, ułożył wszystkie na podłodze w pracowni mojej i zostawił kartkę: „Musisz wystać te wszystkie zdjęcia na wystawę Poznańską“, co i uczyni-

łem. Otrzymałem I nagrodę miasta Poznania, obraz prof. Stanisława Bohusz - Siestrzeńcewicza oraz dyplom na medal złoty za zdjęcia portretowe w dziale artystycznym. W tym czasie wychodził w Poznaniu miesięcznik fotograficzny „Światłocienie“, pod redakcją R.S. Ulatowskiego, jednego z najlepszych fotografów zawodowych Wielkopolski, który wiele lat pracował w pierwszorzędnym atelier w Berlinie; człowieka o wielkiej kulturze artystycznej i fachowej. W „Światłocieniu“ właśnie były reproduktowane moje prace, nagrodzone na wystawie.

Przeglądałem rozłożone na stole zeszyty i znajduję wzmiankę, parę reminiscencji z wystawy poznańskiej: „Pierwszą planszą zeszytu 5-go jest dzieło Kuruszy - Worobjewa z Wilna, jedno z wielu, które w skromnej szacie zdobyło wystawę poznańską. Oryginał, jak i większość prac Worobjewa, nie działał efektem procesu pozytywnego; praca nader skromna w pozie i oświetleniu dla laika nie zdradzała swego piękna, które jednaktem silniej przemawiało do ludzi prawdziwego smaku i poważnej kultury. Wobec tej pracy, nie można obronić się wrażliwym, iż to tak subtelnej miękkości szlachetne linie rysunku, chyba już się w jakiej rzeźbie greckiego mistrza oglądało. Przedziwne portrety Worobjewa specjalnie gdy się je ogląda w oryginale, tyle nasuwają myśli na temat sztuki i portrecie fotograficznym, że się pióro wprost do ręki wprasza. I jeśli potrzeba dowodu jeszcze na to, czy portrety wa fotografija może być sztuką, to go w tym obrazie mamy niezbicie“

Pan Kurusza - Worobjew opowiada dalej:

— W styczniu 1925 r. po kilkuletniej przerwie ukazał się pierwszy zeszyt miesięcznika „Fotograf Polski“, wydawanego staraniem „Polskiego T-wa Miłośników Fotografii w Warszawie“, w którym były reproduktowane moje prace.

Uczestniczyłem także w między narodowym salonie fotografii artystycznej w Polsce (Warszawa) w 1927 roku i w tymże roku w Ogólnopolskiej Wystawie Fotografii artystycznej w Wilnie, gdzie wystawiłem między innymi portret prof. Jana Albina Herbaczewskiego.

W związku z tą wystawą ukazał się w „Światłocieniu“ piękny artykuł omawiający nieprzeciętne walory artystyczne fotografii p. Kuruszy - Worobjewa. Czytamy tam: „O syntezę fotografowanej osoby chodzi głównie Worobjewowi; o syntezę duchową, o wyraz najbardziej charakterystyczny na twarzy modelu, w jego pozie: obraz jego organizacji duchowej. Stąd ta aż prawie niesamowitość portretów w jego kompozycji Worobjewa wywołująca okrzyk nie: „Jakie podobieństwo“, lecz: „Ależ to on!“ Oto zaś i przykład. Portret prof. Herbaczewskiego wykonany przez Kuruszę - Worobjewa. Był rzetelną ozdobą i chlubą wystawy wileńskiej. Prof. Herbaczewski gościł tu niedawno u nas w Wilnie przez

czas dłuższy, zanim wrócił do Kowna pracować tam dalej nad pojednaniem Litwy z Polską. Kto go raz widział, musiał zapamiętać i wraz z tak niesłychaną prawdą wywierającą z arcydzieła fotografii - artysty. Tak, to cały Herbaczewski w tej głowie buńczucznej w tył trochę podanej, z jasnym, do brym, a mądrym wyrazem w oczach, z leciuchnym uśmiechem na ustach, przypominającym łącznie z kokardą krawata la Valliere najlepsze czasy artystycznej cyganerii... Tak, to on, cały on, nie tylko jakaś drobna cząstka sekundy jego wyglądu! Arcydzieło — syntezy fotograficznej!

— Mówił mi Pan przedtem, że nie brał Pan udziału w całym szeregu wystaw fotograficznych. Dla czego?

— Po otwarciu zakładu nigdy nie miałem czasu zrobić obrazu czy portretu w specjalnym wykonaniu, godnym, wystawy, ponieważ nikt za mnie nie zrobił żadnej pracy. Wszystko od początku do końca robiłem sam jeden, a to zabierało czas całkowicie. Fotografowanie nie było dla mnie wyłącznym źródłem utrzymania, ani zawodem, tylko moim zamiłowaniem. Środki do życia czerpałem z innych źródeł, zajmując między innymi posadę w jednej z instytucji społecznych, zaś w „zakładzie“ przyjmowałem w chwilach wolnych od zajęć zarobko-

wania na zwykłym papierze gazetowym a wymagając specjalnego drogiego papieru barytowego. Sądzę, że z portretów, o które prosił mnie pan redaktor Mackiewicz (hr. Franciszka Czapskiego i prof. Jana Albina Herbaczewskiego) re-produkcje w „Słowie“ nie mogą wyjść zadawalniająco, przypuszczam nawet, że wyjdą fatalnie. To samo dotyczy i jednej z moich wcześniejszych amatorskich prac mianowicie „Odjechał“. Nie mam już tego negatywu, stłukłem go przypadkowo kilka lat temu, a odbitek nie posiadam. Reprodukcję dla „Słowa“ można zrobić tylko z reprodukcji umieszczonej w „Więstniku Fotografij“, co wogóle jest bardzo trudne, zwłaszcza w danych okolicznościach. Obawiam się, że będą karykatury oryginałów ale mniejsza z tem. Pan redaktor Mackiewicz — prosi. Prośbę jego spełniam. — P. Zaniewski powiada, że nic z tego nie wyjdzie: „wszystkie delikatne półtony zginą, zostanie szara plama“. — Niech będzie co będzie.

Od wielu, wielu lat cokolwiek było związane ze sztuką w moich pracach fotograficznych, było zawsze popierane dobrocią zachętą wielkiego artysty, Ferdynanda Ruszczyca, który był moim serdecznym przyjacielem. — Poznaliśmy się przed trzydziestu pięciu laty w Warszawie, do której zjechał wówczas jako profesor Szkoły Sztuk



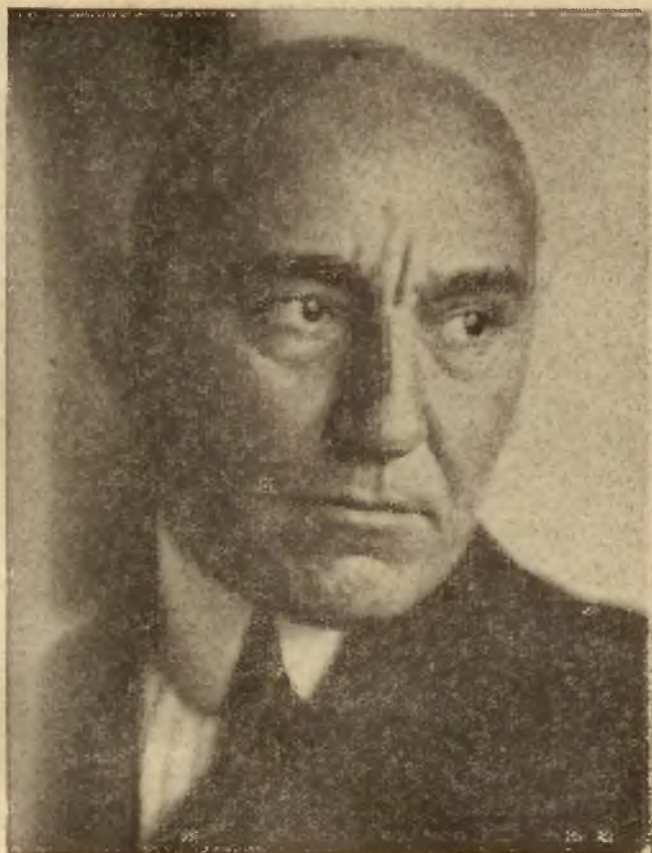
HR. FRANCISZEK HUTTEN - CZAPSKI.

czór i przyszło mu na myśl zestawienie: Młodość — róże pod śniegiem. Wykonał ten obraz pastelami. Oprócz tego oryginału znajdują się jeszcze w półmroku wielkiego salonu inne, ruszcycowskie prace z przeszłością „Wiosną“ na czele. Ale czas ucieka, a przedemną na stole rozłożył się zachęcająco otwarty notatnik i ostro zatemperowany ołówek zadając więc pierwsze, programo-

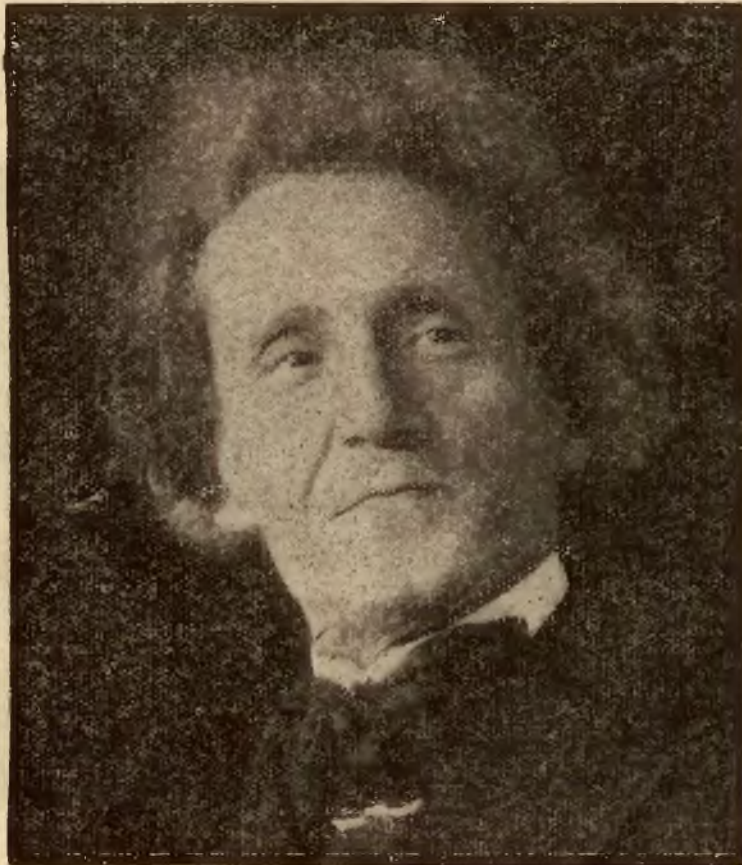
Buthakowi w zawodowej pracy prawie, że nie fotografowałem gdy zamieszkałszy razem, natomiast studiowałem podręczniki i wszedłem do rodzaju literatury fotograficznej, chcąc nabyć gruntownej wiedzy teoretycznej.

— A kiedy pan poraz pierwszy wziął udział w konkursie i w jakim?

— Wiosną roku 1914 ś.p. Ferdynand Ruszczyca, który miał zawsze



AUTOPORTRET.



JAN ALBINA HERBACZEWSKI.

wych przez jakieś 2 — 3 godziny dziennie i to nie każdego dnia, a latem „zakład“ w czasie wakacji zwykle był nieczynny od 2 do 3-ich miesięcy. Ponieważ obywateli klienteli były w każdym razie pracą terminową, więc praca zarobkowa i fotografowanie zabierały mi komplementnie cały czas, to też rzadko kiedy miewałem możliwość wypoczynku. Ponadto przez wiele lat byłem prezesem Związku Fotografów Wileńskich, potem starszym cechu fotografów chrześcijan m. Wilna i województwa wileńskiego, a gdy utworzono Izbę Rzemieślniczą w Wilnie, byłem przewodniczącym Komisji Egzaminacyjnej Mistrzowskiej zawodu fotografowania, więc nie było czasu pomyśleć o pracach dla siebie, czy na wystawy.

W pewnym okresie zakład dawał jednak zarobek, nap. pozwalał utrzymać duży i kosztowny lokal. Potem nastąpiły lata kryzysu...

Jeśli wychodzić z założenia, że każdy warsztat pracy powinien się opłacać, to mój „zakład“ w ostatnich latach przynosił same straty ponieważ nie opłacał nawet utrzymania lokalu. Zaczęły podraszczać dzieci. powiększyły się wydatki rodzinne, a zarobki moje poza „zakładem“ zmniejszały się z każdym rokiem, jak wszystkie zresztą zarobki w kraju w tym czasie. Wreszcie przed trzema laty „zakład“ zlikwidowałem.

Pozostawione dla siebie lepsze prace moje portretowe, jakoś po rozłączyły się i tu i tam. Właściwie dziś nie mam już nic do pokazania, a tembardziej do drukowania w pismach, gdyż większość negatywów poginęła podczas paru przeprowadzek.

Oto kilkanaście zdjęć, które jednak nie nadała się do reproduk-

Pięknych. Stało się to w epoce, gdy imię Jego było na ustach całej Polski jako laureata kilku szacownych nagród. Jego twórczy geniusz niezwykłej miary artysty z Bożej łaski i nieodparty czar osobisty, zjednywały Mu wszystkich, którzy się z Nim bliżej stykali. — Dla Niego też przyjechałem do Wilna i tu zamieszkałem. — Nieznalem w mem życiu człowieka, któryby w równej mierze, jak On, z zaletami niezrównanego artysty łączył w tak harmonijnym zespoleniu przymioty przedziwne szlachetnego charakteru, dobrego serca i wielkiej kultury ducha. — Nigdy nikomu nie nie narzucał, tylko dbał o to, żeby z każdej możliwości, leżącej w zdolnościach jednostki, czy zbiorowości ludzkiej zostało wydobyte wszystko, co tylko wydobyć się dało. I gdy moje prace zostały po raz pierwszy odznaczone na konkursie w Moskwie, dokąd właśnie On je skierował, wiedząc, że ja przez wrodzoną lekkomyślność, zdolny byłem nie usłuhać Jego rady, zrozumiałem, że widział we mnie pewien talent, czy zdolności, o wyzyskanie których chodziło Mu dla sprawy, której życie swoje poświęcił, sprawę krzewienia kultury artystycznej. Pragnął, by w Wilnie każdy dał ze siebie to wszystko, co może, czy to artysta, czy rzetelny rzemieślnik. — Gdy w szczególny swój sposób spowodował, że wysłałem do Poznania na wystawę wybrane przez Niego prace (wszystkie zostały zakwalifikowane do przyjęcia, ani jednej z nich jury nie odrzuciło, chociaż było ich zdaje się 42, najwięcej ze wszystkich, jakie tylko zostały nadesłane), nie śniło mi się nawet,

(Dokończenie na str. 7-e)

„Różę pod śniegiem” (Początek na str. -ej)

że dostanę za nie nagrodę wogóle, a tembardziej I. nagrodę i złoty medal. Stało się to po raz drugi, dzięki Niemu jedynie, bo nie miałem nawet zamiaru wystawienia w Poznaniu na wystawie Wszecho-polskiej. Nie wierzyłem, że prace moje mogą zasłużyć na odznaczenie. Po powrocie moim z Poznania (jednocześnie odbył się tam ogólnopolski zjazd fotografów) powiedział mi: „Trzeba wierzyć w siebie i pracować dalej. Cieszę się, żeś się już o tem przekonał”. Był to nowy nakaz moralny Jego woli. Jakże Mu byłem wdzięczny! Dał mi wiarę w siebie.

Ot, widzi Pani cudny rysunek Rusczykowski. Pochodzenie jego jest następujące: Podczas okupacji niemieckiej udało Mu się raz w r. 1916 przyjechać z Bohdanowa (gdzie był główny sztab armii niemieckiej) do Wilna, a że szpital polski m. Wilna i szlachty ziemi wileńskiej, w którym podczas wojny pracowałem, został przez Niemców zlikwidowany, nie miałem żadnego zajęcia. Przebrałem, coś o posiadaniu tyłu aparatów fotograficznych i możliwości otworzenia zakładu, co by mnie uwolniło zarazem od przymusowej pracy na którą Niemcy zabierali wszystkich bezrobotnych. (Prowadzący warsztat pracy nie mógł być wzięty do takich robót). Rozmawiając o tem i o owem powiedział mi Rusczycki na odchodnym, że zrobi dla mnie rysunek okładki, w której bym mógł wydać moje zdjęcia.

Jak gdyby mimochodem poprosił mnie także o kawałek zwykłego czarnego papieru, w jaki się zawiązały wyroby fotograficzne. Nie wiedziałem, na co Mu to może być potrzebne. Nazajutrz przyniósł mi ten oto rysunek: Na czarnym tle nocnego nieba narysował białą jarbą wzburzone morze, a na fali śnieżnopiętrego łabędzia, śpiewającego do gwiazd. Widzi Pani: „F. Rusczycki 1916 r.”. Tak cudną rzecz wykonał najprostszymi środkami, używając, jedynie czarnego papieru i białej farby. Nic więcej.

„Taką kliszę można będzie najłatwiej wykonać w zakładzie cynkograficznym, najtańszym kosztem” — powiedział mi, wręczając swój piękny dar. „Oto Twoje go-dło”. Łabędzia pieśń... Nie udało mi się wtedy skorzystać z tego rysunku, ale kto wie, czy nie skorzystam jeszcze z niego kiedykolwiek. Życie układa się nieraz zupełnie inaczej, aniżeliśmy zamierzali. Może będę musiał znowu otworzyć „zakład”. Tylko „On” już odszedł, a z Nim odeszła i dusza moja i wiara moja w siebie, którą On zawsze podtrzymywał. Niezrównany, Jedyny. Najpiękniejsza dusza, z którą się w życiu spotkałem. — Zeszłego lata bawiłem u p.p. Rusczyków w Bohdanowie. Któregoś dnia z sąsiedniego majątku, gdzie spędzałem wakacje, przyjechał w odwiedziny do Rusczyca, p. profesor Stanisław Cywiński. Ferdynand Rusczycki poprowadził gościa na spacer, a po drodze w rozmowie powiedział mi o mnie: „zawsze żyliśmy w przyjaźni, i nigdyśmy się ze sobą nie pokłócili, przez całe 34 lata”. I tak, też było w istocie. Bo takim był „On”, Ten, którego przyjaźń, wyrozumiałość dla duszy ludzkiej i dobroć serdeczną granic nie znały....

— Czerwienią się i bieleją w perspektywie mrocznego salonu ciemno-granatowym niebem szkarłatne — różę na śniegu.

— Mijam długi korytarz i potykam się na progu wąskiego pokoju, gdzie porozwieszane na sznurach suszą się wielkie płachty powiększeń.

— Niech pani dojdzie do ostatnich drzwi na lewo, położy rękę na klamce i powie... — Już. Gaśnie światło — Proszę wejść.

— Ani kroku dalej! — odzywa się kobiecy głos przede mną — ani kroku dalej, jeśli pani niema ochoty wykąpać się w utrwalażu. Nieruchomieję. — Trzy kroki w lewo, — powiada z ciemności inny, znajomy głos, o trzy kroki w lewo znajdzie pani wygodne miejsce. Z wyciągniętymi rękami błądząc w ciemności trafiam wreszcie na krzesło — uff! co za szczęście. Po chwili przyzwyczajone do mroku oczy zaczynają rozróżniać zarysy poszczególnych przedmiotów, w ciemnym plusku wody, przy dźwięku szklanych miseczek kąpią się, płoczą, utrwalają dziesiątki nowych zdjęć. Dwie ciemne sylwetki krążą po pracowni.

— Trafiła pani na nasz roboczy dzień, powiada p. Zdanowska, w tworki i piątki pracujemy w ciemni.

— To może innym razem?... — Nie, nie, już za chwilę.

Wizyta w ciemnościach egipskich

(Wywiad z p.p. Zdanowskim!)



„PORTRET KS. D-RA PIOTRA ŚLEDZIEWSKIEGO” FOT. B. ZDANOWSKA

— Ten szczęśliwy przypadek zadecydował nieodwołalnie o moim dalszym losie. Już w niedługi czas po tem zwykłe zainteresowanie przeszło w umiłowanie — znalazłem swój cel i wiedziałem czemu się warto poświęcić.

— Rozglądałem się po pracowni — jakże przemyślnie były te losy co go zawiody wprost do artysty Bułhaka! — Oto cichy i pusty, ośnieżony zaułek, sylweta robocizna wplątana w mozaikową szachownicę rusztowań, czy też przedziwny, fantastyczny kwiat, nie — to skrawek świata odbity w wypukłym lustrze samochodowego błotnika, gdzieindziej znów ożywiony dialog wiodą dwaj święci w mrokach starego kościoła.

— Czy mógłby mi pan powiedzieć coś o stosunku do sztuki?

— Sztuka? Am, my jesteśmy właściwie trochę wyklęci, bez miejsca na świecie. — Artystyczna fotografia, powiadają z przekąsem mistrzowie od pędzla i akwamaryny, nie, was nie można zaliczać do sztuki. Posługujecie się przecież martwą, jaką jest — mechaniczny aparat. To nie jest sztuka. A jednak... nie, tu nie sposób nawet polemizować. Powiem pani lepiej o moim czysto osobistym stosunku do sztuki. Otóż ja jestem zwolennikiem jaknajdalej posuniętej swobody. Stwarza się rozmaite prawidła i kanony, młody adept musi pamiętać, że tu należy się zatrzymać, że tej granicy przekroczyć mu nie wolno. Powołuje się do życia różne szkoły, grupy, nieomal różne wrocie obozy polityczne. Odrzuca się czyjąś ciekawą i ze wszechmiar udaną pracę tylko i jedynie dlatego, że uczeń zapomniał, czy też celowo pominął jakiś zakaz. Poco? Czyż nie lepiej pozostawić mu wolną rękę?

— Jeżeli jest zdolny, to i tak przełamie i zniszczy wszelkie tamujące zapory.

— Owszem, miejmy nadzieję, ale poco mu w takim razie utrudniać?

— Może taka gimnastyka wyjdzie mu czasem na dobre?

— Ej nie. Lepiej mu nie przeszkadzać i zbyt wiele nie narzucać. Niechże ma swobodę wyboru, niech sam sobie szuka, bada i zdobywa. Będzie miał większy rozmach i większą siłę przekonania...

Na pożegnanie oglądałem jeszcze bardzo starannie wydane, zagraniczne przeglądy fotograficzne. Hiszpanja, Anglja, Niemcy, Austria. Uderza mnie w nich to samo, co niegdyś, na międzynarodowej wystawie plakatów. Jakże wyraźnie przejawia się nawet i w tej dziedzi nie różnica psychiki, charakter każdego narodu! Angielskie — pełne życia, ekspresji, czysto subiektywnych osiągnięć, indywidualnego wyrazu, francuskie — subtelne i pomysłowe, jak dobry, lekki żart. Niemieckie i czeskie — ciężkie i pierwszorzędne w formie, wysublimowane, wylizane do czysta. Technika, najwyższy rozkwit techniki doskonałość techniczna i — nic poza tem.

— Za chwilę siedzimy w małym, jasnym saloniku i p. Zdanowska opowiada:

— Mamy zupełnie inne zamiłowania, specjalnością żony są portrety, ja natomiast wolę sceny rodzajowe, fragmenty architektonicz-

ne, no i oczywiście — pejzaże. Różni się też zupełnie podejściem do tematu, sposobem przygotowania. Żona moja układa sobie zgóry pewien projekt, tworzy jakgdyby pojęciową koncepcję i dopiero wtedy dobiera model, tło i odpowiednią dekorację. Ja — naodwrot, niczego zgóry nie postanawiam, łapię model przypadkiem, na gorąco. Ot, chociażby ta cała moja wędrówka w 1935 roku. Pojechałem podczas wakacji na wycieczkę rowerową, przemierzyłem całą Jugosławję, oczywiście przez cały czas z nieodłącznym aparatem na plecach. Jak tylko zobaczyłem coś ciekawego, od razu — stop! zdejmuję aparat i — zdjęcie gotowe.

— Rozłożyły się przedemną wachlarzem fragmenty ukwieconych wysp, zachody słońca na morskim brzegu, rozstłonecznione, kręte uliczki, oślepiające białe mury, dziewczęta w jasnych haftowanych koszulach...

— Moje zamiłowania? O, nie rozwinęły się tak wczesnie. Koledzy w gimnazjum układali sobie już zawczasu: ten chciał być inżynierem, tamten lekarzem, jeszcze inny ołśniewał nas marzeniami o marynarce, a mnie interesowało wszystko. W każdej dziedzi, na każdym nowym odcinku znajdowałem coś, co mnie pociągało, czem warto się było zająć i zbadać dokładnie. Tak trwało przez wiele lat, aż wreszcie warunki uległy zmianie, musiałem się rozreżać za pracę. I wtedy to właśnie trafiłem w charakterze pomocnika do pracowni prof. Bułhaka, do pracowni, która jak zaczarowane królestwo pociągała zawsze niewyczerpanem bogactwem zgromadzonego materiału, niezrównaną siłą ekspresji.

— Miałam 7 lat, kiedy poraz pierwszy wzięłam się na serio do fotografii.

—?!

— Tak, to było w Rosji. Ojciec mój prowadził zakład fotograficzny, ale w czasie wojny rozbito naszą rodzinę i rozdzielono; zostaliśmy same we trójkę: matka i ja, dwie małe dziewczynki bez środków do życia. Trzeba się było wzięć do roboty. Matka założyła małą pracownię fotograficzną, ja pomagałam i jakoś nam szło. Aż tu pewnego dnia matka rozchorowała się ciężko, miałam wtedy za ledwie siedem lat, siostra jeszcze młodsza. Tymczasem do zakładu zgłaszają się klienci. Cóż było robić? Prosiłam ich tylko, żeby mi pomogli zapalić światła, bo nie mogłam sobie poradzić, potem przystawiałam do aparatu stołeczki i — fotografowałam.

— Zgadza się pozować?

— Jakoś się dawali namówić. Nie bardzo mi coprawda wierzyli, ale traktowali to jako dobry kawał i rozbawieni zasiadali przed obiektywem.

— Z tego okresu datuje się zapewne największa ilość naprawdę wziętych i popularność, przenosimy do coraz to piękniejszych atelier, a przytem wspólne zamiłowanie, wzajemna pomoc przy pracy, a w domu dwie małe roześmiane dziewczynki. Właśnie przed chwilą oglądałam ich zdjęcia: para rozbawionych góslaków na piasku i dwa małe ludki z wyciągniętymi rączkami przed wielkim płótnem

— Tak, szybko wzrastająca wziętość i popularność, przenosimy do coraz to piękniejszych atelier, a przytem wspólne zamiłowanie, wzajemna pomoc przy pracy, a w domu dwie małe roześmiane dziewczynki. Właśnie przed chwilą oglądałam ich zdjęcia: para rozbawionych góslaków na piasku i dwa małe ludki z wyciągniętymi rączkami przed wielkim płótnem

— „szczerze uśmiechniętych zdjęć?”

— Tak, początek się udał. Ale zato później... matka wciąż chorowała, a tu zjawiają się nasi klienci po zamówione odbitki, a odbitek niema. Napróżno im tłonać, że sfotografować jeszcze potrafie, ale wywołać i odbić nie, to już stanowczo za trudne dla mnie. Niektórzy się zgadzali, ale inni! Czemu ja się wtedy nie nasłuchałam....

— W każdym razie rekord należy z całą pewnością do pani. Nikt się chyba nie potrafi wykażać równie wspaniałym startem! A



„SZOSTA RANO” FOT. E. ZDANOWSKI

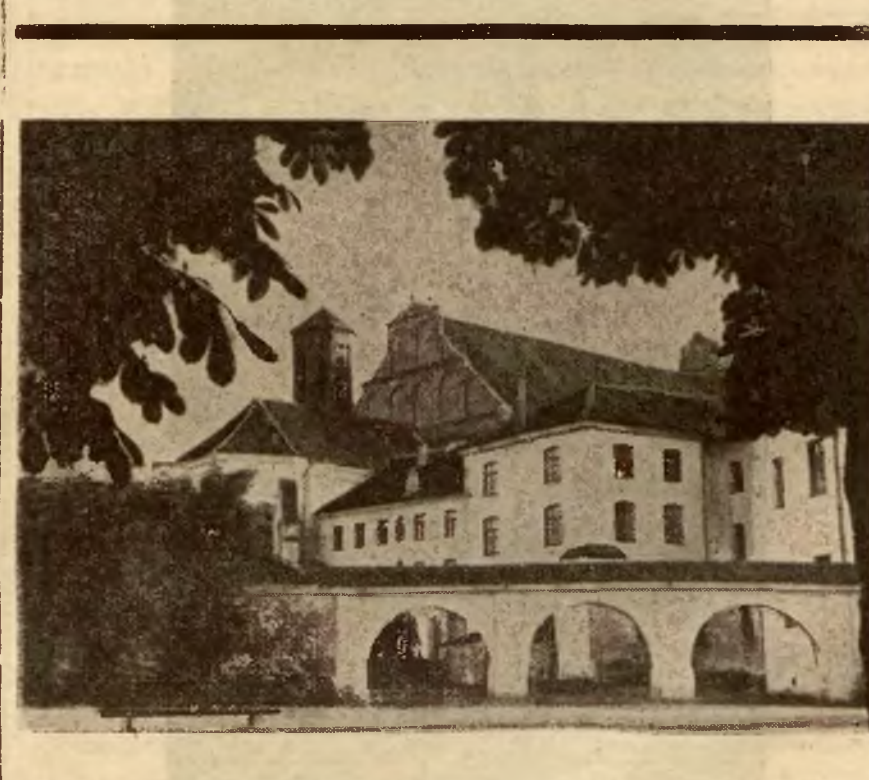
Wywiad syntetyczny (Rozmowa z prof. J. Hoppenem)

Udało mi się szczęśliwie „przytapać” w redakcji p. prof. Jerzego Hoppena, który mi udzielił krótkiego, syntetycznego wywiadu:

— Jeśli porównać wycieczkę z kamerą do wyprawy na polowa, to odpowiednikiem strzałów będą tu zdjęcia migawkowe, które tak jak i w polowaniu dadzą się czasem określić myśliwskim terminem — pudła. W obu wypadkach pogoda jest tym najważniejszym czynnikiem działającym na psychikę i kształtującym dobre samopoczucie.

„Retina” oddaje mi nieocenione usługi właśnie jako broń szybkozrzutowa. Zresztą wogóle wynalazek kamer małoobrazkowych typu „Leica” pozwala na szybkie i dokładne odnotowywanie pożądanych obiektów, kamery tego rodzaju grają więc niejako rolę notatników. Kolekcjonując w ten sposób zdjęcia zabytków starego Wilna i jego okolic powiększam wciąż moje zbiory, które zawierają już obecnie ponad dwa tysiące egzemplarzy dotyczących w pierwszej linii dzieł sztuki, architektury, muzealników, grafiki i tp. Zdjęcia te noszą

przeważnie charakter dokumentalny. Dzielę bowiem fotografie na dwa rodzaje: artystyczną i dokumentalną. W zasadzie jestem zwolennikiem fotografii artystycznej jaką uprawia prof. Bułhak, pp. Zdanowscy, p. Krzysztofik i wielu innych, obawiam się jednak, że próby moje w tym kierunku obudziłyby we mnie trwałe zamiłowanie i pasję, co stałoby się niewątpliwie ze szkoda dla mego zawodu artysty — malarza (rozumiejąc przez to stratę czasu). Chociaż więc niektóre z moich zdjęć posiadają walory artystyczne i są nacechowane pewnym indywidualnym nastawieniem i specyficznym ujęciem, to jednak nie roszczę bynajmniej pretensji do fotografii artystycznej, chodzi mi zawsze i przedewszystkiem o odbitkę wyraźną i czystą,



„WYDZIAŁ SZTUK PIĘKNYCH W WILNIE” FOT. PROF. J. HOPPEN.

a już szczególnie, jeśli to ma dotyczyć fragmentów architektonicznych. Fotografuję bowiem uważam za środek pomocniczy przy studjach architektonicznych, a dobrodziejstwa jej, według mnie, nie zostały jeszcze należycie wykorzystane we wspólnym życiu artystycznym. Oczywiście uważałbym za błędne kopowanie obrazów z fotografii, natomiast korzystanie z notatek za ogromnie wskazane przy sporządzaniu studjów. Chodzi jedynie o talent, aby z martwej odbitki umieć wyciągnąć jej życiodajne soki.

W dzisiejszym rozwoju techniki fotografia stanowi jedną z najbliższych rozrywek, niekosztowną, dającą wiele przyjemnych wrażeń, a jej nieoczekiwane wyniki są często dla amatora rewelacją zachęcającą do dalszej pracy.

Walka o nowy styl w fotografii

(Wywiad z ks. kapłanem Plotem Śiedziwskim)

Wspaniały był to wywiad! Po-
daje go w formie dialogu i komuś
po przeczytaniu może się wydać,
iż laik — dziennikarz zadawał
dziwnie bystre i rzeczowe pyta-
nia. Otóż — muszę tu popełnić
zdradę, bo prawda jak oliwa i
tak wypłynęła na wierzch: ten pię-
kny dialog jest właściwie tylko
wspaniałym monologiem. Czyim
— no z całą pewnością stwier-
dzam, że nie moim!

Ale powróćmy teraz do rzeczy,
do wywiadu na temat: walka o
nowy styl w fotografii.

— Czy w fotografii są style?
— Wychodząc z założeń twórczo-
ści artystycznej, w myśli powie-
dzeń styl — to epoka, styl — to
człowiek, w fotografii artystycznej
muszą być również style.

— W jakim stylu tworzy na-
przykład prof. Bułhak?

— Prof. Bułhak, prezes Fotoklu-
bu Wileńskiego, inicjator foto-
grafiki w Wilnie, tworzy prze-
ważnie w stylu impresjonistycz-
nym, a zwłaszcza swą estetykę
wywodzi z wizji malarskiej, z
pleneru. Jego faktura jest z jed-
nej strony zaprzeczeniem stare-
go, atelierowego lizania, z drugiej
— naturalnym, zdrowym wy-
ścięciem do innych, dalszych prądów
w fotografii.

— Jaka jest charakterystyczna
cecha stylu impresjonistycznego
w fotografii?

— Charakterystyczną cechą tego
kierunku jest naturalizm: foto-
grafowanie z natury zjawisk
światło-szaro-cieniowych ana-
logicznie do malowania natury w
blasku słońca, czy też w oparach
mgły. Różnorodne zaś elementy
natury są przytem sprowadzane
do wspólnego, artystycznego mia-
nownika przez harmonję światło-
cieniową i kolorystyczną. „Estetyka
światła“ prof. Bułhaka jest
doskonałym wyrazem tego kierunku.

— A czyż natura przemawia do
nas tylko różnorodnością?

— O nie. Nietylko „varietas
delectat“, t. j. — różnorodność
zachwyca. Zjawiska natury prze-
mawiają do nas również i swą
wielokrotną jednorodnością. Stąd
ma swoją wagę w sztuce również
estetyczna zasada: „unitas in
varietate“ t. j. — jedność w wielo-
ści. Nietylko bogaty pejzaż nas
porusza, lecz także rzędy podob-
nych sosen w lesie, albo smugi
cieni na śniegu.

— A czy prof. Bułhak nie ma w
swym dorobku artystycznym wy-
bitnych dzieł z zakresu tej wielo-
krotnej jednorodności?

— Owszem, nawet bardzo du-
żo. Jest naturalistą o tempera-
mencie impulsywnym. Fotografuje
wszystko, co tylko chwycić
może go za serce. Mimo więc, że
teoretycznie wyznaje impresjo-
nizm za najwyższy wyraz foto-
grafiki, bardzo często wielokrot-
nie, choć podobne zjawiska świa-
ta układa w rytmiczne zespoły.
Kolumny katedry, a kolumny parku,
rzędy odryn wiejskich, a rzędy
dachów wileńskich — to prze-
cież jego ulubione motywy.

— A więc kierunek harmonizu-
jący jest inny od kierunku rytmi-
zującego?

— O tak. W naturalizmie ar-
tystycznym istnieje nietylko kom-
pozycja różnorodnych elementów i
dążenie do ich artystycznego uje-
dnośnienia, lecz również ist-
nieje kompozycyjny rytm podob-
nych elementów i dążenie do ich
artystycznego powiązania.

— Zaczynam się domyślać, że
ten drugi kierunek jest ważnym
postulatem nowożytniej twórczo-
ści artystycznej, jak np. w muzyce,
a zatem i w nowożytniej foto-
grafice. Czy tak?

— Tak jest p. Eddy! Bo przez
rytm wkraczamy do formizmu. Tak
zwana **nowa rzeczowość** w foto-
grafice nie dlatego innego twó-
rzy z całą nawet realistyczną wy-
razistością na super - błyszczą-
cym papierze szeregi szpilek, lub
garnczków, jak tylko dlatego,
żeby zagrać wyrazistą rytmiką po-
dobnych „rzeczy“ (przedmio-
tów). Takie efekty spotykamy
bardzo często także w kinie.

— A czy niema pomostu ar-
tystycznego między kierunkiem har-
monizującym, a rytymizującym?

— Owszem jest. To owa czę-
sto spotykana czysta gra światła i
cieni, jest to do pewnego stop-
nia post - impresjonizm. Do tego

rodzaju artystycznych poczyni-
ań fotografiki należy efekt, który z
angielskiego nazywa się „black
and white“ — czarne i białe. Zde-
cia nocne przy świetle sztucznym
(np. fotografia katedry silnie o-
świetlonej elektrycznością), zdej-
cia wyłączone szarość w odbit-
kach należą również do tego ro-
dzaju.

— A jaki efekt artystyczny zdo-
bywamy w fotografii dzięki temu
kierunkowi?

— Przedewszystkiem intensy-
wniejsze napięcie tonów światła i
cieni, a to dzięki dwuelemento-
wej kompozycji plam czarnych i
białych. Akceptuje się przytem
najprostsze, dwutaktowe warto-
ści rytmiczne. Jako jeden z czyn-
ników rytymizujących występuje
również — sylwetkowość, tak u-
lubiona ongiś w plastyce wtórne-
go rokoka w XIX wieku, w epoce
stylu Ludwika Filipa.

— A czy innego podejścia do
natury z kłiszą i odbitką (powię-
kszeniem!) nie może już być?

— Ależ jest! — podejście gra-
ficzne na wzór litografii. Stąd na-
wet płynię nazwa fotografii ar-
tystycznej: foto - grafika.

— A jakie efekty artystyczne

plaszczynową sztuką światła! A
które kierunki naturalistycznej fo-
tografiki z wyżej wymienio-
nych idą po linii nowych prądów
w fotografii?

— Przedewszystkiem graficzny,
formistyczny - rytymizujący, biał-
czarny.

— A czy na tem już się kończy
twórczość artystyczna, fotogra-
ficzna?

— Ależ bynajmniej. Mojem
skromnym zdaniem ona dopiero
się zaczyna. Przecież przed foto-
grafikami są jeszcze tysiączne
wprost, fantastyczne możliwości,
ustokrotniające efekty natury w
foto - montażach najrozmaitszych
typów, foto - montażach negaty-
wowych i pozytywowych. Wspom-
nianą izohelja właściwie jest
foto - montażem negatywowym.
Jeśli dodamy do tego czynnik
czysto graficzny: obrazkowy, li-
njowy i literowy, jeśli do tego
dorzucimy czynnik wycinankowy
wielokolorowy, jeśli wydobę-
dziemy dalej z fotografiki jej
wszystkie zalety nowo - rzecz-
wo - dekoracyjne, to dopiero
wtedy będziemy mieli należyte
pojęcie o możliwościach pełnego
rozwoju twórczości artystycznej,



„DEKORACJE GÓRSKIE“ FOT. DR. PIOTR ŚLEDZIEWSKI

osiąga się tego rodzaju podej-
ściem?

— Przedewszystkiem dekora-
cyjne poprzez plaszczynowe po-
traktowanie elementów kompoz-
ycyjnych. Przyznam się pani w
pokorze ducha, że — to mój u-
lubiony rodzaj. W tego rodzaju
fotografice pierwszorzędna rolę
odgrywa kompozycja, która jest
geometrycznym czynnikiem orga-
nizującym światła i cienie fotogra-
ficzne w przekształcaniu ich na
fotografike.

— Czy jest jakaś różnica mię-
dzy malarskim, a graficznym
podejściem — foto-graficznym do
natury?

— Bardzo duża, kierunek malar-
ski sili się na światło - cieniowo -
kolorystyczno - perspektywiczne
oddanie natury, kierunek zaś gra-
ficzny — tylko na białe - szaro-
czarne (plaszczynowe!).

— Zaczęliśmy jednak dialog
pod tytułem: walka o nowy styl!

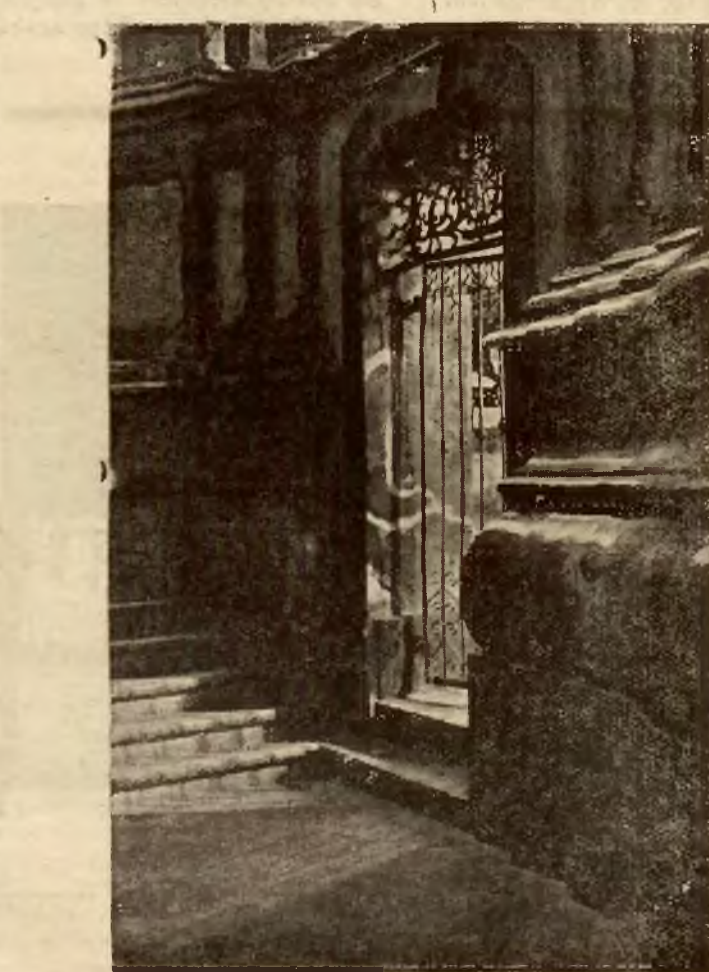
— Ależ prawda! Na tle tych
czterech ogólnie zarysowanych
prądów fotografiki końca wieku
XIX-go i trzydziestu lat XX-go,
idąc po linii nowych zdobyczy ar-
tystycznych w fotografii, przez
nowatorów została przedewszyst-
kiem zaatakowana „malarska wi-
zja fotografa“ ze szkoły Misonne
— Bułhak. Postawiono zasadni-
czy postulat: fotografia w swem
zamierzeniu i wyrazie artystycz-
nym nie jest reprodukcją obrazu
„ręcznie malowanego“, lecz jest
foto-grafiką w szerszym tego sło-
wa znaczeniu i wobec tego musi
mieć swą własną wizję rzeczywisto-
ści, odmienną od dosięgu po-
krewnych sztuk pedzla i rylca, bo
zależną od odmiennych narzędzi
technicznych, jakimi jest fotografika
z natury swej operuje. Jeśli więc
np. szlachetne techniki brom -
olej i przetłok mogą doskonale
odpowiadać „malarskiej wizji fo-
tografa“ to np. wtórnik i izo-
helja mogą doskonale służyć je-
go „wizji fotograficznej“, a zwa-
szcza izohelja, ta najnowsza,
świetna kreacja techniczna foto-
grafiki lwowskiej z pod znaku inż.
Romera. Izohelja — czy zna ją
pani?

— Owszem, w całej pełni jest

fotograficznej, nowożytniej.

— Teraz już rozumiem. A kto
w Wilnie z Fotoklubistów próbo-
wał wyjść poza ramki naturaliz-
mu?

— Pytanie kłopotliwe. Nie we-
zmą mi chyba za złe koledzy, je-
śli odważę się wymienić ich na-
zwiska: p.p. Zdanowska, Panase-
wicz, Forbotko, Lelewicz, Za-
krzewski, no i prowadzący dia-
log z panią. P. Turski, wydawca
„Przeglądu Fotograficznego“ jest
gorącym stronnikiem jego fotogra-
ficznego nowatorstwa, a p. Buł-
hak siłą rzeczy najpoważniejszym
oponentem, mimo, iż dzięki swe-
mu temperamentowi artystyczne-
mu w rzeczy samej uderzać umie
dobrze w klawisze nowoczesności.



FRAGMENT ARCHITEKTONICZNY KOŚCIOŁA SW. JANA. FOT. JERZY HOPPEN



ZACHÓD SŁONCA NAD PRYPECIĄ. FOT. M. BOROWSKI

W drukarni artystycznej „Grafika“

(Wywiad z p. Stanisławem Turskim)

Chodząc w ostatnich tygod-
niach do różnych miłych ludzi
„po prośbie“ o wywiady, wymy-
śliłam sobie grę, która polegała
na zgadywaniu, o czym mi ten
ktoś opowie, z której strony po-
dejdzie do zagadnienia i na co po-
łoży nacisk szczególnie. Różnie
mi się udawało, stąd też wniosek
prosty, że raz gorzej, innym ra-
zem znów lepiej, ale kiedy przy-
wędrowałam wreszcie do małej
drukarni „Grafika“ i stanęłam
przed p. Turskim — wiedziałam
odrazu: usłyszę z pewnością o es-
tetyce. I....

— Chciałbym poruszyć w tym
wywiadzie dwa zagadnienia: prze-
dewszystkiem ten tak często dys-
kutowany stosunek zachodzący
pomiędzy fotografią artystyczną i
sztuką, po drugie: pedagogiczno -
estetyczne znaczenie fotografii ar-
tystycznej zarówno w wychowa-
niu jak i w życiu.

Zeby móc należyte ocenić
wartość i znaczenie fotografii ar-
tystycznej, trzeba rozpatrzyć sze-
reg zarzutów, jakie w stosunku
do niej wysuwają przedstawiciele
t. zw. „prawdziwej“ sztuki.

Jeden z tych zarzutów powia-
da, iż fotograf nie tworzy, ani
też nie przekształca, poprostu od-
tworza mechanicznie daną mu rze-
czywistość. I tu się nasuwa ana-
logja z muzyką. Czy tylko do-
brego kompozytora nazwiemy ar-
tystą? Czyż genialny interpreta-
tor jest tylko uzdolnionym techni-
kiem, lub mechanicznym odtwór-
cą i nic ponadto? Przecież jeżeli
damy dwóm ludziom aparat w rę-
kę i podsunieśmy ciekawy temat,
każdy z nich w zupełnie inny spo-
sób wykorzysta tę możliwość i
zdjęcia obydwóch będą miały naj-
zupełniej różny poziom, chociaż-
by w niczem się nie różniło ich
techniczne opanowanie materiału.
Zawsze bowiem pozostanie od-
cinek uzależniony jaknajściślej od
psychiki samego człowieka, od je-
go nastawienia oraz chęci wywo-
łania wrażenia estetycznego. Zre-

szta już sama umiejętność postu-
gowania się aparatem celowo i dla
osiągnięcia pewnych efektów jest
niczem innym — jak właśnie sztuka.

Z błędnych założeń wychodzą
także ci, którzy dmagają się o-
strości i precyzji od obiektywu,
powołując się na fakt stworzenia
przez naukę doskonałego narzę-
dza. Kiedy jednak nie było
tak precyzyjnych aparatów,
to siłą rzeczy musiała panować
większa swoboda i dowolność po-
czyniń? A więc jedynym uzasad-
nieniem tego żądania jest wynalez-
niek precyzyjnego obiektywu i to
uzasadnieniem niebardzo przekon-
nyującym.

W czym się pan w takim razie
depatruje przyczyn tego zamiesz-
szania i zagmatwania pojęć i
sądów, jakie się wytworzyło do-
kła fotografiki artystycznej?

— Wydaje mi się, iż przyczy-
ną pewnego zamieszania i sprze-
cznych poglądów w dziedzinie fo-
tografii jest właśnie jej młodość,
nowość tej gałęzi sztuki. Jak do-
tąd nie sposób jeszcze przesądzać
jej możliwości, ani też przewidy-
wać jej zasięgu, przecież gdy się
pojawiła poraz pierwszy, malarze
zignorowali w popołochu
zmiernych sztuki malarskiej
i widzimy teraz, jak bardzo się
wówczas pomylili. Tak samo
nie można zgóry stwarzać ża-
dnych ograniczeń, ani zamykać
jej w ciasne ramy prawideł i
przepisów.

Dla przykładu opowiem pani o
nowym rodzaju fotograficznej te-
chniki, o t. zw. izohelji, której
twórcą i propagatorem jest p.
inż. Romer ze Lwowa. Izohelja
polega na tem, iż z fotografii u-
suwamy za pomocą połączenia
kilku negatywów, czy też dwóch
odbitek o różnych kontrastach ca-
łą gamę tonów przejściowych i
pozostawiamy tylko kilka, jak
np. biały, czarny i jeden, lub
dwa tony pośrednie — szare.
Dzięki temu fotografia nabiera
plaszczynności, obraz jest wyraź-
nie i mocno zarysowany, często
zaś sprawia wrażenie plakatu.

— W takim razie jeszcze bar-
dziej się zwiększy udział człowie-
ka?

— Oczywiście, i w ten sposób
od dotychczasowego montażu
konturów, będziemy mogli przejść
do montażu tonów, jasnym też się
stanie, że przesąd o konieczności
posługiwania się precyzyjnym
aparatem jest tak samo bezpod-
stawny, jak dążenie do wydobycia
wszystkich możliwych efek-
tów cieniowych. Jeśli więc ktoś
w dalszym ciągu zechce się upie-
rać przy twierdzeniu, iż fotogra-
fika nie jest sztuką, to będzie
się musiał w każdym razie pogod-
zić z faktem istnienia artystów
— fotografów.

A teraz przejdźmy do drugie-
go zagadnienia, do pedagogicz-
no - estetycznych walorów ar-
tystycznej fotografii. Nie wprowadzono do-
tychczas jeszcze w szkole nauki
fotografowania, chociaż jest ją-
twiejszą od nauki rysunku i ma
ogromne zastosowanie praktycz-
ne. (Nieraz się przytem zdarza,
że ten, który dobrze rysuje, o fo-
tografii nie ma pojęcia.) Jak do-
tąd, jedynie w Warszawie istnieje
państwowa szkoła fotografiki, gdy
tymczasem zagranicą wychodzą
już naukowe pisma, a naukowcy
— fotografowie zajmują katedry
profesorów. Fotografia jest więc

już dzisiaj zarówno nauką jak i
sztuką. Jeśli zaś chodzi o pod-
niesienie poziomu i wzmocnienie
poczucia estetyki w szkole, ma ona
przed sobą rozległe pole do po-
pisu, może też oddać cenne usłu-
gi przy nauce cieniowania. Im-
presjonisci nauczyli nas „widzieć“
kolorowe refleksy na śniegu, fo-
tografika zaś nauczy nas sposo-
bów wykrywania czaru światła,
jest bowiem przedewszystkiem
sztuką światła - cienia.

Bardzo pięknie mówi o tem
znany art. fotograf belgijski —
Misonne: „Sam motyw jest ni-
czem, wszystkim jest jego oświe-
tlenie. Poznawajcie czar światła
— wy go nie znacie i nie podej-
rzewacie nawet jego istnienia.
Fotografujcie wszelkie rzeczy tak-
kami, jak one są na codzień,
zamiast pokazywać je tak, jak
wyglądają w ozdobie światła i at-
mosfery“.

— Możeby mi Pan zechciał te-
raz opowiedzieć coś o sobie, o
swoich wydanictwach?

— Dobrze. Otóż chcąc pro-
pagować fotografię artystyczną
rozpocząłem przed trzema laty
wydawnictwo miesięcznika p.n.
„Przegląd Fotograficzny“, przed-
tem jeszcze redagowałem szereg
wydawnictw albumowych. W
skład nowozałożonej redakcji we-
szli przedstawiciele Lwowa i Po-
znania, zasięgiem swym pismo
obejmuje całą Polskę i jest ofi-
cjalnym organem dwóch Towar-
zystw Fot. z Wilna i Lwowa.
W piśmie naszym kładziemy spe-
cjalny nacisk na stronę estetycz-
ną, bo jak dotąd pozostawała
stałe uprzywilejowaną stroną te-
chniczną, na niekorzyść zagad-
nień estetycznych. A że właśnie
takiego pisma brakowało, świad-
czy o tem najlepiej szeroki od-
zew, jaki wzbudziło w całym kra-
ju.

Na treść każdego numeru skła-
dają się artykuły oryginalne, tłumaczenia, oraz przegląd prasy
naszej i obcej. „Przegląd“ jes-
wolną trybuną, na łamach której
mogą się wypowiedzieć przedsta-
wicieli różnych kierunków, przy-
tem specjalny nacisk kładziemy
na bardziej realne, nowe konce-
pcje, a mniej miejsca poświęca-
my przetwarzaniu zdobytego
materiału, chcąc w ten sposób
znaleźć i określić właściwy kie-
runek sztuki.

— Słyszałam coś o drugim Al-
manachu...

— Tak, w najbliższym czasie
ukaze się następny Almanach,
który skupiając najcenniejsze pra-
ce potrafi w ten sposób zobrazo-
wać i uaoocnić całokształt do-
tychczasowych zdobyczy, a oprócz
tego da nam pojęcie o nowych
wytycznych i możliwościach dal-
szego rozwoju. Wydanie to uka-
zuje się jako „Biblioteka Przeglądu“,
a jednocześnie też ilustrowana
książka węgierskiego autora
Dulovits'a, p.t. „Przewyciężanie
dużych kontrastów świetlnych“.

— Od ilu lat Pan się zajmuje
fotografią artystyczną?

— Od piętnastu, to jest od cza-
sów uniwersyteckich. Po kilku la-
tach pracy osobistej, przerzuci-
łem się na działalność wychowaw-
czą i pedagogiczną, zdałem so-
bie bowiem sprawę, iż zajęcie te-
go rodzaju przyniesie wszystkim
znacznie więcej korzyści, niżby
mogła dać komuś moja praca pry-
watna.

ZDUMIEWAJĄCY WYNALEZEK NOWEGO PUDRU DO TWARZY!

„Eterychny“ puder ten jest dziesięciokrotnie cieńszy



NATURALNIE WYGLĄDAJĄCE piękno — nie sprawia wrażenia „maquillage'u“

Puder ten spreparowany jest nowym, szlachetnym sposobem. Jest on tak lekki, że uszykuje się w powietrzu. Oto nowy „Eterychny“ Puder Tokalon. Puder ten jest niewidoczny na twarzy. Nie czyni wrażeń „maquillage'u“, lecz nadaje naturalne piękno. Nie zawiera szkodliwych osadzek, które drażnią skórę, tworząc wagi lub plamy. „Eterychny“ Puder Tokalon przylega do skóry w ciągu 8-u godzin. Kładzie on kres tłustej, świeżą skórę i polyskowi nosa. Nie osadza się już więcej sztywność pudrowa! Ani deszcz, ani wiatr lub pocenie się nie zabierają świeżej cery, którą puder ten nadaje. Osiągnięci dziś jeszcze fascynujące piękno przez zastosowanie „Eterychnego“ Pudru Tokalon. W razie niezadowolenia — zwrot pieniędzy.

NADUŻYCIA W ZWIĄZKU

WOŁOŹYŃ. Starostwo Powiatowe w Wołożynie po dokonaniu lustracji Zw. Zawod. Drobnych Rolników w Wołożynie stwierdziło, że w zarządzie tego związku popełniono nadużycia, przywłaszczając składki członkowskie i nie prowadząc żadnych księgowości. Przeprowadzono dochodzenie i skierowano sprawę do sędziego śledczego. Winnego zatrzymano.

Dla osób pełnokrwistych, otyłych, artretyków i cierpiących na hemoroidy, szklanka naturalnej wody gorzkiej Franciszka - Józefa codziennie rano na czczo wielkiem dobrodziejstwem.

SA FILMOWEJ TASMI

„DYPLOMATYCZNA ŻONA“

„PAN“

Reklama to obosieczny miecz. Nie raz można się było o tem przekonać, a jeżeli kto nie miał okazji, to ma sposobność teraz.

„Dyplomatyczna żona“ zapowiada na była, jak wszystkie zresztą filmy, jako superfilm, szczyt doskonałości i t. p. Te superlatywy wrażenia już nie robią, bo każdy wie, co znaczą. Jednakże wzmianka o tem, że obraz przeznaczony jest na eksport, że specjalnie w tym celu był kreowany — to postawiło na górnijczy ton, rozbudziło nadzieję, ale i zaostriży krytycyzm. Obejrzawszy film stwierdzić wypada, że jak na „te-wa“ eksportowy jest on stanowczo za słaby. Primo: brak tempa, secundo: nie równa wartość poszczególnych fragmentów, tertio: fatalna charakterystyka, no i najważniejsza rzecz: zupełny brak zaciekania. Całość jest szara, całkiem nie absolutnie przeciętna.

Nie należy jednak rozumieć, iż nie ma tu godnego pochwały. Debiut J. Kandy jest interesujący. Maleńki głosik, ale ciekawa uroda. Niewyrobiona dykcja, ale dużo wdzięku. Za szminkę zapewne dostało się, komu trzeba, bo za takie „polyski“ na twarzy warto mistrza od charakterystyki zabrać. Dalej na pochwałę zasługuje Grossówna, która wreszcie dorwała się do tańca i razem z Ruszkowskim jest doskonała w epizodach. Parę dowcipów stownych jest zasługą Konrada Toma, który poza tem jako autor tekstu nie dał nic szczególnego. Suma summarum na eksport film się nie nadaje. Z małym jednak zastrzeżeniem: obraz kręcony w dwóch wersjach — w polskiej i w niemieckiej.

Możliwe, że wersja niemiecka jest lepsza. Oby! To, co widzimy w wersji polskiej jest mniej więcej na poziomie naszej produkcji, z warunkiem, że tego się nie pokaże obcom. Sami swoi mogą obejrzeć, trochę się pośmiać i rzecz zostanie w rodzinie.

Tad. C.

Ofiary

Na Stowarzyszenie Opieki nad Chorymi składają Szymanek Stanisława 15

NAUCZYCIELE JADĄ DO ŁOTWY

WILNO. Dnia 2 maja o godz. 22-ej wyjeżdża z Wilna pierwsza wycieczka nauczycielska do Łotwy. Poza zwiedzenie kraju wycieczka zapozna się z nauczycielstwem łotewskim i odwiedzi ośrodki polskie na Łotwie. Powrót do Wilna nastąpi 6 bn.

WYSTAWA KSIĄŻKI KATOLICKIEJ W LANDWAROWIE

WILNO. Katolickie Stowarzyszenie Mężów w Landwarowie urządza w dniach 6 — 9 maja rb. w Landwarowie imprezę kulturalną p. n. Wystawa Prasy i Książki Katolickiej.

Na wystawie będą eksponaty wydawnictw i czasopism katolickich z całego świata, mapy, wykresy, fotografie itp. Każdy odwiedzający otrzyma w upominek czasopisma. Wstęp na Wystawę 20 gr. Wycieczkowiec jadący w dniach od 6 do 9 maja do Trok lub Landwarowa odwiedźcie tę pomysłową i ciekawą wystawę.

PODPALIL ZABUDOWANIA BRATA

WILNO. W nocy we wsi Pustonówka, gm. rzeszańskiej, spaliła się stodoła z paszą, sprzętą gospodarską i koźmi Oleszkiewicza Konstantego, który oblicza straty na zł. 800. W toku wywiadań ustalono, że pożar powstał wskutek podpalenia na tle zemsty, dokonanego przez brata poszkodowanego. Po dezerzanie zatrzymano.

WIOSNA DLA RODZIOŚLUCHACZY

W niedzielę o 10 rano wyrusza wycieczka tych, którzy, mając już dość spędzania świąt wśród murów miasta. Idziemy szukać słońca, wolnej przestrzeni i swobody. Udział bezpłatny. Powrót około 2 pp. Zbiórka w odpowiednim wygodnym obuwii przed wejściem kościoła św. Jana.

POLSKIE RADJO NADA SYGNAŁ STARTU DO BIEGÓW NARODOWYCH W DNIU 3-GO MAJA

Dn. 3 maja odbywają się w Polsce Biegi Narodowe, które mają już swoją dobrą tradycję w naszym życiu sportowym. Dzięki Polskiemu Radiu tegoroczne biegi odbywać się będą równocześnie w całej Polsce, gdyż sygnał startu do Biegów Narodowych nadany zostanie przez radio o godz. 15,55. Za pomocą instalacji megafonów sygnał ten będzie słyszany przez zawodników we wszystkich miastach, miasteczkach i wsiach, organizujących biegi.

Wyniki Biegu Narodowego 3-go Maja podane zostaną o godz. 20,30 w czasie zbiorowej audycji wszystkich rozgłośni Polskiego Radia.

Udział radjofonji polskiej w Biegach Narodowych ma doniosłe znaczenie dla Polonii zagranicznej, gdyż sygnał startu podany przez radio umożliwia polskim stowarzyszeniom sportowym zagranicą rozpoczęcie biegów razem z klubami sportowymi w kraju.

„Spsują jejna piękność“

Działo się w Pińsku... Dramatis personae: Apolonja Pilarek z Wilna — żona energiczna; jej mąż Pilarek — kochliwy jak Wołodyjowski; wreszcie — Weronika Łaszuk z Pińska — „wamp“ prowincjonalny... Zaczęło się od raportów „życiowych“ przyjaciółek, składanych coraz częściej żonie:

— I znów twojego z jo widział! Dwie godziny nad rzeką badział! — W kinu do jej dotulalsie! — W biały dzień do jej chodził... Słuchała pani Apolonja tych meldunków sytuacyjnych, blednąc i ponsiewając naprzemim od alternacji, aż wreszcie postanowiła:

— Już ja podstroja taka sztuka tej łachudrze, co popamięta! Spsują jejna piękność, tak że mój wiency na jo i nie popatrzy!...

Tak rzekła i... i odgrzyła kochanicy mężowej, filuternie zadarty, nosek!...

Za krwawą tą „wendettę“ skazano popędliwą niewiastę na 6 miesięcy więzienia, ale z zawieszaniem, przeto, jeżeli w ciągu dwu lat najbliższych nie odgrzyzie jakiego nowego nosa, kara zostanie jej darowana...

Wincuk Marketny.

Teatr na Pohulance

Dziś 2 przedstawienia. O g. 4.15 pp.

„Stefek“

Ceny propagandowe

O godz. 8.15 wiecz.

„SZKOŁA 2 ON“

występ Stefana JARACZA

Zalika ulewać.

CHCESZ ZAPOBIEC KLĘSCIE ANALFABETYZMU — ZŁOZ OFIARĘ NA DAR NARODOWY 3-GO MAJA

O akcji prasowej na rzecz pogorzalców gminy Bielickiej

WILNO. Wskutek akcji podjętej przez prasę wileńską do Nadzwyczajnego Komitetu Niesienia Pomocy Pogorzalców (konto w PKO nr. 51846 Zarząd gminy Bielica) napływają zewsząd ofiary, pochodzące od różnych warstw społeczeństwa.

Z pierwszą doraźną pomocą pośpieszył p. starosta Tadeusz Miklaszewski z Lidy, wpłacając Komitetowi 470 zł, oraz mieszkańcy gminy bielickiej, dzieląc z nieszczęśliwymi współobywatelami swym skromnym okrajem chleba. Lidzki Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży Szkolnej, na rzecz Komitetu, dla dożywiania dzieci pogorzalców z Bielicy i Falkowicz, wręczył 100 złotych.

Szczególnie wzruszającą była scena, kiedy trzech dziesięcioletnich przedstawicieli szkółek z Poniemońców i Piaskowców, w pierwszy dzień rozpoczęcia akcji Komitetu, zebrało wśród swoich kolegów i koleżanek 200 jaj i kilka złotych i z koszem tym przydziwiła się do gminy mówiąc: „to dla naszych kolegów i koleżanek z Bielicy i Falkowicz, którym wszystko sponęło“

Na apel prasy wileńskiej, o potrzebie niesienia pomocy pogorzalcem ze swą szlachetną pomocą pośpieszyli: ks. dziekan Hipolit Bojaruniec 25 zł. ks. Edward Zdanowicz z Jelnej 10 zł., p. Rafał Buywid z Landwarowa 5 zł., p. dr. Stasiewicz z Lidy 10 zł. pp. pracownicy i mieszkańcy gminy Bieliako nie 17,80 zł., Kasa Stefczyka z Bielicy 10 zł., Mieczarnia 10 zł., spółdzielnia „Los“ 5 zł., p. Adam Bajkacz 5 zł. p. Józef Siłuk 3 zł., p. Piotrowski Władysław 5 zł., p. Michał Kilimik 3 zł., p. Narycz Jasulewicz 1 zł. p. Wit Bałbański 3 zł., p. starosta Miklaszewski 5 zł., p. Włodzimierz Nawrocki 10 zł., p. dr. Zienkiewicz Jerzy 10 zł., p. Aleksander Piotrowski 1 zł., p. Jan Hul 5 zł., „S-nia Spółwołów Jutrzenka w Nieceicy 25 zł.

Dalszy ciąg nazwisk szlachetnych ofiarodawców zamieścimy w numerze następnym.

Elektryfikacja przedmieść

WILNO. W kwietniu elektrownia miejska zainstalowała oświetlenie uliczne przy ul. Ogórkowej, Kalwaryjskiej Góra, Strzeleckiej oraz w ogrodzie Cielniku od strony parku Żeligowskiego. Poza tem zagęszczono oświetlenie przy ul. Żydowskiej, Jatkowej i Gaona.

Będziemy mieli salę koncertową

WILNO. Zarząd Klubu Muzycznego jednomyślnie przyjął projekt budowy sali koncertowej przy ul. Ogórkowej. Projekt ten uzyskał już poparcie intencję Klubu Muzycznego, zmierzającą do krzewienia muzyki poważnej w Wilnie oraz biorąc pod uwagę, że miasto nie posiada odpowiedniej sali koncertowej i postanowił na własny koszt przebudować scenę w sali miejskiej przystosowując ją do potrzeb orkiestry symfonicznej.

Wynagrodzenie za wykupiony majątek

WILNO. W dniu 29 ub. m. odbyła się w Urzędzie Wojewódzkim Wileńskim jawna rozprawa administracyjna w przedmiocie ustalenia wynagrodzenia za przymusowo na cele reformy rolnej wykupioną przez Skarb Państwa nieruchomość ziemską maj. Zabło wilejskiego, b. własność Henryka Kozieł - Poklewskiego, przy czym wynagrodzenie za powyższą nieruchomość zostało ustalone w wysokości 29,560 zł. w złocie.

Napaść na Zwierzynca

WILNO. Janina Adamowiczowa, lat 29 przechodząca wieczorem ul. Zwierzyniecką około domu nr. 23 została napadnięta przez jakiegoś pijanego osobnika, który ją usiłował zgwałcić.

Morderstwo pod Grodnem

GRODNO. W nocy ub. m. dokonano zbrojnego napadu w osadzie Mosty, pow. grodzieńskiego. Nieujaźnieni sprawcy zamordowali 73-letniego emerytowanego kolejarza Cywińskiego Wincentego, jego żonę, Kamilę i służącą Jadwigę Pławska.

URLOP ADRIATYKIEM

25 dni w słońcu południa

3 dni podróży morskiej,

17 dni plażowania w DUBROVNIKU

Zwiedzenie Wiednia, Budapesztu i całego wybrzeża Dalmatyńskiego

FRANCOPOL warszawa, Mazowiecka 9

Za 20 gr. omal nie postradał życia

WILNO. W posesji przy ul. R. Smigłego Nowogródzkiej, kilku chłopców w czasie zabawy wrzuciło do głębokiej studni piłkę.

Jeden z chłopców 17-letni Jan Miśluk (Strażacki 4) za opłatą 20 groszy zgodził się zejść do studni po piłkę.

W czasie opuszczania się lina pękła i Miśluk spadł na dno ze znacznej wysokości. Z połamanymi nogami wydobyto go przy pomocy straży ogniowej. Poszwankowanego w stanie ciężkim odwieziono do szpitala św. Jakóba.

Burza z piorunami w pow. Brasławskim

BRASŁAW. Przedwczoraj w czasie burzy nad pow. brasławskim w kol. Stryniskiej, gm. pluskiej piorun uderzył w dom mieszkalny Józefa Piłata.

Tajemnica podziemi klubu

DZISNA. Podczas czyszczenia piwnicy w posesji Abrama Kureńca w Dziśnie ujawniono 2 zbutwiałe czaszki ludzkie i drobne kości. Ustalono, że w domu tym przed wojną światową mieścił się klub karciany. Kości zabezpieczono.

Wypadki w ciągu doby

WILNO. Przy ul. Kalwaryjskiej 77 zmarła nagle przechodząc przez podwórko Helena Kiliwińska.

Właściciele straganu w Hałach Tekli Raubo skradziono torebkę, bilet i 15 zł.

Ten sam złodziej skradł Michałowi Korulisowi (Subocz 6) 7 złotych.

Na ul. Rudnickiej wpadł pod dorożkę Antoni Michniewicz (Antokol 117). Opatrzył go Pogotowie.

W mieszkaniu Adama Daleckiego (Wąwozy 6) wybito wszystkie szyby. koba.

Sprawcą okazał się syn Daleckiego, który działał z zemsty.

W Tow. Kursów Samochodowych (Holendernia 9) ujawniono systematyczną kradzież części. Poszłakowanego o to zatrzymano.

Aleksander Kurzas z Jaszyn wszczął na torach kolejowych bójkę z 2 osobnikami. Cofając się Kurzas upadł na szynę w momencie, gdy przejeżdżała motorówka. Kurzas doznał pokaleczeń i został odwieziony do szpitala św. Janki.

KASZKA WILEŃSKA

Wschód słońca g. 3.39

Zachód słońca g. 6.52

POSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE.

Z dnia 1 maja 1937 r.

Ciśnienie średnie: 763.

Temperatura średnia: +14.

Temperatura najwyższa: +18.

Temperatura najniższa: +7.

Opad: —

Wiatr: północny.

Tendencja: lekki wzrost.

Uwagi: pogodnie.

PROGNOZA POGODY według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

do wieczora, dnia 2 maja 1937 r.

Dość pogodnie o przejściowym zamurzeniu w ciągu dnia.

Dość ciepło.

Słabe wiatry z północy - zachodu

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują apteki: Sokolowskiego (Tyzenhauzowska 11), Chomiczowskiego (W. Pohulanka 25), Miejska (Wileńska 23), Turgiele (Niemiecka 15), Wysockiego (Wielka 3).

Hotel Europejski

Pierwszorzędny

Telefony 1-10

Wiedeń, Wiedeń, Wiedeń

NABOZENSTWA

— Msza św. Sodalicyjna. W dniu Wniebowstąpienia Pańskiego 6 maja r. o g. 9-ej rano zwyżają lat ub. w Kaplicy Matki Bożej Ostrobramskiej odbędzie się ogólna - sodalicyjna Msza św. Wszystkie Sodalacie Marjańskie są proszone o przybycie na nabożeństwo w oznakach sodalicyjnych.

— Rekolekcje zamknięte dla „Panów z inteligencji“ odbędą się w Do mu rekolekcyjnym w Kalwarii Wileńskiej w czasie Zielonych wiat. Początek dnia 14 maja wieczorem, — zakończenie 18 maja rano.

Zgłaszać się o kartę przyjęcia do dyrekcji domu rekolekcyjnego, Wilno 12 Kalwaria.

— Akademickie nabożeństwa majowe rozpoczęły się w sobotę dnia 1 maja i będą się odbywały codziennie o godz. 20.15 w kościele św. Jana.

— Sodalicyja Marjańska Akademickiej Spółeczności, które się odbędzie dzisiaj dnia 2 bm. o godz. 16,15 w Do mu Sodalicyjnym z referatem ks. J. Czarzewicza.

ZALOBNA

— W dniu dzisiejszym o godz. 10-ej w kościele Po-Bernardyńskim odprawione zostanie nabożeństwo za dusze zmarłych i poległych członków Konwentu Polonja.

— Podziękowanie. P. dr. Trębawiczowi za opiekę lekarską za życia żony mojej śp. Moniki Gajewskiej oraz wszystkim krewnym, znajomym, kolejarzom, panu zawiadowcy st. Lidy, nauczyciele i całej klasie 4-ej szkoły po wszechnej nr. 5 w Lidzie i wszystkim którzy oddali ostatnią posługę towarzysząc żłokom żony mojej do grobów rodzinnych w Trabach składając serdeczne podziękowanie.

Mąż i Synowie

— Podziękowanie. Zarząd „Ochronki Dziennej“ przy ul. Dar 6, wyraża swoje współczucie pani prof. Świąciek z powodu śmierci Jej matki i serdecznie dziękuje za złożone 30 zł. na Ochronkę.

Jednocześnie z wdzięcznością serdeczną wyraża swą podziękę chorowim „Inaslo“ za stałą pomoc biednym dzieciom, w szczególności ostatnio, za rzezczenie się przeznaczonych mu honorarium na rzecz Ochronki.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— Środa literacka. W dniu 5 bm. znany krytyk i współpracownik szeregu pism p. Bolesław Miciński z Warszawy — wygłosi odczyt pt. Deformacje rzeczywistości w sztuce. Wstęp dla wszystkich. Początek o godz. 20.15.

— Polskie Towarzystwo Teozoficzne powiadamia, że kolejna pogadanka dla interesujących się odbędzie się dn. 2-go maja br. o godz. 17-ej w nowym lokalu T-wa, Królewska 5 m. 22. Wstęp wolny.

— Instytut Marianum urządza w dniu 3 maja b. r. o godzinie 7-ej wieczorem plenarne zebranie swych członków przy ul. Zamkowej 8 (Caritas).

Na porządku dziennym odczyt o Najświętszej Maryi Pannie i Jej obrządkach rycerskich z Alkazaru oraz aktualia.

Goście mile widziani.

ROZNE

— Z Tow. „Sokół“. Zarząd Gniazda zwraca członków w mundurach na zbiórkę w dniu 3-go maja na godz. 8 min. 30 do lokalu Gniazda. Tegoż dnia o godz. 7 wieczorem odbędzie się popis gimnastyczny. Wstęp wolny.

— PAZZM. „Liga“ komunikuje, że w roku bieżącym organizowana jest na szerszą skalę wymiana studentów Pełaków ze studentami państw obcych. Osoby pragnące wyjechać na pobyt wymienny zagranicę lub przyjąć studenta cudzoziemca (Francuza, Niemca i t. d.) zechcą zasięgnąć bliższych informacji w sekretariacie „Ligi“ ul. Wieka 17 — 4 w godz. 17 — 19.

TEATR I MUZYKA

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“

Występy J. Kulczyckiej „Tancerka z Andaluzji“ op. Hirscha z Kulczycką, Wawrzkowiczem i Tatrzańskim w rolach głównych, będzie grana dziś o g. 8,15 w. Akt. 2-gi urozmaicają balety z Martówną i Ciesielskim na czele. „Tancerka z Andaluzji“ dzięki humorowi, przebarwionym sytuacjom i miłym melodom ma zapewnione długotrwałe powodzenie.

Dzisiejsza południówka w „Lutni“.

Dziś o godz. 4 pp. po cenach propagandowych grana będzie dowcipna op. Gilberta „Władczyni Filmu“ z Kulczycką w roli tytułowej.

„Złocisty ptak“ w „Lutni“. Dziś i jutro o g. 12,15 w pol. grane będzie wspaniałe widowisko dla dzieci i młodzieży Łysakowskiej i Kisielewicz „Złocisty ptak“ ze wszystkich bajek, które się ukazały dotąd na scenie „Lutni“ — ta przewyższa barwnością. Udział w niej bierze kilkadziesiąt osób artystów, dzieć, oraz studjum baletowe Muraszowej. Zaczyna się punktualnie o g. 12,15 w pol.

Występy hinduskiego baletu w „Lutni“. 5-go i 6-go maja zapowiadają swe występy hinduski balet wszechświatowej sławy „Meneka“. Zespół składający się z 15 osób w swych egzotycznych kostiumach, przy dźwiękach melodii dzwienne i tajemniczo brzmiących z ich swoitych instrumentów muzycznych, robi niezapomniane wrażenie.

Recital Witolda Małcużyńskiego w „Lutni“. Jedyny koncert tegoroczny go laureata konkursu im. Fr. Chopina Witolda Małcużyńskiego, odbędzie się w „Lutni“ 7-go maja. Zainteresowanie wielkie.

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE. Dzisiaj w niedzielę, na popołudniowym przedstawieniu (o godz. 4 min. 15) po cenach propagandowych ukaze się po raz ostatni wznowiona z wielkim sukcesem współczesna komedia J. Devala „Stefek“ w obsadzie pp: Szpakiewiczowa, Drohocka, Polakówna, Puchniewska, Szeżawiński, Dzwonkowski, Surowa, Borkowski, Utnik, Romer w reżyserji Wł. Czengerego.

Wieczorem o godz. 8,15 drugi gościny występ znakomitego aktora Stefana Jaracza wraz z zespołem teatru „Ateneum“ w arcydziele Moliera „Szkoła żon“, w którym Stefan Jaracz odtworza największą swoją kreację roli Arnolfa w otoczeniu koncertowo zgranego zespołu pp: Kamińskiej, Polakówny, Danilowicza, Łuszczyńskiego, Mańkiewicza, Orlicza, Pośpietowskiego i Żelńskiego. Reżyserja Stanisławy Perzanowskiej, dekoracje i kostiumy prof. Władysława Daszewskiego, ilustacja muzyczna Romana Polestra. Na występy Stefana Jaracza zniżki i kupony niżkowe nieważne.

W poniedziałek w dniu Święta Narodowego na popołudniowym przedstawieniu po cenach propagandowych ukaze się po raz ostatni arcydzieło J. Słowackiego „Mazepa“. Wieczorem po cenach zwycięzcy Moliera „Szkoła żon“ z gościnnym występem Stefana Jaracza wraz z zespołem teatru „Ateneum“.

— **TEATR POPULARNY „NOWOŚĆ CI“.** Dziś, w niedzielę tryskająca huorem rewja pt. „Śmiejący się wszyscy“ w której arcyzabawne skecze: „Sad nad Salomonem“, „W aptece“, „Gradacja“, i „Zaciszny kąpiel“, w wolują bezustannie śmiech na widowni. Poza tem piosenki, tańce i inscenizacje, w których bierze udział cały zespół z Barbarą Halmirską, H. Heleńską i Irchora, T. Piłarskim, A. Aleksym, A. Szpakowskim, J. Orłowskim i niezrównanym baletem K. Trzeciaki na czele.

Dziś trzy przedstawienia o godz. 4.15, 6.30 i 9.15.

CO GRAJĄ W KINACH?

HELJOS: — „Upiór na sprzedaż“.

PAN: — Bogate biedactwo.

CASINO — „Dorożkarz Nr. 13“.

SWIATOWID — „Czarna perła“.

—:—:—

SAMOBÓJSTWO

BRASŁAW. Adam Staszkiel, lat 33, zam. we wsi Strylunji, gm. widzińskiej, w nocy z 27 na 28 ub. m. powiesił się w lesie. Przyczyną samobójstwa była obawa przed odpowiedzialnością za kradzież.

Jubileusz Dyrektora Kazimierza Prekiera

W dniu 1 maja Wileński Bank Ziemi obchodził uroczystość 40-letniego jubileuszu nieprzerwanej pracy w tej instytucji Dyrektora jej Wydziału Buchalteryjnego p. Kazimierza Prekiera.

Urodzony na Żmudzi w telnawskich stronach, po ukończeniu gimnazjum w Kownie oraz Wydz. Prawnego uniwersytetu petersburskiego, rozpoczął dyr. Prekier swą trwającą po dziś dzień pracę w Wileńskim Banku Ziemi.

Było to dnia 1 maja 1897 roku. I od tej daty stopniowo coraz wyższe stanowiska zajmując, w roku 1910 zostaje głównym buchalterem Banku, zaś w r. 1932 Dyrektorem Wydz. Buchalteryjnego.

Te 40 lat pracy w jednej instytucji — to jakże chlubne świadectwo wartości człowieka, to jakże samo za siebie mówiące, zaświadczenie pożyteczności jego w ciągu długich lat działań.

I jeśli o Wileńskim Banku Ziemi przyszły historycy życia naszych ziem w ostatnich latach przed i w pierwszych latach po ich wyzwoleniu, powiedziec będą musieli, że był ten Bank centrum polskiej pracy w najcięższych dla polskości czasach, tu, w tym kraju, to o Dyrektora Prekiera — dzisiejszym jubileacie, który pracy w tej zasłużonej instytucji swój wiek młodzieńczy i męski poświęcił, wyrazić się będzie musiał, że w tę pracę wszystkie swe umiejętności i zdolnienia bez reszty wkładał, że duszę jej swoją oddawał.

Uczczenie działalności i zasług Jubilata odbyło się skromnie w ramach Banku.

Wobec zgromadzonego Zarządu Wil. Banku Ziemińskiego, kolegów, oraz współpracowników, przemówił do Dyr. Prekiera p. prezes Aleksander Meysztczowicz w serdecznych słowach, życząc dalszej owocnej pracy.

W imieniu pracowników Banku życzenia Jubilatowi składał p. Ant. Bukowski, zaś p. Jankowska wręczyła wianeczek róż wraz z upominkiem jubileuszowym od zebranych.

Dyr. Prekier wzruszony dziękował za okazane Mu dowody sympatii.

Konsolidacja organizacyj lekarskich

W dn. 29 kwietnia w sali Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego przy ul. Zamkowej 24 odbyło się doroczne walne zebranie Obwodu Wileńskiego Związku Lekarzy Państwa Polskiego.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa Obwodu dr. Kucharskiego, uczczono pamięć zmarłych członków Obwodu powstaniem i minutą ciszy.

Na przewodniczącego został obrany dr. Bohuszewicz.

Dotychczas na terenie Wilna było siedem organizacji lekarskich, każda z odrębnym programem organizacyjnym. Tak nadmiar pokrewnych organizacji miał wpływ ujemny na kształtowanie się ruchu zawodowego lekarzy i obronę ich interesów.

Stale pogarszająca się sytuacja stanu lekarskiego wywołała konieczność skonsolidowania się w jednej mocnej organizacji zawodowej.

Wobec tego na ostatnim posiedzeniu sprawa ta była szeroko omawiana. Już w dn. 14 kwietnia wszystkie siedem organizacji złożyły swój akces do Związku Lekarzy Państwa Polskiego, zachowując swoją odrębność organizacyjną.

Walne zebranie jednogłośnie uchwaliło konsolidację wszystkich organizacji lekarskich na terenie Wilna.

Stary Zarząd, aczkolwiek kadencja jego trwać miała do 1938 r., wobec tego, że w utworzyły się nowe warunki pracy, podał się w gremio do dymisji i zaproponował wybranie nowego Zarządu z kadencją 3-letnią, w skład którego mieliby wejść przedstawiciele wszystkich łączących się organizacji. Wniosek ten został jednogłośnie przyjęty i wybrano nowy Zarząd w składzie następującym:

Dr. Józef Bohuszewicz (Stow. Lekarzy Polaków), dr. Adolf Narkiewicz (Klub Lekarzy Polskich), dr. Wiktor Dumin - Horkawicz (Zrzeszenie Lekarzy Absolwentów U. S. B.), dr. Eljasz Globus (Związek Lekarzy Żydów), dr. Józef Kucharski, dr. Jadwiga Musznarowa i dr. Kalman Szapiro (wszyscy trzej — Zrzeszenie Lekarzy Ubezpiecz. Społ.), dr. Józef Tymniński (Związek Lekarzy Kolej.), dr. Władysław Szemis (Zw. Lek. Państwa Uolsk.).

Nowoobranemu Zarządowi polecono przystąpić w jaknajkrótszym czasie do prac organizacyjnych na nowych podstawach. Uchwalono zwołać nadzwyczajne walne zebranie w terminie 5-miesięcznym celem opracowania przedłożonych zasadniczych projektów organizacyjnych. (x)

Jak znaleźć miejsce dla pomnika Mickiewicza w Wilnie

Sensacyjny projekt artystów wileńskich

WĘDRÓWKI POMNIKA

Już lata mijają, jak pomnik Mickiewicza nie może sobie w Wilnie miejsca znaleźć. W wyobraźni projektodawców stawał już na różnych placach, wzgórzach i skrzyżowaniach ulic. Stawał przedem tam, tyłem tu, potem odwracano go we wszystkie strony świata. I nic nie wychodziło.

W jednym wypadku projekt ustawienia spotykał się z groźnym „ale” urbanistyki. Innym razem wartość artystyczna pomnika nie wypuklała się dostatecznie. W powodzi sprzecznych zdań — jednym osiemnasto - metrowy pomnik wydawał się za duży, innym za mały w stosunku do otoczenia. W grę wchodziła perspektywa, proporcje i t.p.

Wędrówka pomnika Wieszcza w wyobraźni artystów i wszystkich, co mają wpływ na miejsce postoju dla niego, przeciągnęła się już zadługo. Czy nie można tych projektów jakoś sprawdzić.

NARESZCIE ROZSTRZYGNĘCIĘ

Oto w kołach artystycznych Wilna zjawiał się wspaniały projekt konkretnego wypróbowania wszystkich projektów. Żeby móc orzec ostatecznie, trzeba widzieć. Trzeba ten pomnik we wszystkich miejscach projektowanych pokolei ustawiać i wybrać jedno, w którym on będzie najkorzystniej dla siebie i otoczenia wygląd.

— Ależ to szalony pomysł — powie każdy. — Kto potrafi wciąż stawiać i rozbiierać ciężki, marmurowy kolos o wroście 18 metrów! Toż to nonsens!

Chwilczkę cierpliwości. Zaraz wszystko wyjaśnimy. Artyści wileńscy, aczkolwiek mają nieprzebraną ilość wyobraźni i fantazji, nie przekroczyli jednak możliwości zastosowania tego pomysłu.

HISTORIA PANTHEONU

Kto zna historię Pantheonu w Paryżu — ten sobie przypomni jak go budowa. Historję tę opowiedział nam, zwiastując narodzenie się tego wspaniałego pomysłu wśród artystów wileńskich, prof. Mieczysław Limanowski. Otóż zanim przystąpiono do budowy tego wspaniałego budynku, pomalowano jego fronton na olbrzymim płótnie i wypróbowano, gdzie ma stanąć. Próby te odbywały się wobec tłumów. Paryż był zachwycony pomysłem. Jeszcze był bardziej zachwycony, gdy na miejscu dekoracji, na miejscu

makiety wyrósł gmach, głośny na cały świat.

MAKIETA POMNIKA...

Projekt naszych artystów jest wzorowany na pomysły twórców Pantheonu. Otóż trzeba zbudować makiety pomnika Mickiewicza i ustawiać ją pokolei na projektowanych miejscach. Będzie teraz można już nie w wyobraźni, ale konkretnie określić najodpowiedniejsze miejsce.

Na projekt ten, o ile nam wiadomo, chętni są przystać wszyscy. Istnieje tylko kwestja kosztów. Wybudowanie makiety pochłonie pewną sumkę, która jednak, naszym zdaniem nie jest w żadnym stosunku do wartości tego sposobu wyboru miejsca na pomnik.

CO MÓWI P. KONSERWATOR INŻ. ARCH. PIWOCKI

P. Konserwator inż. Piwocki jest zdania, że makiety nie warto nawet robić, gdyż w zakładach, gdzie wykonywano pomnik Kuny, są drewniane formy. Wystarczy je sprowadzić. W ten sposób uniknie się kosztów, które zdaniem niektórych — wyniosłyby do tysiąca złotych.

PROJEKT P. INŻ. ARCH. FORKIEWICZA

P. inż. arch. Forkiewicz natomiast uważa, że koszty sprowadzenia makiety nie przeniosłyby napewno kosztów transportu drewnianych form. Kosztorys oblicza na 200 — 300 złotych. Byłoby drewniane rusztowanie, obite dyktą. Model posągu zbliżony jaknajbardziej do rzeczywistości, mogliby wykonać studenci Wydziału Sztuk Pięknych U.S.B. P. inż. Forkiewicz naszkicował nam projekt makiety, który będziemy reprodukować we środe.

KONKLUZJE

Zdaniem prof. Limanowskiego, a także wielu osób, z kół artystycznych Wilna, wśród których zrodził się ten projekt, jest to jedyny sposób dokładnego stwierdzenia, gdzie pomnikowi będzie najlepiej. Nie wolno bowiem zapominać, że jeżeli pomnik stanie, to już nie będzie go można tak łatwo przenieść z miejsca na miejsce. Przed ostatecznym postawieniem pomnika trzeba zastanowić się bardzo dokładnie i wyboru miejsca dokonać zapomocą prób z makieta. K. S.

AKCJA KOMUNISTYCZNA W POLSCE

Odczyt prok. St. Wolskiego w Z. P. I., K.

Problemu komunizmu na ziemiach polskich nie należy traktować jako problemu wewnętrznego polityki społecznej lecz jako zagadnienie dywersyj prowadzonej przez czynniki zewnętrzne, wrogię Państwu. Potwierdzeniem tej tezy jest historia i rozwój komunizmu, jego przeobrażenia i fluktuacje wiernie odzwierciedlające wahańia polityki moskiewsk. i 3-iej międzynarodówki tej dzwiny, rzadko spotykanej w dziejach międzynarodowej organizacji rewolucyjnej oddanej na usługi jednego tyko państwa.

Wojujący komunizm z lat 1917 — 1921 ujęty w trockistowskiej teorii permanentnej rewolucji międzynarodowej po klęsce pod Warszawą zmienia swe dotychczasowe oblicze i zaczyna unarodowiać się. Skutkiem tego przeobrażenia było wyprzedzenie Trockiego i dojście do władzy Stalina. A przeobrażenia te są istotne. Gdy wojujący bolszewizm zalecał tworzenie zakonspirowanych kadr organizacyjnych komunistów, którzy stanowić mieli straż przednią mas rewolucyjnych i walczyć z przeciwnymi im odcieniami socjalizmu, to wkrótce, wobec powstania frontu antysowieckiego już nie mrzonki doktrynalne o rewolucji międzynarodowej ale realne potrzeby państwa sowieckiego zmuszają polityków sowieckich do szukania środków zaradczych. I gdy poprzednio komunistki walczyły zażarcie z socjalistami to teraz przystępują do realizacji koncepcji frontu Jedynego konsolidującego elementy lewicowo - radykalne.

Współpraca z ugrupowaniami socjalistycznymi z pod znaku drugiej międzynarodówki nie grozi konkurencją, gdyż jest oczywiste, że w decydującej rozgrywce pozostaną na placu dwa obozy: narodowy o światopoglądzie chrześcijańskim i komunistyczny. Obecna, działająca w konspiracji Komunistyczna Partja Polski sięga swymi początkami do rewolucyjnej organizacji z końca zeszłego stulecia, aby poprzez Socjal. Demokrację Królestwa Polskiego i Litwy, P. P. S. — Lewicę odrodzić się w Komunistycznej Partji

Robotniczej Polskiej organizacji przez krótki okres legalnej. Dzisiejsza K. P. P. jest sekcją kominteru podporządkowaną ściśle jego nakazom i działającą według jego dyrektyw. Obok K. P. P. na terenie województw południowo-wschodnich istnieje i działa Kom. Partja Zachodniej Ukrainy, zaś w województwach północno - wschodnich a więc wśród Białorusinów Komunistyczna Partja Zach. Białorusi. Działalność obu tych partji ma charakter dywersyjny i polega przedewszystkiem na popieraniu dążeń separatystycznych i narodowościowych przez ogłoszenie swobodnego samookreślenia się narodowości aż do oderwania od Rzeczypospolitej. O „okupacji polskiej” terenów ukraińskich, białoruskich i litewskich spotykamy się we wszystkich poczynaniach kominteru.

Siódmy kongres kominteru odbyty w roku 1935 potępił sekciarstwo i doktrynalne zasklepienie się trzeciej międzynarodówki i zmienił do gruntu taktykę. Poza koncepcją jednolitych frontów, o której już wspomnieliśmy, przyjęto postulat ekspansji komunistycznej przez wciśnięcie się do różnorodnych organizacji legalnych nadających się do propagandy oraz wykorzystywanie zamętu i chaosu pojęciowego. Ilustracją tego może być osławiony zjazd pracowników kultury we Lwowie oraz międzynarodowy kongres pisarzy w Paryżu.

Ślady ekspansji bolszewickiej w kierunku organizacji legaln. możemy znaleźć rozliczne; a więc wykorzystywanie prasy legalnej jako czynnika propagandy, docieranie do stowarzyszeń i lig o charakterze pseudo - humanitarnym, mających tw właściwość, że ostro reagują na prawa „człowieka - obywatela w krajach burżuazyjnych” natomiast są zupełnie nie czule na zbrodnie sowieckie.

Wreszcie b. silna jest ekspansja komunizmu w kierunku zgrupowania i zjednania dla swego programu młodzieży i to nie tylko młodzieży przychylniej komunizmowi, lecz i socjalistycznej, bez partyną, narodowo - wyzwolenczą a nawet religijną, pacyfistyczną i in. przez

W terenie i na torach

Na najszybszym torze świata



Znany samochodowy tor wyścigowy Avus pod Berlinem, został w ziemie przerobiony i obecnie umożliwia osiągnięcie największych szybkości. Najdłgiej samochód Manfreda v. Brauchitscha, który podczas jazdy próbnej osiągnął rekord toru, uzyskując prędkość 265 km. na godzinę

Egzamin żeglarski

A. Z. M. oddział w Wilnie zawiadamia, że egzamin w odbytym kursie teoretycznym żeglarsstwa śródlądowego odbędzie się dnia 5 maja o godz. 19 w lokalu

własnym przy ul. Wielkiej 17—4a. Egzamin ten mogą zdawać również osoby, które w kursie tym zapisane nie były.

Dziś, w niedzielę i jutro, w poniedziałek

W WARSZAWIE. Na kortach Legii o 15-tej drugi dzień meczu tenisowego Polska — Francja. Walczą: Tarłowski z Petra, Jędrzejowska z Henrotin, a w grze podwójnej panów Hebda i Tłoczyński spotkają się z parą Jamain — Petra.

Montreux Szwajcaria z Irlandją, w Amsterdamie Holandia z północną Afryką, w Meksyku Meksyk z Australją, w San Francisco Ameryka z Japonją.

Na Okęciu o godz. 8-iej start do drużynowego szosowego wyścigu kolarskiego na 100 km. o mistrzostwo okręgu warszawskiego.

W PONIEDZIAŁEK

W WILNIE Narodowy bieg naprzelaj 3 maja. Start i meta na Pióromoncie o godz. 16,45.

Pozatem odbędzie się Kongres Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej Kobiet i zawody szkolne z udziałem drużyn z Chorzowa.

W WARSZAWIE na kortach Legii zakończenie meczu tenisowego Polska Francja walczą Tłoczyński z Petra i Tarłowski z Jamain.

W ŁODZI kolarski wyścig o mistrzostwo okręgu na 100 km.

Na Zamku harcercie sztafety kolarskie z całej Polski złożą adres hołdowniczy swemu Wysokiemu Protektorowi Prezydentowi R. P.

W KRAKOWIE mecz ligowy Cracovia — Pogoń i otwarcie sezonu kajakowego.

We wszystkich miejscowościach na terenie całej Polski odbędą się biegi narodowe naprzelaj.

W HAJDUKACH mecz ligowy Ruch — ŁKS.

W KRAKOWIE międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy wiedeńskim Floridsdorfer AC a Cracovią.

W POZNANIU mecz ligowy Warta — Warszawianka i międzynarodowe motocyklowe wyścigi uliczne.

W CHORZOWIE mecz ligowy AKS Garbarnia.

W TORUNIU wielkie igrzyska sportowe.

W TORUNIU wielkie igrzyska sportowe.

W RYDZIE oficjalne otwarcie mistrzostw Europy w koszykówce.

W RYDZIE pierwszy dzień mistrzostw Europy w koszykówce. Pierwszym przeciwnikiem Polski będzie Francja.

W BEJLINCIE bieg na 25 km. przez Berlin z udziałem Fiakki.

O PUHAR DAVISA walczą w Budapeszcie Belgja z Węgrami, w

W TORUNIU wielkie igrzyska sportowe.

W TORUNIU wielkie igrzyska sportowe.

W RYDZIE oficjalne otwarcie mistrzostw Europy w koszykówce.

W RYDZIE pierwszy dzień mistrzostw Europy w koszykówce. Pierwszym przeciwnikiem Polski będzie Francja.

W BEJLINCIE bieg na 25 km. przez Berlin z udziałem Fiakki.

O PUHAR DAVISA walczą w Budapeszcie Belgja z Węgrami, w

W TORUNIU wielkie igrzyska sportowe.

W TORUNIU wielkie igrzyska sportowe.

W RYDZIE oficjalne otwarcie mistrzostw Europy w koszykówce.

W RYDZIE pierwszy dzień mistrzostw Europy w koszykówce. Pierwszym przeciwnikiem Polski będzie Francja.

W BEJLINCIE bieg na 25 km. przez Berlin z udziałem Fiakki.

O PUHAR DAVISA walczą w Budapeszcie Belgja z Węgrami, w

W TORUNIU wielkie igrzyska sportowe.

W TORUNIU wielkie igrzyska sportowe.

W RYDZIE oficjalne otwarcie mistrzostw Europy w koszykówce.

W RYDZIE pierwszy dzień mistrzostw Europy w koszykówce. Pierwszym przeciwnikiem Polski będzie Francja.

PATROLOWY RAJD MOTOCYKLOWY

VIII patrolowy rajd motocyklowy, który odbędzie się w dniach 6—9 b. m. przybierze imponujące rozmiary organizacyjne. Dotychczas zgłoszono już 120 motocykli z całej Polski. Organizatorzy spodziewają się, że liczba ta przekroczy 130. Trasa rajdu w r. b. została powiększona i wynosić będzie 1914 km. podzielonych na 4 etapy.

Pierwszy etap (6 maja) prowadzi z Warszawy przez Kraków i Przemyśl do Żurawicy. Dystans 584 km. Etap ten złożony będzie z 2 części: 1) Warszawa — Kraków, 2) Kraków — Żurawica.

Etap II (7 maja): Żurawica przez Lwów do Brześcia n. Bugiem. Dystans 518 km.

Etap III (8 maja): z Brześcia przez Lidę do Wilna (361 km.), w tem okolo 50 km. traktu między Słonimem a Miadynowiczami, oraz Zdzięciołem a Bielą.

Etap IV (9 maja): prowadzi z Wilna przez Białystok do Warszawy (451 km.).

Protectorat nad rajdem objął Marszałek Smigły Rydz. Poza wicestępną nagrodą im. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego przeznaczono jako dalsze nagrody — 2 motocykle Sokół 600, szereg cennych nagród honorowych, a dla wszystkich uczestników pamiątkowe plakietki.

AMERYKAŃSKI TRENER PLYWACKI W POLSCE

Nasz świat sportowy zaniepokojony został wiadomością, że amerykański trener naszych pływaków P. Steep, sponawadzony za drogie pieniądze przez PUWF, PZPN., nie może rozpocząć pracy według przewidzianego programu.

Jak się okazuje, wszelkie obawy są nieuzasadnione. Dotychczas ani jeden dzień pobytu Amerykanina nie był zmarnowany, a program jego pobytu w Polsce zostanie niewątpliwie wypełniony ściśle.

Zaszył natomiast przesunięcia w kołojeńcy jego pobytu w poszczególnych ośrodkach pływackich, niezależnie ani od PUWF, ani od PZP. Nie wpłynę one wszakże w żadnej mierze na mniejsze i wykorzystanie trenera przez polskie pływactwo.

Po krótkim pobycie w Warszawie, niezbędnym dla ścisłego porozumienia się z naszymi władzami sportowymi i nawiązania kontaktu z zawodnikami trener amerykański wyjechał do Krakowa, aby od tego miasta rozpocząć swą pracę w terenie.

PRZED TRÓJMECZEM W ATENACH ZAWODY ELIMINACYJNE

W dniu 9 maja Cracovia organizuje w Krakowie eliminacyjne zawody lekkoatletyczne, celem wyłonienia reprezentacji Polski, złożonej z 20 zawodników, na trójmecz Grecja — Czechosłowacja — Polska w dniach 21—23 maja r. b. w Atenach.

Na zawody te PZLA wyznaczył kilkudziesięciu czołowych zawodników z całej Polski. Po zawodach, w dniu 18 maja nastąpi zestawienie składu reprezentacyjnego Polski na wyjazd do Aten.

WIEDENSKIE PIŁKARZE — W ŁODZI

ŁÓDZ. W dniu 6 maja ŁKS rozegra w Łodzi mecz piłkarski ze znaną wiedeńską drużyną Floridsdorfer A. C., która nazajutrz walczyć ma z Cracovią w Krakowie, poczem wyjeżdża do Litwy i Litwy.

W drodze powrotnej 16 maja wędrujący grać będą w Warszawie z Polonią.

Notatki radjowe

SPECJALNY PROGRAM RADJOWY NA UROCZYSTOŚĆ 3-GO MAJA.

Na dzień 3-go maja, obchodzony w całej Polsce tradycyjnie bardzo uroczysto, Polskie Radio przygotowało specjalny program, który jest wyrazem tych wszystkich myśli i uczuć, jakie budzą się w każdym Polaku podczas tego święta.

Program radjowy, zarówno muzyczny jak i literacki, odwołuje się do naszych najlepszych wspomnień z epoki sejmu Czteroletniego i posiada charakter wybitnie polski.

wychowanie jej w duchu walki klasowej, proletariackiego internacjonalizmu i zasad marksistowsko - lenińskich pod płaszczykiem przeróżnych tamich hasel.

Działalność represyjna władz sama przez się jest niewystarczającą do całkowitego zniszczenia komunizmu emanującego z ZSRR, najwłaściwszym środkiem walki byłaby akcja skonsolidowanego społeczeństwa uświadomionego i silnie przeciwstawiającego się na każdym polu propagandzie bolszewickiej. To też należy przyklasnąć inicjatywie Zw. Polskiej Inteligencji Katolickiej organizującej takie odczyty, lecz jednocześnie trzeba stwierdzić, brak za interesowania inteligencji katolickiej tego rodzaju odczytami.

Nie możemy się oprzeć temu stwierdzeniu nawet przy pełnym zrozumieniu że nie są one przeznaczone dla szerszych warstw nie tylko ze względu na ich przedmiot i osobę prelegenta, ale i ze względu na wysoki ich poziom. And.

Audycje rozpoczną się koncertem marszów w wykonaniu orkiestry K. P. W., poczem nadane zostanie z kościoła Św. Teresy przy Ostrej Bramie w Wilnie nabożeństwo wraz z kazaniem. Po nabożeństwie muzyka w wykonaniu wybitnych polskich wirtuozów, oraz poranek muzyczny, obejmujący utwory polskich kompozytorów.

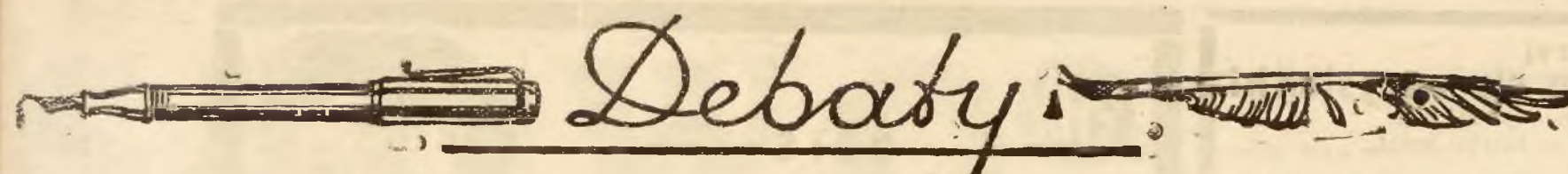
W przerwie poranku muzycznego około godz. 13,00 Edmund Wierciński odczyta „MOWĘ O NARODOWOŚCI POLAKÓW” znakomitego poety Kazimierza Brodzińskiego, który wygłosił ją w Warszawie dn. 3-go maja 1831 roku. Mowa ta, poświęcona analizie naszego narodowego charakteru, jest arcydziełem głębokości i prostoty, dzięki czemu zachowała swą aktualność i dla czasów dzisiejszych.

W godzinach popołudniowych Lwów nadaje audycję p. t. „Defilada piosenki żołnierskiej”, poczem o godz. 15,55 radio nada sygnał startowy do Biegów Narodowych, które odbywać się będą w całej Polsce.

W części muzycznej programu popołudniowego usłyszymy Kapelę Ludową, oraz fragmenty z oper Karola Kurpińskiego. Po koncercie polskiej muzyki lekkiej nastąpi specjalna audycja dla strzelców, koncert fortepianowy Marji Wilkomirskiej z Torunia, oraz koncert chóru robotniczego z Łodzi.

O godz. 20,30 wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja nadawać będą wyniki Biegów Narodowych 3-go Maja.

Dwa koncerty muzyki lekkiej i tanecznej, o godz. 21,30 i 22,25 w wykonaniu Małej Orkiestry Polskiego Radja pod dyr. Zdzisława Górzyskiego zakończą program.



„Kurjer Warszawski”

A PROPOS POEZJI W ROSJI

W gronie rozmawiających powiedział ktoś z głębokim przekonaniem: — Nie! Jestem innego zdania. Żyje się na tym świecie dla poezji.

Ktoś inny parsknął śmiechem. Ktoś trzeci rzekł:

— Najpierw by należało ustalić ten termin. Co pan nazywa poezją?

— Tu nie o mnie chodzi, nie o to, co ja nazywam poezją, lecz co jest poezją dla innych.

— Dla wszystkich innych poza panem?

— Dla jednych poezją jest jedno, dla drugich coś innego. Dla Harpagona pieniądze, dla Don Juana kobiety, dla Sokratesa filozofowanie, dla Don Kichota rycerskość, dla Dżingiszana wojna, dla Sakya-Muni nicieść. Jedni żyją dla ascezy, drudzy dla użycia. Marja - Antonina żyła dla zabawy; była to jej poezja. Bohater świetnej powieści Kraszewskiego p. t. „Moriturus” żył dla zemsty; temat oparty na wydarzeniu rzeczywistym. Jego poezją był cios odwetowy. Wracając do Lenina, o którym mówiliśmy przed chwilą, nie utęga wątpliwość, że dla niego poezją był: komunizm.

— Co za mędractwo!

— Istotnie. Wdeptać w ziemię dęby, krzaki róż, wodospady, żeby się po tem wszystkim mogła przejechać idea równości! Osobliwa poezja!

— Niszczyć tęczę dla osiągnięcia szarości!

— Lenin nie był wrażliwy na piękno. Zdaje się, że nie przepadał za literaturą.

— Przypominam sobie, że jeszcze przed rewolucją wyrażał się sztywno o poetach i prozaikach tak zwanej awangardy. Już po obaleniu Kiereńskiego ktoś przytaczał słowa Lenina o niezrozumiałościach nowej literatury rosyjskiej. Turgieniew, Puszkina, Tolstoj, to rozumiałem! — miał powiedzieć futurologista ustroju społecznego.

— Właśnie przeczytałem w wybornym artykule Gomolickiego o Majakowskim w rosyjskim emigracyjnym „Mieczu” rozkoszne zdanie Lenina o polityce w poezji.

— Z powodu Majakowskiego?

— Tak, o samym Majakowskim, kto tego Lenin z początku, zdaje się, nie znoślił, jeżeli właściwie rozumiem pewne matraczanie autora artykułu o wodzu futurysty moskiewskiego. Majakowski napisał poemat o Leninie i rymowaną okropnie, a potwornych rozmiarów, historię socjal - demokracji i bolszewizmu. Za ten możół propagandowy trzeba się było wywdzięczyć „Puszkiniowi ery sowieckiej”. Lenin wynagrodził

— Tak, o samym Majakowskim, kto tego Lenin z początku, zdaje się, nie znoślił, jeżeli właściwie rozumiem pewne matraczanie autora artykułu o wodzu futurysty moskiewskiego. Majakowski napisał poemat o Leninie i rymowaną okropnie, a potwornych rozmiarów, historię socjal - demokracji i bolszewizmu. Za ten możół propagandowy trzeba się było wywdzięczyć „Puszkiniowi ery sowieckiej”. Lenin wynagrodził

— Tak, o samym Majakowskim, kto tego Lenin z początku, zdaje się, nie znoślił, jeżeli właściwie rozumiem pewne matraczanie autora artykułu o wodzu futurysty moskiewskiego. Majakowski napisał poemat o Leninie i rymowaną okropnie, a potwornych rozmiarów, historię socjal - demokracji i bolszewizmu. Za ten możół propagandowy trzeba się było wywdzięczyć „Puszkiniowi ery sowieckiej”. Lenin wynagrodził

— Tak, o samym Majakowskim, kto tego Lenin z początku, zdaje się, nie znoślił, jeżeli właściwie rozumiem pewne matraczanie autora artykułu o wodzu futurysty moskiewskiego. Majakowski napisał poemat o Leninie i rymowaną okropnie, a potwornych rozmiarów, historię socjal - demokracji i bolszewizmu. Za ten możół propagandowy trzeba się było wywdzięczyć „Puszkiniowi ery sowieckiej”. Lenin wynagrodził

— Tak, o samym Majakowskim, kto tego Lenin z początku, zdaje się, nie znoślił, jeżeli właściwie rozumiem pewne matraczanie autora artykułu o wodzu futurysty moskiewskiego. Majakowski napisał poemat o Leninie i rymowaną okropnie, a potwornych rozmiarów, historię socjal - demokracji i bolszewizmu. Za ten możół propagandowy trzeba się było wywdzięczyć „Puszkiniowi ery sowieckiej”. Lenin wynagrodził

— Tak, o samym Majakowskim, kto tego Lenin z początku, zdaje się, nie znoślił, jeżeli właściwie rozumiem pewne matraczanie autora artykułu o wodzu futurysty moskiewskiego. Majakowski napisał poemat o Leninie i rymowaną okropnie, a potwornych rozmiarów, historię socjal - demokracji i bolszewizmu. Za ten możół propagandowy trzeba się było wywdzięczyć „Puszkiniowi ery sowieckiej”. Lenin wynagrodził

— Tak, o samym Majakowskim, kto tego Lenin z początku, zdaje się, nie znoślił, jeżeli właściwie rozumiem pewne matraczanie autora artykułu o wodzu futurysty moskiewskiego. Majakowski napisał poemat o Leninie i rymowaną okropnie, a potwornych rozmiarów, historię socjal - demokracji i bolszewizmu. Za ten możół propagandowy trzeba się było wywdzięczyć „Puszkiniowi ery sowieckiej”. Lenin wynagrodził

— Tak, o samym Majakowskim, kto tego Lenin z początku, zdaje się, nie znoślił, jeżeli właściwie rozumiem pewne matraczanie autora artykułu o wodzu futurysty moskiewskiego. Majakowski napisał poemat o Leninie i rymowaną okropnie, a potwornych rozmiarów, historię socjal - demokracji i bolszewizmu. Za ten możół propagandowy trzeba się było wywdzięczyć „Puszkiniowi ery sowieckiej”. Lenin wynagrodził

— Tak, o samym Majakowskim, kto tego Lenin z początku, zdaje się, nie znoślił, jeżeli właściwie rozumiem pewne matraczanie autora artykułu o wodzu futurysty moskiewskiego. Majakowski napisał poemat o Leninie i rymowaną okropnie, a potwornych rozmiarów, historię socjal - demokracji i bolszewizmu. Za ten możół propagandowy trzeba się było wywdzięczyć „Puszkiniowi ery sowieckiej”. Lenin wynagrodził

— Tak, o samym Majakowskim, kto tego Lenin z początku, zdaje się, nie znoślił, jeżeli właściwie rozumiem pewne matraczanie autora artykułu o wodzu futurysty moskiewskiego. Majakowski napisał poemat o Leninie i rymowaną okropnie, a potwornych rozmiarów, historię socjal - demokracji i bolszewizmu. Za ten możół propagandowy trzeba się było wywdzięczyć „Puszkiniowi ery sowieckiej”. Lenin wynagrodził

— Tak, o samym Majakowskim, kto tego Lenin z początku, zdaje się, nie znoślił, jeżeli właściwie rozumiem pewne matraczanie autora artykułu o wodzu futurysty moskiewskiego. Majakowski napisał poemat o Leninie i rymowaną okropnie, a potwornych rozmiarów, historię socjal - demokracji i bolszewizmu. Za ten możół propagandowy trzeba się było wywdzięczyć „Puszkiniowi ery sowieckiej”. Lenin wynagrodził

— Tak, o samym Majakowskim, kto tego Lenin z początku, zdaje się, nie znoślił, jeżeli właściwie rozumiem pewne matraczanie autora artykułu o wodzu futurysty moskiewskiego. Majakowski napisał poemat o Leninie i rymowaną okropnie, a potwornych rozmiarów, historię socjal - demokracji i bolszewizmu. Za ten możół propagandowy trzeba się było wywdzięczyć „Puszkiniowi ery sowieckiej”. Lenin wynagrodził

— Tak, o samym Majakowskim, kto tego Lenin z początku, zdaje się, nie znoślił, jeżeli właściwie rozumiem pewne matraczanie autora artykułu o wodzu futurysty moskiewskiego. Majakowski napisał poemat o Leninie i rymowaną okropnie, a potwornych rozmiarów, historię socjal - demokracji i bolszewizmu. Za ten możół propagandowy trzeba się było wywdzięczyć „Puszkiniowi ery sowieckiej”. Lenin wynagrodził

— Tak, o samym Majakowskim, kto tego Lenin z początku, zdaje się, nie znoślił, jeżeli właściwie rozumiem pewne matraczanie autora artykułu o wodzu futurysty moskiewskiego. Majakowski napisał poemat o Leninie i rymowaną okropnie, a potwornych rozmiarów, historię socjal - demokracji i bolszewizmu. Za ten możół propagandowy trzeba się było wywdzięczyć „Puszkiniowi ery sowieckiej”. Lenin wynagrodził

— Tak, o samym Majakowskim, kto tego Lenin z początku, zdaje się, nie znoślił, jeżeli właściwie rozumiem pewne matraczanie autora artykułu o wodzu futurysty moskiewskiego. Majakowski napisał poemat o Leninie i rymowaną okropnie, a potwornych rozmiarów, historię socjal - demokracji i bolszewizmu. Za ten możół propagandowy trzeba się było wywdzięczyć „Puszkiniowi ery sowieckiej”. Lenin wynagrodził

— Tak, o samym Majakowskim, kto tego Lenin z początku, zdaje się, nie znoślił, jeżeli właściwie rozumiem pewne matraczanie autora artykułu o wodzu futurysty moskiewskiego. Majakowski napisał poemat o Leninie i rymowaną okropnie, a potwornych rozmiarów, historię socjal - demokracji i bolszewizmu. Za ten możół propagandowy trzeba się było wywdzięczyć „Puszkiniowi ery sowieckiej”. Lenin wynagrodził

— Tak, o samym Majakowskim, kto tego Lenin z początku, zdaje się, nie znoślił, jeżeli właściwie rozumiem pewne matraczanie autora artykułu o wodzu futurysty moskiewskiego. Majakowski napisał poemat o Leninie i rymowaną okropnie, a potwornych rozmiarów, historię socjal - demokracji i bolszewizmu. Za ten możół propagandowy trzeba się było wywdzięczyć „Puszkiniowi ery sowieckiej”. Lenin wynagrodził

— Tak, o samym Majakowskim, kto tego Lenin z początku, zdaje się, nie znoślił, jeżeli właściwie rozumiem pewne matraczanie autora artykułu o wodzu futurysty moskiewskiego. Majakowski napisał poemat o Leninie i rymowaną okropnie, a potwornych rozmiarów, historię socjal - demokracji i bolszewizmu. Za ten możół propagandowy trzeba się było wywdzięczyć „Puszkiniowi ery sowieckiej”. Lenin wynagrodził

— Tak, o samym Majakowskim, kto tego Lenin z początku, zdaje się, nie znoślił, jeżeli właściwie rozumiem pewne matraczanie autora artykułu o wodzu futurysty moskiewskiego. Majakowski napisał poemat o Leninie i rymowaną okropnie, a potwornych rozmiarów, historię socjal - demokracji i bolszewizmu. Za ten możół propagandowy trzeba się było wywdzięczyć „Puszkiniowi ery sowieckiej”. Lenin wynagrodził

— Tak, o samym Majakowskim, kto tego Lenin z początku, zdaje się, nie znoślił, jeżeli właściwie rozumiem pewne matraczanie autora artykułu o wodzu futurysty moskiewskiego. Majakowski napisał poemat o Leninie i rymowaną okropnie, a potwornych rozmiarów, historię socjal - demokracji i bolszewizmu. Za ten możół propagandowy trzeba się było wywdzięczyć „Puszkiniowi ery sowieckiej”. Lenin wynagrodził

— Tak, o samym Majakowskim, kto tego Lenin z początku, zdaje się, nie znoślił, jeżeli właściwie rozumiem pewne matraczanie autora artykułu o wodzu futurysty moskiewskiego. Majakowski napisał poemat o Leninie i rymowaną okropnie, a potwornych rozmiarów, historię socjal - demokracji i bolszewizmu. Za ten możół propagandowy trzeba się było wywdzięczyć „Puszkiniowi ery sowieckiej”. Lenin wynagrodził

— Tak, o samym Majakowskim, kto tego Lenin z początku, zdaje się, nie znoślił, jeżeli właściwie rozumiem pewne matraczanie autora artykułu o wodzu futurysty moskiewskiego. Majakowski napisał poemat o Leninie i rymowaną okropnie, a potwornych rozmiarów, historię socjal - demokracji i bolszewizmu. Za ten możół propagandowy trzeba się było wywdzięczyć „Puszkiniowi ery sowieckiej”. Lenin wynagrodził

— Tak, o samym Majakowskim, kto tego Lenin z początku, zdaje się, nie znoślił, jeżeli właściwie rozumiem pewne matraczanie autora artykułu o wodzu futurysty moskiewskiego. Majakowski napisał poemat o Leninie i rymowaną okropnie, a potwornych rozmiarów, historię socjal - demokracji i bolszewizmu. Za ten możół propagandowy trzeba się było wywdzięczyć „Puszkiniowi ery sowieckiej”. Lenin wynagrodził

— Tak, o samym Majakowskim, kto tego Lenin z początku, zdaje się, nie znoślił, jeżeli właściwie rozumiem pewne matraczanie autora artykułu o wodzu futurysty moskiewskiego. Majakowski napisał poemat o Leninie i rymowaną okropnie, a potwornych rozmiarów, historię socjal - demokracji i bolszewizmu. Za ten możół propagandowy trzeba się było wywdzięczyć „Puszkiniowi ery sowieckiej”. Lenin wynagrodził

— Tak, o samym Majakowskim, kto tego Lenin z początku, zdaje się, nie znoślił, jeżeli właściwie rozumiem pewne matraczanie autora artykułu o wodzu futurysty moskiewskiego. Majakowski napisał poemat o Leninie i rymowaną okropnie, a potwornych rozmiarów, historię socjal - demokracji i bolszewizmu. Za ten możół propagandowy trzeba się było wywdzięczyć „Puszkiniowi ery sowieckiej”. Lenin wynagrodził

— Tak, o samym Majakowskim, kto tego Lenin z początku, zdaje się, nie znoślił, jeżeli właściwie rozumiem pewne matraczanie autora artykułu o wodzu futurysty moskiewskiego. Majakowski napisał poemat o Leninie i rymowaną okropnie, a potwornych rozmiarów, historię socjal - demokracji i bolszewizmu. Za ten możół propagandowy trzeba się było wywdzięczyć „Puszkiniowi ery sowieckiej”. Lenin wynagrodził

— Tak, o samym Majakowskim, kto tego Lenin z początku, zdaje się, nie znoślił, jeżeli właściwie rozumiem pewne matraczanie autora artykułu o wodzu futurysty moskiewskiego. Majakowski napisał poemat o Leninie i rymowaną okropnie, a potwornych rozmiarów, historię socjal - demokracji i bolszewizmu. Za ten możół propagandowy trzeba się było wywdzięczyć „Puszkiniowi ery sowieckiej”. Lenin wynagrodził

— Tak, o samym Majakowskim, kto tego Lenin z początku, zdaje się, nie znoślił, jeżeli właściwie rozumiem pewne matraczanie autora artykułu o wodzu futurysty moskiewskiego. Majakowski napisał poemat o Leninie i rymowaną okropnie, a potwornych rozmiarów, historię socjal - demokracji i bolszewizmu. Za ten możół propagandowy trzeba się było wywdzięczyć „Puszkiniowi ery sowieckiej”. Lenin wynagrodził

— Tak, o samym Majakowskim, kto tego Lenin z początku, zdaje się, nie znoślił, jeżeli właściwie rozumiem pewne matraczanie autora artykułu o wodzu futurysty moskiewskiego. Majakowski napisał poemat o Leninie i rymowaną okropnie, a potwornych rozmiarów, historię socjal - demokracji i bolszewizmu. Za ten możół propagandowy trzeba się było wywdzięczyć „Puszkiniowi ery sowieckiej”. Lenin wynagrodził

— Tak, o samym Majakowskim, kto tego Lenin z początku, zdaje się, nie znoślił, jeżeli właściwie rozumiem pewne matraczanie autora artykułu o wodzu futurysty moskiewskiego. Majakowski napisał poemat o Leninie i rymowaną okropnie, a potwornych rozmiarów, historię socjal - demokracji i bolszewizmu. Za ten możół propagandowy trzeba się było wywdzięczyć „Puszkiniowi ery sowieckiej”. Lenin wynagrodził

— Tak, o samym Majakowskim, kto tego Lenin z początku, zdaje się, nie znoślił, jeżeli właściwie rozumiem pewne matraczanie autora artykułu o wodzu futurysty moskiewskiego. Majakowski napisał poemat o Leninie i rymowaną okropnie, a potwornych rozmiarów, historię socjal - demokracji i bolszewizmu. Za ten możół propagandowy trzeba się było wywdzięczyć „Puszkiniowi ery sowieckiej”. Lenin wynagrodził

— Tak, o samym Majakowskim, kto tego Lenin z początku, zdaje się, nie znoślił, jeżeli właściwie rozumiem pewne matraczanie autora artykułu o wodzu futurysty moskiewskiego. Majakowski napisał poemat o Leninie i rymowaną okropnie, a potwornych rozmiarów, historię socjal - demokracji i bolszewizmu. Za ten możół propagandowy trzeba się było wywdzięczyć „Puszkiniowi ery sowieckiej”. Lenin wynagrodził

— Tak, o samym Majakowskim, kto tego Lenin z początku, zdaje się, nie znoślił, jeżeli właściwie rozumiem pewne matraczanie autora artykułu o wodzu futurysty moskiewskiego. Majakowski napisał poemat o Leninie i rymowaną okropnie, a potwornych rozmiarów, historię socjal - demokracji i bolszewizmu. Za ten możół propagandowy trzeba się było wywdzięczyć „Puszkiniowi ery sowieckiej”. Lenin wynagrodził

— Tak, o samym Majakowskim, kto tego Lenin z początku, zdaje się, nie znoślił, jeżeli właściwie rozumiem pewne matraczanie autora artykułu o wodzu futurysty moskiewskiego. Majakowski napisał poemat o Leninie i rymowaną okropnie, a potwornych rozmiarów, historię socjal - demokracji i bolszewizmu. Za ten możół propagandowy trzeba się było wywdzięczyć „Puszkiniowi ery sowieckiej”. Lenin wynagrodził

— Tak, o samym Majakowskim, kto tego Lenin z początku, zdaje się, nie znoślił, jeżeli właściwie rozumiem pewne matraczanie autora artykułu o wodzu futurysty moskiewskiego. Majakowski napisał poemat o Leninie i rymowaną okropnie, a potwornych rozmiarów, historię socjal - demokracji i bolszewizmu. Za ten możół propagandowy trzeba się było wywdzięczyć „Puszkiniowi ery sowieckiej”. Lenin wynagrodził

— Tak, o samym Majakowskim, kto tego Lenin z początku, zdaje się, nie znoślił, jeżeli właściwie rozumiem pewne matraczanie autora artykułu o wodzu futurysty moskiewskiego. Majakowski napisał poemat o Leninie i rymowaną okropnie, a potwornych rozmiarów, historię socjal - demokracji i bolszewizmu. Za ten możół propagandowy trzeba się było wywdzięczyć „Puszkiniowi ery sowieckiej”. Lenin wynagrodził

— Tak, o samym Majakowskim, kto tego Lenin z początku, zdaje się, nie znoślił, jeżeli właściwie rozumiem pewne matraczanie autora artykułu o wodzu futurysty moskiewskiego. Majakowski napisał poemat o Leninie i rymowaną okropnie, a potwornych rozmiarów, historię socjal - demokracji i bolszewizmu. Za ten możół propagandowy trzeba się było wywdzięczyć „Puszkiniowi ery sowieckiej”. Lenin wynagrodził

— Tak, o samym Majakowskim, kto tego Lenin z początku, zdaje się, nie znoślił, jeżeli właściwie rozumiem pewne matraczanie autora artykułu o wodzu futurysty moskiewskiego. Majakowski napisał poemat o Leninie i rymowaną okropnie, a potwornych rozmiarów, historię socjal - demokracji i bolszewizmu. Za ten możół propagandowy trzeba się było wywdzięczyć „Puszkiniowi ery sowieckiej”. Lenin wynagrodził

— Tak, o samym Majakowskim, kto tego Lenin z początku, zdaje się, nie znoślił, jeżeli właściwie rozumiem pewne matraczanie autora artykułu o wodzu futurysty moskiewskiego. Majakowski napisał poemat o Leninie i rymowaną okropnie, a potwornych rozmiarów, historię socjal - demokracji i bolszewizmu. Za ten możół propagandowy trzeba się było wywdzięczyć „Puszkiniowi ery sowieckiej”. Lenin wynagrodził

— Tak, o samym Majakowskim, kto tego Lenin z początku, zdaje się, nie znoślił, jeżeli właściwie rozumiem pewne matraczanie autora artykułu o wodzu futurysty moskiewskiego. Majakowski napisał poemat o Leninie i rymowaną okropnie, a potwornych rozmiarów, historię socjal - demokracji i bolszewizmu. Za ten możół propagandowy trzeba się było wywdzięczyć „Puszkiniowi ery sowieckiej”. Lenin wynagrodził

— Tak, o samym Majakowskim, kto tego Lenin z początku, zdaje się, nie znoślił, jeżeli właściwie rozumiem pewne matraczanie autora artykułu o wodzu futurysty moskiewskiego. Majakowski napisał poemat o Leninie i rymowaną okropnie, a potwornych rozmiarów, historię socjal - demokracji i bolszewizmu. Za ten możół propagandowy trzeba się było wywdzięczyć „Puszkiniowi ery sowieckiej”. Lenin wynagrodził

— Tak, o samym Majakowskim, kto tego Lenin z początku, zdaje się, nie znoślił, jeżeli właściwie rozumiem pewne matraczanie autora artykułu o wodzu futurysty moskiewskiego. Majakowski napisał poemat o Leninie i rymowaną okropnie, a potwornych rozmiarów, historię socjal - demokracji i bolszewizmu. Za ten możół propagandowy trzeba się było wywdzięczyć „Puszkiniowi ery sowieckiej”. Lenin wynagrodził

— Tak, o samym Majakowskim, kto tego Lenin z początku, zdaje się, nie znoślił, jeżeli właściwie rozumiem pewne matraczanie autora artykułu o wodzu futurysty moskiewskiego. Majakowski napisał poemat o Leninie i rymowaną okropnie, a potwornych rozmiarów, historię socjal - demokracji i bolszewizmu. Za ten możół propagandowy trzeba się było wywdzięczyć „Puszkiniowi ery sowieckiej”. Lenin wynagrodził

— Tak, o samym Majakowskim, kto tego Lenin z początku, zdaje się, nie znoślił, jeżeli właściwie rozumiem pewne matraczanie autora artykułu o wodzu futurysty moskiewskiego. Majakowski napisał poemat o Leninie i rymowaną okropnie, a potwornych rozmiarów, historię socjal - demokracji i bolszewizmu. Za ten możół propagandowy trzeba się było wywdzięczyć „Puszkiniowi ery sowieckiej”. Lenin wynagrodził

— Tak, o samym Majakowskim, kto tego Lenin z początku, zdaje się, nie znoślił, jeżeli właściwie rozumiem pewne matraczanie autora artykułu o wodzu futurysty moskiewskiego. Majakowski napisał poemat o Leninie i rymowaną okropnie, a potwornych rozmiarów, historię socjal - demokracji i bolszewizmu. Za ten możół propagandowy trzeba się było wywdzięczyć „Puszkiniowi ery sowieckiej”. Lenin wynagrodził

— Tak, o samym Majakowskim, kto tego Lenin z początku, zdaje się, nie znoślił, jeżeli właściwie rozumiem pewne matraczanie autora artykułu o wodzu futurysty moskiewskiego. Majakowski napisał poemat o Leninie i rymowaną okropnie, a potwornych rozmiarów, historię socjal - demokracji i bolszewizmu. Za ten możół propagandowy trzeba się było wywdzięczyć „Puszkiniowi ery sowieckiej”. Lenin wynagrodził

— Tak, o samym Majakowskim, kto tego Lenin z początku, zdaje się, nie znoślił, jeżeli właściwie rozumiem pewne matraczanie autora artykułu o wodzu futurysty moskiewskiego. Majakowski napisał poemat o Leninie i rymowaną okropnie, a potwornych rozmiarów, historię socjal - demokracji i bolszewizmu. Za ten możół propagandowy trzeba się było wywdzięczyć „Puszkiniowi ery sowieckiej”. Lenin wynagrodził

— Tak, o samym Majakowskim, kto tego Lenin z początku, zdaje się, nie znoślił, jeżeli właściwie rozumiem pewne matraczanie autora artykułu o wodzu futurysty moskiewskiego. Majakowski napisał poemat o Leninie i rymowaną okropnie, a potwornych rozmiarów, historię socjal - demokracji i bolszewizmu. Za ten możół propagandowy trzeba się było wywdzięczyć „Puszkiniowi ery sowieckiej”. Lenin wynagrodził

— Tak, o samym Majakowskim, kto tego Lenin z początku, zdaje się, nie znoślił, jeżeli właściwie rozumiem pewne matraczanie autora artykułu o wodzu futurysty moskiewskiego. Majakowski napisał poemat o Leninie i rymowaną okropnie, a potwornych rozmiarów, historię socjal - demokracji i bolszewizmu. Za ten możół propagandowy trzeba się było wywdzięczyć „Puszkiniowi ery sowieckiej”. Lenin wynagrodził

— Tak, o samym Majakowskim, kto tego Lenin z początku, zdaje się, nie znoślił, jeżeli właściwie rozumiem pewne matraczanie autora artykułu o wodzu futurysty moskiewskiego. Majakowski napisał poemat o Leninie i rymowaną okropnie, a potwornych rozmiarów, historię socjal - demokracji i bolszewizmu. Za ten możół propagandowy trzeba się było wywdzięczyć „Puszkiniowi ery sowieckiej”. Lenin wynagrodził

— Tak, o samym Majakowskim, kto tego Lenin z początku, zdaje się, nie znoślił, jeżeli właściwie rozumiem pewne matraczanie autora artykułu o wodzu futurysty moskiewskiego. Majakowski napisał poemat o Leninie i rymowaną okropnie, a potwornych rozmiarów, historię socjal - demokracji i bolszewizmu. Za ten możół propagandowy trzeba się było wywdzięczyć „Puszkiniowi ery sowieckiej”. Lenin wynagrodził

— Tak, o samym Majakowskim, kto tego Lenin z początku, zdaje się, nie znoślił, jeżeli właściwie rozumiem pewne matraczanie autora artykułu o wodzu futurysty moskiewskiego. Majakowski napisał poemat o Leninie i rymowaną okropnie, a potwornych rozmiarów, historię socjal - demokracji i bolszewizmu. Za ten możół propagandowy trzeba się było wywdzięczyć „Puszkiniowi ery sowieckiej”. Lenin wynagrodził

— Tak, o samym Majakowskim, kto tego Lenin z początku, zdaje się, nie znoślił, jeżeli właściwie rozumiem pewne matraczanie autora artykułu o wodzu futurysty moskiewskiego. Majakowski napisał poemat o Leninie i rymowaną okropnie, a potwornych rozmiarów, historię socjal - demokracji i bolszewizmu. Za ten możół propagandowy trzeba się było wywdzięczyć „Puszkiniowi ery sowieckiej”. Lenin wynagrodził

— Tak, o samym Majakowskim, kto tego Lenin z początku, zdaje się, nie znoślił, jeżeli właściwie rozumiem pewne matraczanie autora artykułu o wodzu futurysty moskiewskiego. Majakowski napisał poemat o Leninie i rymowaną okropnie, a potwornych rozmiarów, historię socjal - demokracji i bolszewizmu. Za ten możół propagandowy trzeba się było wywdzięczyć „Puszkiniowi ery sowieckiej”. Lenin wynagrodził

— Tak, o samym Majakowskim, kto tego Lenin z początku, zdaje się, nie znoślił, jeżeli właściwie rozumiem pewne matraczanie autora artykułu o wodzu futurysty moskiewskiego. Majakowski napisał poemat o Leninie i rymowaną okropnie, a potwornych rozmiarów, historię socjal - demokracji i bolszewizmu. Za ten możół propagandowy trzeba się było wywdzięczyć „Puszkiniowi ery sowieckiej”. Lenin wynagrodził

— Tak, o samym Majakowskim, kto tego Lenin z początku, zdaje się, nie znoślił, jeżeli właściwie rozumiem pewne matraczanie autora artykułu o wodzu futurysty moskiewskiego. Majakowski napisał poemat o Leninie i rymowaną okropnie, a potwornych rozmiarów, historię socjal - demokracji i bolszewizmu. Za ten możół propagandowy trzeba się było wywdzięczyć „Puszkiniowi ery sowieckiej”. Lenin wynagrodził

— Tak, o samym Majakowskim, kto tego Lenin z początku, zdaje się, nie znoślił, jeżeli właściwie rozumiem pewne matraczanie autora artykułu o wodzu futurysty moskiewskiego. Majakowski napisał poemat o Leninie i rymowaną okropnie, a potwornych rozmiarów, historię socjal - demokracji i bolszewizmu. Za ten możół propagandowy trzeba się było wywdzięczyć „Puszkiniowi ery sowieckiej”. Lenin wynagrodził

— Tak, o samym Majakowskim, kto tego Lenin z początku, zdaje się, nie znoślił, jeżeli właściwie rozumiem pewne matraczanie autora artykułu o wodzu futurysty moskiewskiego. Majakowski napisał poemat o Leninie i rymowaną okropnie, a potwornych rozmiarów, historię socjal - demokracji i bolszewizmu. Za ten możół propagandowy trzeba się było wywdzięczyć „Puszkiniowi ery sowieckiej”. Lenin wynagrodził

— Tak, o samym Majakowskim, kto tego Lenin z początku, zdaje się, nie znoślił, jeżeli właściwie rozumiem pewne matraczanie autora artykułu o wodzu futurysty moskiewskiego. Majakowski napisał poemat o Leninie i rymowaną okropnie, a potwornych rozmiarów, historię socjal - demokracji i bolszewizmu. Za ten możół propagandowy trzeba się było wywdzięczyć „Puszkiniowi ery sowieckiej”. Lenin wynagrodził

Majakowskiego za jego państwowo - twórczą gorliwość w pocie czoła następującą monarszą pochwałą w publicznym przemówieniu:

— „Dawno nie doznawałem takiej przyjemności z punktu widzenia politycznego i administracyjnego... Nie wiem, jak tam jest ze stanowiska poezji, ale ze stanowiska polityki rządowej, że wszystko jest najzupełniej prawidłowe”.

— Nie wiem, czy to wysokie uznanie zachwyciło poetę.

— Może i zachwyciło, bo taki to był i poeta.

— Był poetą, żyjącym nie poezją; tak samo, jak Lenin.

— Lenin żył punktem widzenia politycznym i administracyjnym, a czym żył Majakowski?

— Myślę, że żył pasją grafomanów, więc surrogatem poezji, pozorem poezji.

— I mnie się wydaje, że utwory Majakowskiego trudno nazwać podziemnymi, znam ich, zresztą, niewiele; czy jednak był tylko grafomanem? Tak trudno być poetą w kraju wolności rewolucyjnej!

— To prawda. Nigdzie wolność nie przypomina tak bardzo niewoli, jak w kraju, gdzie rewolucyjnie obalono absolutyzm. To też źle się powodziło potem w bolszewizm. Zbiorowe wydanie w jednym tomie utworów sztandarowego „z punktu widzenia politycznego i administracyjnego” poety sowieckiego towarzysza Majakowskiego, leżało teraz pół roku w cenzurze. Bo rewolucja poezja rewolucjonistów i zmienia się jej sztafeta, gdy następuje zmiana na stanowisku wodza. Dla cenzury Stalinowskiej nie były już pisma Majakowskiego bezsporne ze stanowiska politycznego i administracyjnego. Jeszcze za życia Majakowskiego, przed dziesięć laty, Socnowski wystąpił w Moskwie z artykułem p. t. „Precz z Majakowszczyzną!” Krytyk Kornel Zieliński utrzymywał, że „ku nowemu pojmowaniu rewolucji można dojść jedynie przez przekroczenie (pieszagnut) Majakowskiego”. Cytuje to zdanie Gomolickiej w „Mieczu”. I bądź tu poeta w Sowdepji!

— Blok umarł z rozpaczy.

— Jesienią się powiesił. Sam Majakowski się zastrzelił.

— Nie wiele po nim zostanie. Może nic. Może tylko to znamienne zdanie pierwszego cara bolszewizmu o poezji z punktu widzenia administracji politycznej.

— Tak, z punktu widzenia użyteczności administracyjnej. Użyteczności jednolitej. Bo programy administracyjne zmieniają się. Inaczej się patrzy na poezję Ludwik Czernasty. To też Corneille, Milière, Racine, La Fontaine, nie kępowały przez politykę, żyją setki lat w młodości i wigorze i zachycają nawet obywateli sowieckich, a Majakowski, przedstawiciel rosyjskiej literatury proletariackiej, już dzisiaj nudzi swoich współobywateli i nawet się staje dla nich niezrozumiały.

— Kto wie, czy z powodu „poetyzowania” polityki nie nabrał Majakowski obrzydzenia do samego siebie, co, łącznie z zamiłowaniem poety do ćwiczeń alkoholowych, w tak niemiły sposób przyspieszyło jego koniec.

— Wacław Grubiński.

Advertisement for 'Uczesania' and 'MIA Henryk Zak' featuring a portrait of a man and text about hair care and medicine.

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze względnie najciekawsze artykuły i feljetyony, które wżoraż ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielił poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

„Szpilki” AKTUALJA

WALKA Z CARATEM W 1937 R.

Dziwna instytucja ten „Legion Młodych”. I pechowa. Nigdy nie miała specjalnego szczęścia do swoich członków. Mało kto w Polsce więcej wolał o „czyn”, niż „Legion Młodych”. A jakich to czynów dokonywali jego członkowie? Czy instytucja ta wykazała się jakimś czynem pozytywnym? Bo jeśli o negatywne chodzi, to znamy kilka „czynów” a raczej wyczynów dokonanych przez członków tej bogatej w chlubne zamierzenia instytucji. Pamiętamy zabójstwo w magistracie warszawskim dokonane przez b. członka „Legionu Młodych”. Pamiętamy o tem jak towarzyszy zabójcy, b. członek „Legionu Młodych”, niejaki Ryskalczyk okaleczył wielkiego pisarza, Adolfa Nowaczynskiego. Pamiętamy jeszcze lepiej, bo było to już całkiem niedawno, jak ów Ryskalczyk po zakończeniu swej kariery jako sekretarz p. wojewody Kostka - Biernackiego, został przychwycony w Gdyni na przestępstwie dewizowem. Teraz po swych

U nas i gdzie indziej

Zarząd PZLA otrzymał pismo od klubu, którego członkiem jest Wajso...

LONDYN. W Brighton w drugim dniu meczu tenisowego o puchar Davisa...

LONDYN. Jak donosi prasa angielska, czynni na terenie Anglii kanadyjcy...

Zamordowanie córki posta



Córka posta Paragwaju w Wiedniu, została zamordowana we własnym samochodzie...

Tajemnica Indyjskiej liny sztywnej wyśniona



Poraz pierwszy udało się wykonać legendarny trik indyjskich fakirów...

OBWIESZCZENIE.

Rozeszły się wersje w Wilnie, że przy ul. Ostrobramskiej została otwarta filia...

Protek od BÓLU GŁOWY KOWALSKINA PRZY PRZEZIEBIENIU GRYPIE; KATARZE

Przypominamy, iż otwarcie sezonu letniego w pensjonacie KOMAROWSZCZYŻNA nastąpi dn. 15 maja b. r.

CASINO Początek o g. 2 ej Film dla wszystkich! Chada stara szkap, staroświecki wóz, podnmielonych gości na helanii wiozł...

Najpotężniejszy film doby obecnej! CZAROWNICA z SALEM z Claudette COLBERT. JUTRO PREMIERA w Kinie „HELIOS”.

HELIOS Najnowszy film o rozgłosie światowym genialnego reżysera RENE CLAIRA UPIÓR NA SPRZEDAŻ

Kino MARS D z i s premiera. Początek o godz. 2-ej Najwesejsza polska komedia muzyczna pr. 1937 r. ADA, TO NIE WYPADA

Kino „ŚWIATOWID” Mickiewicza 9. Dziś WIELKI FILM POLSKI. p. t. CZARNA PERŁA

„Polski Dom ODDZIEŻOWY” WILNO, WIELKA 21 poleca w wielkim wyborze UBIORY GOTOWE

Palarnia kawy i pakownia herbaty „Domu Handlowego” St. BANEL i S-ka

Bystra koto Białej całoroczne szafki drewniane, 400 m. n. p. Zgłoszenia przyjmuje: Zakład Dr. Marijus Szarewskiego

Największy wybór skór w składzie futer W. SZCZURSKIEGO Wilno, S-to Jańska Nr. 7.

Dobry smak i wykwint susz kio pianino od nas mi i co ważne—uśkie spłaty kupić może siebogaty ARNOLD FIBIGER

Dobre NASIONA kontrolowane przez Stację Oceny Nasion w Wilnie poleca CENTRALA ZAOPATRZENIA OGRODNICZEGO

NADESZŁY MOTOCYKLE RUDGE—1937 ROWERY RÓŻNYCH MAREK RADIO-MOTOR

ŻĄDAJCIE we wszystkich aptekach składach aptecznych szanownego średka od odcisków Prow. A. PAKA

Gustowne Koszule, Krawaty Pyjamy, Bonzurki wytworna Galanteria, Bielizna W. NOWICKI WILNO WIELKA 30.

Lekarze Dr. Zygmun KUDREWICZ Choroby weneryczne — syfilis, skórne i moczopłciowe.

D-r JADWIGA ANFOROWICZ-SZCZEPANOWA Choroby skórne i weneryczne.

Kupno i sprzedaż Sprzedam dom drewniany w dobrym stanie, 2 mieszkania, 11 izb, plac zadzwoniowy, 649 mtr. kw., ul. Klasna 22 — 1.

DOM z ogrodem przy ul. Popowskiej 10 sprzedam okazjnie. Wiadomość na miejscu.

SPRZEDAM za 3.000 zł. domek, 1 pokój z kuchnią i 5.000 mtr. kw. ziemi pod Kolonją Kolejową.

DZIS najpiękniejszego z dotychczas wyprodukowanych polskich filmów w 1937 r. Pierwszy film polski przeznaczony dla zagranicznych rynków zbytu DYPLOMATYCZNA ŻONA

PLACE różnej wielkości przy ul. Piaski, Senatorskiej i Bystrzyckiej, są do sprzedania.

PLACE po 600 m. k. sprzedam w centrum miasta. Wiadomości na miejscu od 10 — 6 w. Ul. Montwilowska 4.

PLAC do sprzedania (z 3 ha) przy ul. Strycharskiej 26.

SPRZEDAM folwark 123,5 ha. w 16 km. od Wilna, pięknie położony nad samą Wilgą i szosą.

TURBINY WODNE „Francisa”, walce, kamienie, transmisje dostarcza na dogodnych warunkach firma G. Kindt — Radom.

OKAZJA! Sprzedam sklep na dogodnych warunkach, firma egzystuje od 1900 r., klientela najlepsza.

SKLEP z urządzeniem w ruchliwej dzielnicy odstąpię. Adres w Redakcji.

SODOWIARNIE - OWOCARNIE dobrze prosperująca w śródmieściu — sprzedam z powodów rodzinnych.

PIANINA I FORTEPIANY: „T. Betting” i „K. I. A. Fibiger”, uznane za najlepsze w kraju...

PIANINO krzyżowe w dobrym stanie sprzedam niedrogo spowodu wyjazdu.

PIANINO i fortepian fir. „Mühlbach” prawie nowe okazjnie do sprzedania.

OKAZJNIE do sprzedania motory na ropę i wirówki szwedzkie.

HARLEY DAVIDSON z przyczepką w doskonałym stanie sprzedam okazjnie.

DO SPRZEDANIA okazjnie 16 srebrny i 16 złotych nowe, oraz biżuteria drobna.

SPRZEDAM kuchnię żelazną na trzy fajerki, kocioł, duchówkę, stół, bufet, krzesła.

ZĘBY SZTUCZNE nawet połamane kupuje L. Minkier, Wileńska 21.

Lokale 7-mio i 4-ro POKOJOWE mieszkania z wygodami do odnajęcia.

MIESZKANIE 6 dużych pokoi z kuchnią, ciepłe i suche ze wszelkimi wygodami.

MIESZKANIE 6 i 4-pokojowe słoneczne ze wszystkimi wygodami do wynajęcia.

W domu Nr. 6 przy ul. Gimnazjalnej (obok Sądu Okr. i Gimn. Orzeszkowej) WYNAJMUJĄ SIĘ świeżo odremontowane 4 pok. miesz. ze wszelkimi wygodami.

DO WYNAJĘCIA 2 mieszkania 3 i 4 pokojowe z wygodami. Skopówka 7.

DO WYNAJĘCIA 2 pokoje nieumeblowane, suche, słoneczne z wygodami (dla pań). Mostowa 7 m. 5.

UWAGA RODZICE I DZIECI! Niedoczekalnie tylko DZIS o godz. 12-ej i 2-ej DWA ULGOWE SEANSE DLA WSZYSTKICH SHIRLEY TEMPLE

MIESZKANIE 5 pokoi ze wszystkimi wygodami, świeżo odremontowane do wynajęcia.

URZĘDNICZKA PANSTWOWA poszukuje mieszkania 3-pokojowego z wygodami do wynajęcia.

1 — 2 POKOJE suche, słoneczne z wygodami do wynajęcia.

DO WYNAJĘCIA pokój komfortowy ze wszelkimi nowoczesnymi wygodami i urządzeniami.

2 POKOJE słoneczne z używalnością kuchni, łazienka, wygodny, od 1 lipca.

POKOJ z wszystkimi wygodami od zaraz. Mickiewicza 52-a m. 2.

POKOJ słoneczny z wygodami do wynajęcia. Ul. Ofiarna 4 m. 5.

Letniska LETNISKO - PENSJONAT w maj. Kamionka, 1 1/2 km. od stacji Kamionka.

DWÓR przyjmie od 1. 5. letników. Do stacji Bezdany 2 i pół km.

LETNISKO pensjonat Danuszew, na brzegu rzeki Wilgi. Plaża, łódki, kajaki.

LETNISKA maj. Bujki (Jaszuny). Uroczą miejscowość. Sosnowe lasy, rzeka.

PRZYJMĘ na letnisko z całodziennym utrzymaniem pięć rodzin lub 10 osób pojedynczo.

LETNISKO w okolicy Werek, 6 km. od Wilna. Miejscowość malownicza, leśnista.

LETNISKO w Czarnym Borze, w sosnowym lesie, wygodne dojazdy do Wilna.

DWOREK nad jeziorami, Wileńszczyzna — Brasławskie. Miejscowość uroczą, las sosnowy.

LETNISKO, całkowite utrzymanie zł. 2,75 dziennie. Brasławszczyzna. Dom nad jeziorem Bohińskim.

LETNISKO z utrzymaniem — domki w lesie, rzeka, radio, życie towarzyskie.

LETNISKO - pensjonat, 16 km. od Wilna, sucha miejscowość, las, jezioro, tenis, wygodny dojazd.

Nauka NAUCZYCIELKA francuskiego znająca świetnie Paryż i jego okolice.

NAUCZYCIEL przygotowany do matury, oraz do egzaminów konkursowych.

KOREPETYCYJ udzielam ze wszystkich przedmiotów w zakresie gimnazjalnym.

REEMIGRANTKA prof. angielskiego, francuskiego poszukuje posady na lato.

LEKcje FRANCUSKIEGO także za pokój, obiady. Zgłoszenia do Redakcji „Słowa” pod „Paryżanka”

Poszukują pracy RZĄDCA ADMINISTRATOR w średnim wieku, energiczny, samotny.

INTELLIGENTNA panna poszukuje pracy na wyjazd jako gospodyni domu, albo bona. Adres w redakcji.

POSZUKUJE posady gospodyni ze znajomością dobrej kuchni, koło Wilna. Referencje b. dobre.

U POJEDYNCZEJ OSOBY przyjmie prowadzenie gospodarstwa domowego. Oferty w adm. „Słowa” pod „J.W.”

Praca zaofiarowana WINNICE Tokajskie Księżca Ludwika Windaichgratza w Tokaju poszukują dla sprzedaży ich znanych z jakości w całej Polsce win—zdolnych i już wprowadzonych miejscowych i rejonowych zastępców.

Różne FIRMY oraz osoby prywatne, którym niezbędny jest reprezentant w Warszawie (zalatwanie spraw) — zechcą napisać: Czajkowski, Warszawa, Grochowska 52 P.

Zguby PRZYBLĄKAŁ SIĘ pies rasy Spaniel. Do odebrania za zwrotem kosztów utrzymania i ogłoszenia. Ulica Zawalnia d. 16, m. 36. Anna Wiszniewska.